DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 18(761) 24 WRZEŚNIA 2026

BOGDAN RYMANOWSKI
STARAM SIĘ BYĆ FAIR NA WIZJI I POZA WIZJĄ

JOLA CZAJA
LEGENDARNA STYLISTKA O KULISACH PRACY Z GWIAZDAMI I SZUKANIU WŁASNEGO STYLU

GLORIA STEINEM
SEKRETY NAJSŁYNNIEJSZEJ FEMINISTKI NASZYCH CZASÓW



WBREW STEREOTYPOM

Katarzyna Warnke & Figura

AKTORKI, BLONDYNKI, KOBIETY, MATKI...
NIEZWYKŁA ROZMOWA O SILE KOBIECOŚCI I ŻYCIOWYM RYZYKU

Trendy
MODA I URODA
JESIEŃ–ZIMA
2026/2027

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
18
9 771426 955601
W SPRZEDAŻY DO 7.10.2026

eprasa.pl 21df3233f3



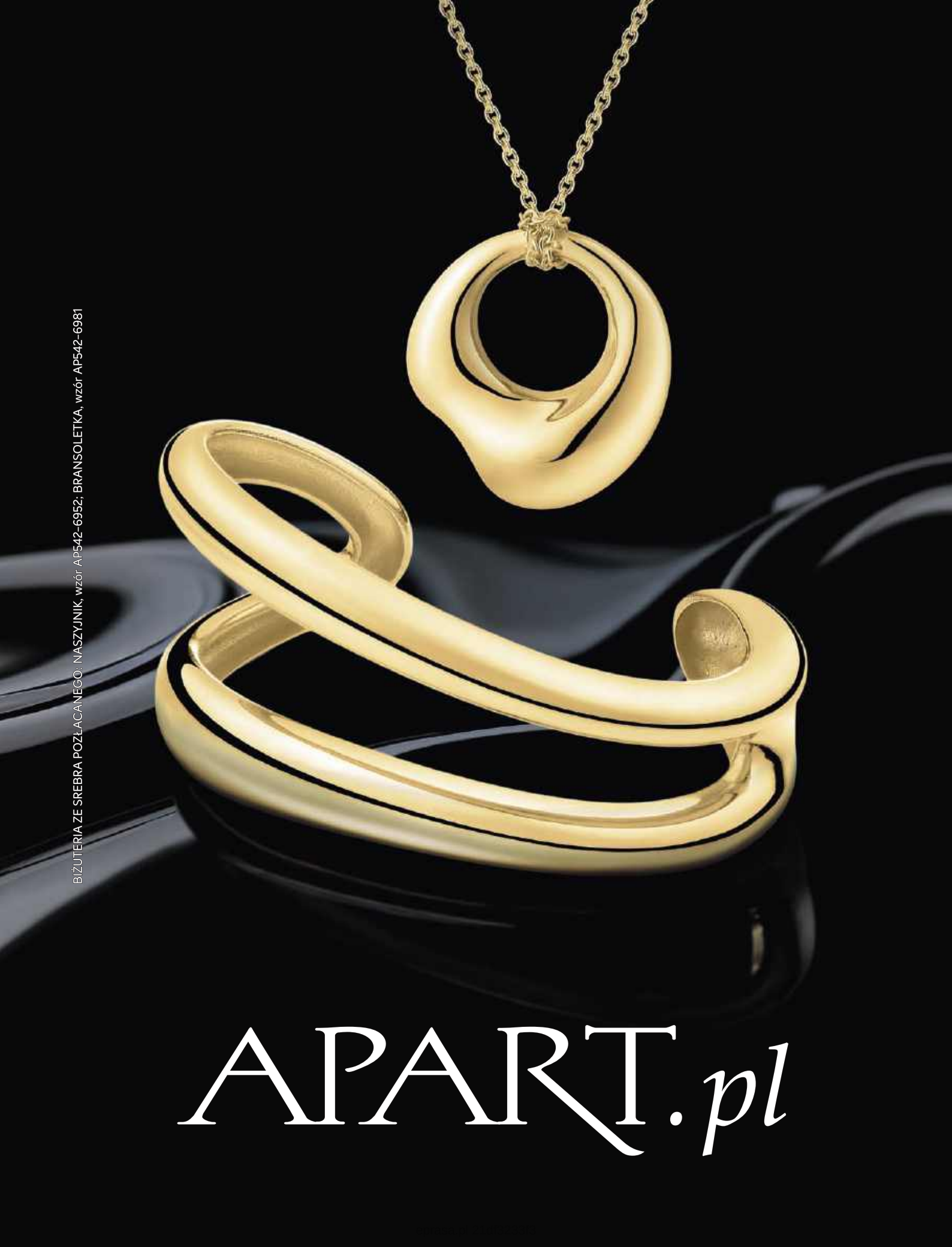
eprasa.pl 21df3233f3

Z Natury Perlage



eprasa.pl 21df3233f3




BIŻUTERIA ZE SREBRA POZŁACANEGO: NASZYJNIK, wzór AP542-6952; BRANSOLETKA, wzór AP542-6981
APART.pl

VIVA!
NR 18 (761) 24 WRZEŚNIA 2026



8

KATARZYNA FIGURA I KATARZYNA WARNKE

Warnke: „Nie boimy się ryzyka w sztuce, ale ono często grzęźnie w uproszczeniach...". Figura: „Kasia nazwała mnie osobą niepokorną, rzeczywiście taka jestem...".

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z kosmetykiem!

NA OKŁADCE: KATARZYNA FIGURA I KATARZYNA WARNKE; ZDJĘCIE (I TO POWYŻEJ): ZUZA KRAJEWSKA

Ludzie

8 *na okładce:*
KATARZYNA FIGURA I KATARZYNA WARNKE
W inspirującej rozmowie, także o wspólnym projekcie – sztuce „Antropologia".

34 BOGDAN RYMANOWSKI
Ulubiony dziennikarz polityczny pod... ostrzałem pytań.

42 O TYM SIĘ MÓWI
Gloria Steinem: przez dekady mówiła to, o czym kobiety miały milczeć.

50 JOLA CZAJA
Stoi za wizerunkiem Edyty Górniak, Oliwii Bieniuk i wielu innych gwiazd.

58 EXTRA
Narodziny ikony: wystawa Fridy Kahlo w londyńskiej Tate Modern.

64 PODRÓŻE
Specjalnie dla VIVY! opowieść o Złotym Mieście, czyli San Francisco.

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE – RELACJA Z FESTIWALU W WENECJI

100 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl Trendy

72 MODA
Najważniejsze tendencje na jesień–zimę: czerwony total look vs minimalizm.

86 URODA
Makijaże i fryzury prosto z wybiegów Nowego Jorku, Paryża i Mediolanu.

94 KUCHNIA
Grzyby w roli głównej.

96 KULTURA

98 HOROSKOP

eprasa.pl 21df3233f3

EKSKLUZYWNE WYDANIE O MODZIE



WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

eprasa.pl 21df3233f3

Katarzyna Figura i Katarzyna Warnke



eprasa.pl 21df3233f3



Pierwszy dzień reszty życia

Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA

Kobiety charyzmatyczne. Obie przeszły wyboistą drogę od statusu ikony seksapilu do symbolu bezkompromisowości. Zaliczyły wzloty i upadki. Bunt jest dla nich stanem naturalnym. Katarzyna Figura i Katarzyna Warnke spotkały się na deskach Teatru 6. piętro w spektaklu „Antropologia". Pierwsza z aktorek w nim gra, druga go wyreżyserowała. Beacie Nowickiej opowiadają o „żarłocznej" pasji życia, grania, reżyserowania. I… kochania.

eprasa.pl 21df3233f3



eprasa.pl 21df3233f3



Warnke: „Myślę, że z Kasią łączą nas meandry stereotypów. Przytłaczająca popularność pewnej kobiety mafii na długo zdominowała mój wizerunek i postrzeganie tego, kim jestem". Figura: „Od »polskiej Marilyn Monroe« do odrzucenia…".

eprasa.pl 21df3233f3

Katarzyna Figura i Katarzyna Warnke





Figura: „Kasia nazwała mnie osobą niepokorną, rzeczywiście taka jestem. Kasia również. Obie gotowe do skoku na bungee czy rzucenia się na główkę w głębinę. A z tym wiąże się ryzyko".

eprasa.pl 21df3233f3



Antropologia" opowiada o naszym bliźniaczym „ja", pulsującym w sieci niczym autonomiczny byt. Cyfrowa wersja każdego z nas, która wiedzie własne życie. Ale przede mną siedzą dwie kobiety z krwi i kości. Bije od Was żar! Czym jest dla Was kobiecość?

Katarzyna Warnke: Myślę, że z Kasią łączą nas meandry stereotypów. Przytłaczająca popularność pewnej kobiety mafii na długo zdominowała mój wizerunek i postrzeganie tego, kim jestem.

Katarzyna Figura: Od „polskiej Marilyn Monroe" do odrzucenia, wykluczenia.

K.W.: Obie umiemy uprawiać farsę w filmie czy teatrze. Nie boimy się ryzyka w sztuce, ale ono często grzęźnie w uproszczeniach: „To ta aktorka w tygrysich cętkach? Nie, to tamta w białym futerku…". W „Antropologii" połączyło nas pragnienie oczyszczenia kobiecości z fałszywego wdzięku, „słodkiej" naiwności. Potrzeba odnalezienia godności w pracy aktorskiej, ale też w byciu kobietą. Na próbach nazwałam Kasię „bombą atomową".

K.F.: To mi się podoba (śmiech)!

K.W.: Wystarczy, że usiądzie w fotelu i patrzy. Jest, po prostu, i rozsadza scenę. Wszyscy, którzy pracują przy tym spektaklu, czują podobnie. To jest właśnie potęga wrażliwości. Prawda przeżycia. Coś, wobec czego jesteśmy bezradni. Na początku miałam wielką tremę, czy podołam tej współpracy. Czy ogarnę jej żywioł. Kasia jest też osobą niepokorną. Gdybyśmy nie znalazły wspólnego języka, byłoby ciężko.

K.F.: Wspólnego języka, odczuwania. Gdy aktor i reżyser nie nadają na tych samych falach, ścieżki się rozjeżdżają, mijają, gubią, mylą albo prowadzą na manowce. Nam się udało. Kasia nazwała mnie osobą niepokorną, rzeczywiście taka jestem. Kasia również. Obie gotowe do skoku na bungee czy rzucenia się na główkę w głębinę. A z tym wiąże się ryzyko. ▷



Warnke: „Myślę, że odpaliłam swoje Wunderwaffe. Nie wiedziałam, że mam tyle mocy w sobie. Dla dziecka zrobię wszystko. Helena nauczyła mnie panowania nad emocjami, cierpliwości".

eprasa.pl 21df3233f3



K.W.: Mamy odwagę we krwi.

– Wiem, znam Was obie od lat.

K.F.: Więc bunt, a jednocześnie, gdy jest szansa zrobienia czegoś wyjątkowego, staję się osobą bardzo pokorną. Jestem poruszona, bo Kasia wyciągnęła ze mnie rzeczy, o których istnieniu nie wiedziałam. Nie posługiwałam się narzędziami, które każdy aktor ma w swojej walizeczce i często wyciąga – z lenistwa, pychy albo z lęku. Zaryzykowałam. Mimo mojego wieku i doświadczenia, grając Brin, cały czas odkrywam coś na nowo. I to jest fascynujące. Praca na żywym organizmie jest jak rzeźbienie w kamieniu.

K.W.: W tej pracy zależy mi na autentyczności, na intymnym kontakcie z widzami. I Kasia to osiąga. To jest ta bomba atomowa.

– „Antropologia" to historia młodej dziewczyny, która w niewyjaśnionych okolicznościach znika bez śladu w drodze do domu. Hołubicie 20-letnie wersje siebie? Jakie były? Ślad po nich zaginął czy coś pozostało?

K.W.: Myślę, że już wtedy tliła się we mnie reżyserka. Byłam dziewczyną żarłocznej pasji. Docierania do sedna, wyrywania wiedzy, zdobywania narzędzi do rozumienia świata. Nic innego mnie nie interesowało. Wystawiana jako amantka na scenie Starego Teatru, w Teatrze 38 wyreżyserowałam „Drzewo tropików" Yukio Mishimy w zupełnie awangardowym stylu. Napisałam o tym pracę magisterską, która mogła być wstępem do studiów reżyserskich.

– Ale o czym marzyłaś? Chłopakach, miłościach, podróżach…?

K.W.: O sztuce. Inwestowałam w to, żeby przeżyć. Nie przetrwać, tylko intensywnie przeżywać. W miłościach pakowałam się w sytuacje emocjonalnie wyczerpujące. Pierwszą, długą i głęboką relację zaczęłam na początku liceum, skończyła się małżeństwem i… rozwodem po studiach. Przeżywałam gwałtowne szarpaniny emocjonalne, często skrajne: euforia, smutek, bliskość, ucieczka. Długo byłam bohaterką piosenki Agnieszki Osieckiej: „Oczy tej małej jak dwa błękity. Myśli tej małej – białe zeszyty". Jednym słowem – rozczulająca naiwność. Ale też szarża do doświadczania. Do tego, żeby to życie pięknie „nadpisać". Wyszarpać z niego…

– Mięcho?

K.W.: Nie mięcho. Poezję.

K.F.: Dzielą nas prawie dwie dekady, ale czuję podobieństwo. Wychowałam się w zgrzebnej Polsce i dla mnie piękno świata było ważne. Tata – lekarz weterynarii, kochał faunę i florę, miał dużo książek przyrodniczych i albumów o innych kulturach. Żyłam w swoim magicznym świecie. W domu nie było telewizora, nie mieliśmy paszportów, ale tato wysłał mnie na lekcje angielskiego i francuskiego. Wyruszaliśmy na wycieczki po świecie… jeżdżąc palcem po globusie. W tle sączyła się muza z radia. Muzyka Andów, fletowe wersje „Imaginary" – to był mój ulubiony motyw. Odlatywałam wtedy w przestworza wyobraźni. W kinie zobaczyłam filmy, które mnie olśniły. A może już wtedy bardziej olśniła mnie

eprasa.pl 21df3233f3



Katarzyna Figura i Katarzyna Warnke z aktorkami z obsady spektaklu „Antropologia". Od lewej: Adriana Kalska, Pola Gonciarz i Helena Sujecka.

kamera? Pierwszy rok moich studiów to wybuch stanu wojennego. Miałam pojechać do stryja, oficera AK, który mieszkał w Anglii. Zamiast wyjazdu żelazna kurtyna. Byłam szczęśliwa, gdy po kilku miesiącach wróciliśmy na zajęcia. Moje marzenia z tamtych lat Sławek Piwowarski pokazał w „Pociągu do Hollywood". W jednej ze scen wykrzykuję: „Chcę być gwiazdą! Chcę, żeby mnie wszyscy kochali!" (śmiech).

– I kochali Cię wszyscy! W Twoim życiu był wtedy jeden mężczyzna.

K.F.: Rok ode mnie starszy, z innego świata. Pracował za granicą, skąd przywoził mi piękne ubrania. Powiew luksusu! Kiedy je zakładałam, wydawało mi się, że jestem międzynarodową gwiazdą. Chciałam podbić świat również dla mojego synka. Miałam 25 lat, kiedy urodziłam Aleksandra.

K.W.: Ja dorastałam w Grudziądzu. Mój chłopak odkrył przede mną Ewę Demarczyk i Dire Straits, a tata Lennona, Umberto Eco i Kubricka. W ogóle mężczyźni dużo wnosili do mojego życia.

Figura: „Po czterdziestce urodziłam Koko i Kaszmir. Pragnęłam być matką po raz kolejny i tak się stało. Poszłam za marzeniami. Wierzę w naszą biologiczną siłę wewnętrzną…".

Oknem na świat był telewizor. Najpierw Teatr Telewizji i ambitne filmy wybierane przez rodziców, a potem MTV i Fashion TV. Oszalałam z zachwytu, mogłam to oglądać na okrągło. Mieszkałam w ośmiopiętrowym bloku, gdzie wszystko było krzywe: drzwi, okna, flizy, podłoga. Chodząc do kina na filmy Viscontiego, Antonioniego, zastanawiałam się, czy ten piękny świat istnieje naprawdę? Aż pojechałam z chłopakiem reżyserem do Paryża. Na Wyspie Świętego Ludwika wynajęliśmy pokój na poddaszu. Stojąc w oknie, obserwowałam życie w kamienicy vis-à-vis. Na piano nobile zobaczyłam wytworne wnętrza, a w nich elegancką kobietę chodzącą w szpilkach. Pamiętam, jak pomyślałam: Piękno, którego pragnę, jednak istnieje.

K.F.: Przypomniała mi się Sophia Loren z „Prêt-à-porter" Roberta Altmana, w którym wzięłam udział. W jednej z pierwszych scen chodzi po salonie w dezabilu, z pieskiem na rękach i pantoflach na obcasie: tuk, tuk, tuk…

– Obie jesteście silne i wrażliwe. Obie odrobiłyście parę bolesnych lekcji życia: porażki, rozczarowania, rozwody.

K.W.: Myślę, że nasza dzisiejsza siła bierze się z kryzysów, które obie przeszłyśmy. Brin, bohaterkę Kasi w „Antropologii", nazywam survivalowcem albo feniksem. To kobieta, która zawsze się podniesie, nawet z potwornych przeżyć. ▷

eprasa.pl 21df3233f3

Wydaje mi się, że to jest wielkie zwycięstwo człowieka – umieć podnieść się po klęsce. Powiedzieć sobie: „Jeszcze mam siłę. Jeszcze raz wstanę".

K.F.: Najłatwiej się poddać. Złożyć broń.

K.W.: Kasia w finałowej piosence śpiewa, że dziś to jedyne, co mamy. Można zacząć od początku, napisać nową stronę własnego życia. Trochę jak Scarlett O'Hara: „Pomyślę o tym jutro". Dystans daje czas na ochłonięcie, zebranie sił i odzyskanie woli walki. To jest „wirus", który wpuszczamy w siebie i w widzów. Los jest w naszych rękach, cokolwiek by się nie działo czy nie stało w przeszłości. Dopóki żyjemy, mamy szansę wygrać. Nie mamy nikogo oprócz siebie, do takiego wniosku doszłam po czterdziestce.

K.F.: Niestety moje doświadczenia są podobne. W momentach kryzysowych zawsze kręci się wokół wiele osób. Niby wyciągają do ciebie rękę, chcą pomóc, oferują wsparcie, ale to jest bardzo mylące. Trzeba liczyć przede wszystkim na siebie. Bazować na tym, czego się w życiu dokonało. Na początku lat 90., po naprawdę dużych sukcesach w Polsce, wymyśliłam swoją eskapadę – najpierw było stypendium w Paryżu, potem wyjazd za ocean. Po powrocie do Polski urodziłam Koko i zderzyłam się z absolutną ciszą. Z różnych stron słyszałam: „To już nie jest ta sama Figura".

K.W.: Przeżyłam to samo po narodzinach Helenki. Bali się zaprosić mnie na casting.

K.F.: Widać, jak niewiele zmieniło się w naszej branży. Kiedy zaczęłam w końcu dostawać jakieś propozycje, miałam wrażenie, że nie są na miarę mojego talentu i moich osiągnięć. Pamiętam, zgłosiła się jakaś włoska produkcja, ale bałam się, że się skompromituję. Znałam już wtedy Romana Polańskiego. Zadzwoniłam do niego po radę. Roman mi wtedy powiedział: „Bierz wszystko, co ci proponują, i zrób z tego diament. Sięgaj w głąb siebie i czerp z tego, co najlepsze. Nie możesz być aktorką, która czeka, aż telefon zadzwoni i zaoferują ci rolę życia". Zapamiętałam to. Nie jesteśmy z Kasią rozpieszczonymi aktorkami, które bezwolnie zdają się na los. Nieraz zetknęłam się ze sceptycyzmem i ostracyzmem środowiskowym, ale naprawdę jestem jak Feniks, który odradza się z własnych popiołów. Kasia podarowała mi rolę Brin, bo zobaczyła to we mnie.

– Aktorstwo dało Wam popularność, miłość widzów, satysfakcję. A co Wam zabrało? Złudzenia, marzenia?

K.W.: Niczego mi nie zabrało, chociaż nie miałam szczęścia do kina. Miałam ogromne szczęście do teatru. W Teatrze Starym i Teatrze Rozmaitości pracowałam z najlepszymi: Grabowskim, Kutzem, Wajdą, Jarzyną, Lupą. Jeździliśmy na międzynarodowe festiwale, o czym marzyłam. Grałam w Madrycie, Adelajdzie, Nowym Jorku, Paryżu, Berlinie, Wiedniu. Doświadczyłam, co to znaczy grać na wielkich scenach i spotkać się z różnym odbiorem tego samego przedstawienia. Jako aktorka teatralna czuję się spełniona, jako filmowa – mam pewien niedosyt. Myślę, że zawsze byłam bezwzględna w egzekwowaniu tego, co mnie interesowało. Nie znoszę się nudzić, nie znoszę miałkości, nie znoszę braku jakości. Dlatego na pewne rzeczy nigdy się nie godziłam. Mam opinię niepokornej, ale wolałabym, żeby mówiono o mnie – charyzmatyczna. Zauważyłyście, że charyzmę najczęściej przypisuje się mężczyznom?

– Zauważyłyśmy! Aktorstwo zdefiniowało Wasze macierzyństwo?

K.F.: Moje dzieci uważają, że jestem najwspanialszą matką na świecie. Dostałam nawet czapkę z napisem: „Mother, jestem dumna!". Bardzo identyfikuję się z byciem mamą. To mój największy sukces. Życie to rollercoaster. Moje związki z mężczyznami nie udały się z różnych powodów, ale dzieci mam wspaniałe.

– Aleksandra urodziłaś w wieku 25 lat. Ty Helenkę po czterdziestce.

K.F.: Po czterdziestce urodziłam Koko i Kaszmir. Pragnęłam być matką po raz kolejny i tak się stało. Poszłam za marzeniami. Wierzę w naszą biologiczną siłę wewnętrzną i intuicję. Dzięki nim jesteśmy w stanie odpalić w kosmos. Sięgnąć gwiazd.

– Odpaliłaś w kosmos, gdy urodziłaś Helenę?

K.W.: Myślę, że odpaliłam swoje Wunderwaffe. Nie wiedziałam, że mam tyle mocy w sobie. Dla dziecka zrobię wszystko. Stanę na rzęsach. Helena nauczyła mnie panowania nad emocjami, cierpliwości. Odsuwania własnych potrzeb na drugi plan, żeby ona mogła się rozwijać. Kontroli w dobrym tego słowa znaczeniu. I poświęcenia, które polubiłam. Kiedyś myślałam, że w miłości do dziecka nie chodzi o poświęcenie, ale zmieniłam zdanie. Człowiek musi wycofać się ze swojego „tiepier ja", żeby dać dziecku przestrzeń.

K.F.: Na mojej pierwszej sprawie rozwodowej z drugim mężem, czyli ojcem moich córek, usłyszałam okrutne słowa. To było kilkanaście lat temu. Pełnomocniczka mojego męża powiedziała: „Ale pani jest aktorką, to jaką pani może być matką?". W domyśle – beznadziejną. Sędzia kobieta nie zareagowała.

K.W.: Kobieta kobiecie… Straszne.

K.F.: No, straszne… Całe życie łączyłam różne role. W pewnym momencie byłam mamą, głową rodziny i jej jedynym żywicielem. Musiałam przynieść do domu przysłowiowe zwierzę. Jeździłam na próby do teatru i do ostatniej chwili gotowałam obiady. Czasami część pakowałam i zabierałam. Myślałam, że gdy koledzy dostaną coś dobrego do jedzenia, wybaczą mi, że się spóźniłam (śmiech). Wybaczali. Bezpieczeństwo i edukacja moich dzieci były dla mnie najważniejsze. Jeździliśmy po świecie ze spektaklem „Persona. Marilyn" Krystiana Lupy: Paryż, Sankt Petersburg, Chile, Hongkong. Wszędzie zabierałam dzieci, choć dużo mnie to kosztowało. Dosłownie i w przenośni. Koleżanka, świetna aktorka i mądra kobieta, zapytała: „Ale po co ty bierzesz dzieci?! Są małe, nic nie będą pamiętały. Zostaw je w domu z babcią, poradzą sobie bez ciebie. Skup się na pracy, na karierze. Na sobie". Ale ja się uparłam. Zabawne, córki wszystko pamiętają i są wdzięczne. Oswojone od małego z obcymi językami i kulturami, dziś studiują za granicą.

K.W.: Nie miałam tak ciężko jak Kasia. Rozstaliśmy się z Piotrkiem cztery lata temu, ale dzielimy się opieką nad Helenką. Nasza córka wczoraj skończyła siedem lat. Nie zna świata, w którym mamy nie ma w domu. Jestem i codziennie gotuję obiady. Odprowadzam ją do szkoły, wcześniej do przedszkola, wieczorem czytamy bajki. Było mnóstwo produkcji, w których mogłam wziąć udział. Nie wzięłam i nie żałuję. Nie wyobrażam sobie, że przez pół roku jadę o szóstej rano na plan, wracam w nocy i nie widuję dziecka. Mam poczucie, że odkąd zostałam mamą, zawróciłam z show-biznesu i blockbusterów w stronę niszy: pisania tekstów, scenariuszy, teatru i reżyserowania. Dobrze mi z tym. Czuję się niezależna.

– Obie jesteście niezależne. Zapytam więc przewrotnie: Mężczyzna jest Wam potrzebny do życia?

K.W.: Jestem typem romantycznym. Hołubię chwile z mężczyznami. Wszystkimi, z którymi miałam do czynienia. Bo w każdej relacji były piękne momenty. Oczywiście z biegiem czasu pojawiało się rozczarowanie, niezrozumienie, zdrady, rozstania.

K.F.: Czasami związek zamieniał się w piekło.

K.W.: Dużo było przeżyć bolesnych, ale wiecie co? Nie chciałabym ich wymazać. Nie chodzi tylko o to, że porażki mnie zbudowały. Po prostu samo przeżywanie życia jest piękne. To są momenty zatrzymania czasu. Leżysz z kimś w łóżku, nic specjalnego nie robiąc, nie musisz wykazywać się orgazmem. Po prostu

eprasa.pl 21df3233f3

leżysz, milczysz, czujesz bliskość drugiej osoby.

K.F.: Jesteś na klifie. Wieje wiatr. Słyszysz, jak w dole szumi woda. Nic nie robisz, nic nie mówisz, siedzisz oparta o czyjeś ciepłe ramię. Też jestem bardzo romantyczna (śmiech). Niedawno moja młodsza córka Kaszmir, lat 21, zapytała, a raczej stwierdziła: „Mamo, gdy byłaś taka młoda jak ja, to byłaś kochasia, co?". „Byłaś kochasia…", cudowne. Rozczuliła mnie. A potem dodała: „Koko jest w tym do ciebie podobna. A ja nie". To prawda. Kaszmir jest bardziej introwertyczna, zamknięta w sobie. Tydzień temu ruszyła sama, on the walk, po Szkocji. Idzie z namiotem na plecach, nocuje w polu. Dzisiaj przeszła 30 kilometrów. Miała potrzebę wsłuchać się w siebie… W liceum na wagarach w warszawskich Łazienkach przeczytałam „Czuła jest noc" Scotta Fitzgeralda. Napisał tam, że szczęście jest nieuchwytne. „Nie można przeżyć na nowo czasu, który raz już się przeżyło". Często myślisz sobie po fakcie: Kurczę, ale przecież to było szczęście! Tak. Ale już go nie ma. Umknęło. Dlatego trzeba być czujnym, żeby niczego nie przegapić.

– Też byłaś Kasią „kochasią"?

K.W.: (Śmiech). Przypomina mi się tekst przedwojennego szlagieru „Szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie". Robię to, odkąd sięgam pamięcią. I ciągle mi się chce. Mało tego. Wydaje mi się, że jestem zakochana, tylko… jeszcze nie wiem w kim. Czuję obecność osoby, którą kocham, ale wciąż jej nie poznałam. Czasami ktoś się pojawia, mówię: „O Boże, to jesteś ty!"…

K.F.: …Ale to nie on (śmiech). Wieczorem zmywam makijaż i patrzę w lustro. Gdy jestem szczęśliwa, widzę światło, czuję się piękna i kocham życie. Gdy przychodzą trudne chwile, widzę mrok.

K.W.: Kasia ma dostęp do anielskiej jasności i do mroku. Mrok to wysokie koszta emocjonalne, ale na scenie – z perspektywy reżyserki – bezcenne. Tam jest prawda. W „Antropologii" grają same kobiety. Wspólnie zastanawiamy się, co jest dla nas ważne w byciu człowiekiem. Kim jesteśmy? Gdzie jest granica między światem rzeczywistym a wirtualnym? Gdzie się zaczyna i kończy człowiek? Czym jest sztuczna inteligencja? Przez wieki kwestie antropologiczne były rozważane wyłącznie w męskim gronie.

K.F.: Mężczyzna, czyli człowiek.

K.W.: My mówimy: „Kobieta, czyli człowiek".

K.F.: W finałowej piosence moja Brin śpiewa:

„Dzisiaj jest pierwszy dzień
Reszty twojego życia
Nowy dzień i nowa strona do napisania
Dzisiaj jest pierwszy dzień
Reszty naszego życia
Wykorzystamy go i stworzymy nowe życie
Razem".

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA
Stylizacje ANDRZEJ SOBOLEWSKI
Makijaż ANNA STYKAŁA
Fryzury PIOTR WASIŃSKI
Rekwizyty PIOTR PIWOWAR
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

Premiera spektaklu „Antropologia" w reżyserii Katarzyny Warnke w Teatrze 6. piętro odbyła się 19 września.

WARNKE: „PRZEZ WIEKI KWESTIE ANTROPOLOGICZNE BYŁY ROZWAŻANE WYŁĄCZNIE W MĘSKIM GRONIE". FIGURA: „MĘŻCZYZNA, CZYLI CZŁOWIEK". WARNKE: „MY MÓWIMY: »KOBIETA, CZYLI CZŁOWIEK«".



eprasa.pl 21df3233f3



Alicia Vikander w kreacji Louis Vuitton promowała swój film „The Echo Chamber". Towarzyszył jej mąż Michael Fassbender.

Jak krytycy ocenili Festiwal Filmowy w Wenecji? Nikła reprezentacja kobiet reżyserek, BRAK HOLLYWOODZKICH PRODUKCJI i upolitycznienie.

83. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY W WENECJI

Kino, kontrowersje i... Musk

12 września zakończył się 83. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji. Od 2 września w Palazzo del Cinema na wyspie Lido unosił się duch wielkiego kina. Ale czy naprawdę wielkiego? Zastrzeżeń do wyboru zaprezentowanych w Konkursie Głównym filmów było sporo. Przede wszystkim do braku kobiet reżyserek (była tylko jedna) i hollywoodzkich produkcji. O najważniejsze wyróżnienie walczyło 21 filmów, jury przewodniczyła amerykańska aktorka, reżyserka i scenarzystka Maggie Gyllenhaal. Złotego Lwa otrzymał film „Kobieta nieznana" (ang. „Woman Unknown", duń. „Kvinde ukendt") **May el-Toukhy.** Dziennikarze zastanawiali się, czy dzieło Egipcjanki duńskiego pochodzenia będzie miało szansę w zbliżającym się wyścigu po Oscary. Srebrnego Lwa, czyli Wielką Nagrodę Jury, zdobyła produkcja „Możliwa miłość" („Impossible Love") południowokoreańskiego reżysera Lee Chang-donga. Jego współproducentami są Maciej Musiał oraz niedawno zmarły Krzysztof Piesiewicz. Srebrnego Lwa za najlepszą reżyserię otrzymał Ilja Chrzanowski za ▷

ALESSANDRA BENEDETTI/CROBIS, STEFANIA D'ALESSANDRO, ANDREAS RENTZ/GETTY IMAGES



Na tegorocznym 83. Festiwalu Filmowym w Wenecji George Clooney otrzymał Złotego Lwa za całokształt twórczości.



Aktorzy: Patrick Schwarzenegger, Javier Bardem, Florian Zeller (reżyser), Penélope Cruz, Paul Dano i Stephen Graham na premierze bardzo oklaskiwanego filmu „Bunker".

eprasa.pl 21df3233f3



Laura Dern w różowej, satynowej sukni od Prady wręczała nagrodę swojemu przyjacielowi George'owi Clooneyowi.

Festiwal w Wenecji bez modowych wpadek? To możliwe!

Gwiazdy ZACHWYCIŁY PONADCZASOWYM GLAMOUREM i wyczuciem stylu.



Kasia Smutniak (w garniturze Giorgio Armani) z partnerem Domenico Procacci na premierze „It Will Happen Tonight".



Nicola Peltz Beckham (w sukni Balenciaga) z mężem Brooklynem Beckhamem.



Penélope Cruz (w sukni Chanel) i Javier Bardem, jedna z najpiękniejszych i najbardziej oklaskiwanych par festiwalu.

eprasa.pl 21d323313



ANDREAS RENTZ, MARINA RODRIGUEZ/GETTY IMAGES, DANIELE VENTURELLI/WIREIMAGE, STEPHANE CARDINALE/CORBIS

Aktorzy Kiefer Sutherland i Ever Anderson (córka Milli Jovovich), reżyser Barthélémy Grossmann i Luc Besson, producent i scenarzysta filmu „Father Joe" na premierze.



Robert Pattinson promował film „Primetime" w garniturze Diora. Tu z Suki Waterhouse w kreacji Saint Laurent.

▷ „DAU". Nagrodą Specjalną Jury uhonorowano film Yuvala Abrahama oraz Rachel Szor – „Naza", który skupia się na cywilnych ofiarach izraelskich działań w Strefie Gazy. Po pierwszym seansie spotkał się z 25-minutowymi owacjami. W kategoriach aktorskich jury doceniło Mathilde Arcel za rolę w „Kobiecie nieznanej" oraz Johna Malkovicha za rolę w filmie „Dziki Koń Dziewięć". Nieoficjalnie mówi się, że jury toczyło burzliwą dyskusję w sprawie innych najważniejszych wyróżnień. Poza konkursem zaprezentowano czterogodzinny dokument Alexa Gibneya pod tytułem „Musk", zapowiadany jako „wyczerpująca i szczera analiza" najbogatszego człowieka na świecie. Multimilionerowi nie udało się zablokować jego produkcji. W Wenecji pojawiła się matka jego 13. dziecka, amerykańska pisarka Ashley St. Clair, która ujawniła, że za milczenie oferowano jej ▷



Tiziana Rocca wręczyła nagrody Filming Italy Venice Award dla Iriny Shayk i Orlando Blooma.

eprasa.pl 21df3233f3



Susan Sarandon promowała nowy film „The Echo Chamber". Na premierze w sukni Fendi.



Faye Dunaway otrzymała nagrodę za całokształt twórczości – Kinéo Lifetime Achievement Award.



Maggie Gyllenhaal była w tym roku przewodniczącą jury Konkursu Głównego.





Chiara Mastroianni zagrała we francuskim dramacie „One Minute to Midnight".



Siostry Rooney i Kate Mara promowały film „Bucking Fastard". Zachwyciły stylizacjami: Rooney – Louis Vuitton i Kate – Armani.

Na czerwonym dywanie NAJJAŚNIEJ BŁYSZCZAŁA AMAL CLOONEY w czarnej sukni Haidera Ackermanna dla domu mody Tom Ford.

eprasa.pl 21d53333f3



Niezawodni! Amal Clooney w kreacji Haidera Ackermanna i biżuterii Cartier. George Clooney wyznał, że uwielbia wenecki festiwal.

A. BENEDETTI, M. BUCKNER, S. CARDINALE, A. MARECHALA, RENTZ, M. RODRIGUEZ, D. VENTURELLI/GETTY IMAGES



Modelka Irina Shayk w sukni projektu Dolce & Gabbana.



Alessandra Ambrosio w czarnej kreacji od marki Intimissimi.



Kendall Jenner w sukni vintage z kolekcji Giorgio Armani z 1995 roku.

▷ 40 milionów dolarów. Nie skusiła się, bo jak mówiła: „Prawda jest ważniejsza". W czasie festiwalu przyznano dwa honorowe Złote Lwy za całokształt twórczości. Otrzymali je aktorka Ellen Burstyn oraz aktor, producent, reżyser i scenarzysta George Clooney. Na festiwalu tradycyjnie spotykają się najważniejsze postacie świata kina, sztuki i mody, które chcą także zaprezentować swoje stylizacje. Na czerwonym dywanie najjaśniej błyszczały Amal Clooney w czarnej sukni Haidera Ackermanna dla domu mody Tom Ford, Kendall Jenner w kreacji vintage z archiwów Giorgio Armani i Laura Dern w pudroworóżowej sukience Prady. Penélope Cruz zauroczyła w posągowej, purpurowej kreacji od Chanel. Wenecki wieczór należał jednak do Johna Malkovicha, który wyglądał doskonale w garniturze Diora z kołnierzem stylizowanym na elżbietańską kryzę. Było modnie i z klasą – jak w kinie.



John Malkovich zaskoczył wszystkich kołnierzem w stylu elżbietańskim z kolekcji Diora.



Bill Pullman promował nowy dramat Paula Schradera „The Basics of Philosophy".



Ben Affleck przyleciał do Wenecji na premierę filmu brata Caseya „Company".

eprasa.pl 21df32338



THE MEGA AGENCY/FORUM

Na specjalny pokaz filmu „Without Blood" Angelina Jolie przyszła z córką Zaharą.

Już piąte z sześciorga dzieci Angeliny Jolie i Brada Pitta REZYGNUJE z członu nazwiska po ojcu.

ANGELINA I ZAHARA JOLIE

Zmiana nazwiska

Aktorka i jej 21-letnia córka Zahara pojawiły się na specjalnym pokazie filmu „Without Blood" w Nowym Jorku. Matka i córka pozowały razem do zdjęć, trzymały się za ręce, a aktorka czule całowała Zaharę w czoło. **Jak zawsze wzbudziły ogromne zainteresowanie, tym bardziej że Zahara podjęła radykalne kroki dotyczące jej nazwiska.** Już podczas ceremonii ukończenia szkoły została bowiem wyczytana jako Jolie. Niedługo potem 21-latka złożyła formalny wniosek o usunięcie członu Pitt ze swojego nazwiska. Magazyn „People" podaje informację, że rozprawę wyznaczono na 28 września 2026 roku.



Aktor i jego ukochana pojawili się na trybunach US Open.

BRAD PITT I INES DE RAMON

Życiowa stabilizacja?

Od czterech lat aktor na nowo układa sobie życie u boku Ines de Ramon. Przez długi czas zakochani bardzo chronili swoją prywatność. Teraz coraz częściej pokazują się razem publicznie. Ostatnio można było ich spotkać na trybunach kortów w Nowym Jorku, gdzie pojawili się podczas US Open. Krążą plotki, że Brad Pitt coraz częściej myśli o ślubie z ukochaną. Wygląda na to, że przynajmniej ta relacja daje aktorowi spełnienie. W przeciwieństwie do relacji z dziećmi ze związku z Angeliną Jolie. Pomiędzy nimi panuje bardzo napięta atmosfera i nie zanosi się na poprawę stosunków.



Coraz częściej pojawiają się plotki na temat rzekomego ślubu Brada Pitta z Ines de Ramon.

EAST NEWS (2)

eprasa.pl 21df3233f3



wisiorek
W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz, 119 zł

PEŁNIA *na nowo*

PEŁNIA NOSOWSKA x W.KRUK powraca w rozszerzonej odsłonie. Bestsellerowe modele zyskują nowe warianty, kolory i możliwości stylizacji. W centrum kolekcji pozostaje kula, symbol pełni i zamkniętej całości.

Kolekcja stworzona przez W.KRUK we współpracy z Katarzyną Nosowską rozwija charakterystyczne formy, zachowując ich znaczenie i rozpoznawalny styl. Wśród kluczowych projektów ponownie pojawiają się modele z osobistym przesłaniem „W pełni sobą", tym razem na wisiorku, kolczykach i bransoletce. Spinki oraz charakterystyczne pierścionki-sygnety zyskują z kolei nowe odcienie emalii: indygo i złamaną biel.

Nowa odsłona pozwala spojrzeć na znane projekty z innej perspektywy i swobodnie je z sobą łączyć. Wyraziste formy, kontrastujące kolory i symboliczne detale tworzą biżuterię, która może stać się osobistym znakiem stylu. PEŁNIA NOSOWSKA x W.KRUK to opowieść artystki przełożona na język form, w której każdy element ma swoje miejsce, a poszczególne fragmenty składają się na indywidualną całość.

W.KRUK
1840





kolczyki W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz, 299 zł



pierścionek W.KRUK
PEŁNIA, mosiądz,
emalia, 229 zł



pierścionek
W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz, emalia,
169 zł

naszyjnik W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz, 429 zł



spinka W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz, emalia,
119 zł



bransoletka
W.KRUK PEŁNIA,
mosiądz,
299 zł

eprasa.pl 21df3233f3



W pierwszym rzędzie zasiadły: Anna Van Patten, Nara Smith, Demi Moore oraz Kelly Rutherford. Wszystkie miały na sobie projekty Magdy Butrym.

MICHAEL LOCCISANO/GETTY IMAGES

POKAZ w ramach Nowojorskiego Tygodnia Mody był wyjątkową przestrzenią do promocji polskiej sztuki i rzemiosła.

MAGDA BUTRYM

Historyczny sukces

Polska projektantka, której stylizacje noszą Naomi Watts, Hailey Bieber, Dua Lipa czy Selena Gomez, zadebiutowała w oficjalnym kalendarzu New York Fashion Week. Wśród gości, obok hollywoodzkich gwiazd z Demi Moore na czele, znalazły się między innymi Anna Lewandowska i Joanna Przetakiewicz. W kolekcji Natalia, inspirowanej twórczością artystki konceptualnej Natalii LL, Magda Butrym połączyła charakterystyczną dla siebie zmysłowość z mocno zarysowaną sylwetką. Na wybiegu pojawiły się płaszcze, marynarki i sukienki, które zdobiły falbany, koronki i drapowania. Sam pokaz odbył się w surowej, industrialnej przestrzeni jednego z biurowców. Minimalistyczne wnętrze ozdobiły płatki róż – jeden z najbardziej rozpoznawalnych motywów w twórczości projektantki. Kwiaty pojawiły się również na ubraniach i dodatkach, subtelnie przełamując mocne, rzeźbiarskie formy, które zachwyciły zagranicznych komentatorów mody. Ukoronowaniem sukcesu za oceanem było otwarcie butiku Magdy Butrym w dzielnicy SoHo.





MATEUSZ STANKIEWICZ

MAFFASHION

La VIVA! MODA

Gwiazdą okładki najnowszego wydania VIVY! MODY jest Julia Kuczyńska w stylizacji inspirowanej belle époque. W wywiadzie ujawnia, jak zmieniło się jej życie przez 17 lat internetowej działalności. W magazynie również raport z wybiegów, najgorętsze trendy urodowe oraz wyprawa na północ Europy, by przyjrzeć się postaci Alicii Vikander i skandynawskiemu podejściu do pielęgnacji. Z bliska przyglądamy się także kostiumom filmowym, których reinterpretacje wkraczają do street style'u.

eprasa.pl 21df3233f3



eprasa.pl 21df323313



47-letnia Katie Holmes i Jason Yarmoski przed pokazem Calvina Kleina, Nowy Jork, 2026 rok.

RAYMOND HALL/GC IMAGES

Czy Katie Holmes jest ZNOWU ZAKOCHANA? Wygląda znakomicie i pojawił się obok niej pewien malarz.

KATIE HOLMES I JASON YARMOSKY

Nareszcie we dwoje

Katie Holmes gościła na Nowojorskim Tygodniu Mody z nowym przyjacielem, amerykańskim malarzem Jasonem Bardem Yarmoskym. Zaczęli się spotykać w czerwcu tego roku i dzisiaj są jedną z najbardziej pożądanych par w show-biznesie. To kolejny romans aktorki po jej głośnym rozstaniu z Tomem Cruise'em w 2012 roku. Czy ma przyszłość? Na swoim Instagramie Katie nazwała Jasona „najlepszym z najlepszych". Jej wybranek mieszka na nowojorskiej Long Island, gdzie ma dom i pracownię. Zaproponował już Katie wspólne zamieszkanie, podobno świetnie się rozumieją.



Nicky, młodsza z dziedziczek Hiltonów, była uważana za bliźniaczkę Paris. Mają podobne rysy.



Paris, tak jak jej siostra, jest wysoką blondynką, obie wybierają podobny styl.

PARIS HILTON I NICKY HILTON ROTHSCHILD

Jak dwie krople...

Zawsze były ze sobą blisko. Siostry Hilton dzielą tylko dwa lata – Paris urodziła się w 1981 roku, a Nicky w 1983, obie są już matkami i odniosły sukces w biznesie. Często pokazują się razem i wspierają, obie na początku XXI wieku stały się it girl, lansując własny styl. Są też do siebie bardzo podobne, często je mylono albo uważano za bliźniaczki, choć to Paris stała się globalną celebrytką. Siostry uwielbiają projektantkę Stacey Bendet i ostatnio stawiły się na pokazie jej marki w ramach Nowojorskiego Tygodnia Mody.



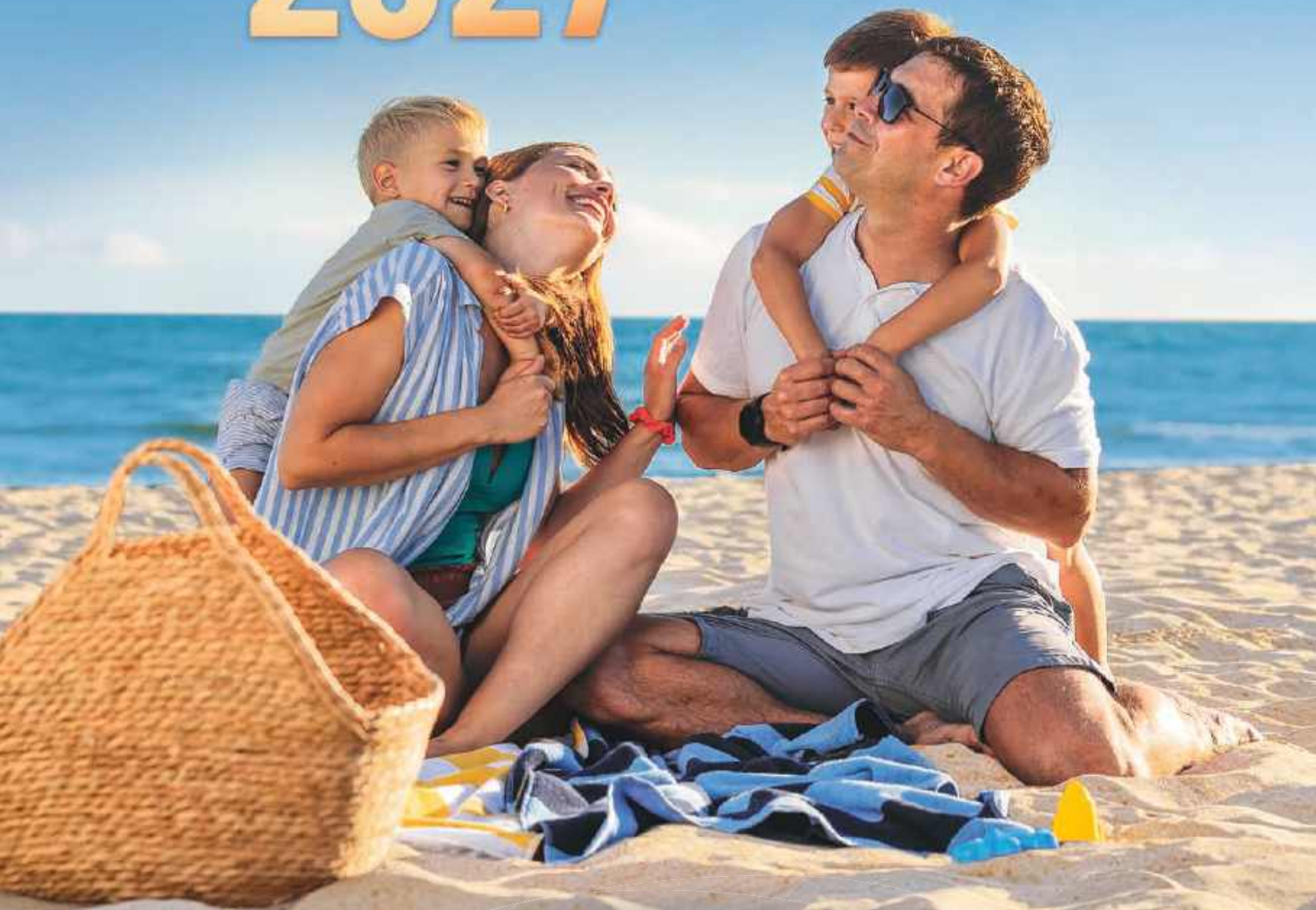
Paris i Nicky Hilton w uwielbianej przez nią pepitce, na wrześniowym Tygodniu Mody w Nowym Jorku.

A. STAWIARZ / WARGO/GETTY IMAGES

eprasa.pl 21df3233f3

NASZE LATO 2027

ITAKA



Już w sprzedaży!

eprasa.pl 21df3233f3



ADRIAN DENNIS/GETTY IMAGES

9 września książę George udał się do Eton College w obstawie rodziców.

KSIĄŻĘ GEORGE będzie uczęszczał do tej samej szkoły, którą ukończyli jego ojciec i wuj.

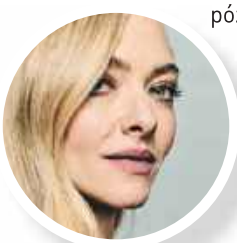
WINDSOROWIE

Zgodnie z tradycją

Książę George, który niedawno skończył 13 lat, dołączył do 260 chłopców, którzy 9 września razem z nim rozpoczęli naukę w elitarnym Eton College. W tym ważnym dniu towarzyszyli mu rodzice – księżna Kate i książę William. Szkoła położona jest bezpośrednio nad Tamizą, zaledwie kilkaset metrów od oficjalnej rezydencji królewskiej – Zamku Windsor. Ta prestiżowa placówka słynie z dyscypliny. Wszyscy chłopcy muszą wrócić do swoich domów lub położonego na terenie kampusu internatu przed wyznaczoną porą wieczorną. Spóźnienia na lekcje lub posiłki są surowo karane. Obowiązują mundurki oraz całkowity zakaz korzystania ze smartfonów. Roczne czesne wynosi około 65 tysięcy funtów (ponad 325 tysięcy złotych). George poszedł w ślady taty i wujka – księcia Harry'ego, którzy są absolwentami Eton.

Vip news

AMANDA SEYFRIED potwierdziła rozstanie z mężem Thomasem Sadoskim. „Od pewnego czasu jesteśmy w separacji i okazało się, że to właściwa decyzja dla nas i naszej rodziny. Zawsze będziemy mieli siebie – i to jest dobre", napisali w oświadczeniu. Para poznała się w 2015 roku podczas pracy nad off-broadwayowskim spektaklem „The Way We Get By", rok później zaręczyła się, a w 2017 roku odbył się ich sekretny ślub – był tylko ksiądz i państwo młodzi. Amanda i Thomas doczekali się dwójki dzieci.





KRÓL KAROL nie złożył publicznie urodzinowych życzeń młodszemu synowi (choć, ku zaskoczeniu wszystkich, zrobił to dwa lata wcześniej). Książę Harry 15 września skończył 42 lata. Jednak zgodnie z dworskim protokołem oficjalne ogłoszenie życzeń kieruje się wyłącznie do aktywnych członków monarchii, pełniących obowiązki służbowe.

Nie milkną echa koncertów **CÉLINE DION** w Paris La Défense Arena. Tym razem głos zabrali recenzenci. „Jej głos brzmiał krucho i bezbronnie, ale przynajmniej był to jej własny głos, a nie komputerowo wygenerowana imitacja", pisali. Zaznaczyli też, że mimo problemów ze zdrowiem (Kanadyjka choruje na zespół sztywności uogólnionej) twórczość Dion „w niezwykły sposób będzie trwać".



GETTY IMAGES(3)

Opracowały: XYMENA BOROWIECKA, AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, EWA WOJCIECHOWSKA

eprasa.pl 21013253813

BLAST

PODCAST FESTIVAL

9-10.10.2026
Warszawa
Fabryka Norblina
KINOGRAM



PODCAST NA ŻYWO

KUBA WOJEWÓDZKI &...

KUP BILET
www.blastcast.pl

CAST!

eprasa.pl 21df3233f3



Bogdan Rymanowski

NIE POTRAFIĘ, MILCZEĆ

Zdjęcia PIOTR PORĘBSKI

Jest ulubionym dziennikarzem politycznym. Od lat zadaje trudne pytania politykom. Teraz Bogdan Rymanowski sam musiał na trudne pytania odpowiedzieć. Czy jest odważny, kiedy stchórzył i jakie skrywa sekrety, sprawdzała Katarzyna Piątkowska.

eprasa.pl 21df3233f3




Bogdan Rymanowski

W rankingach sympatii i zaufania społecznego nieustająco znajdujesz się na pierwszym miejscu.

To jest dla mnie ogromnym powodem do radości, ale sam nie wiem, jak to się stało.

– Nigdy nie zastanawiałeś się, dlaczego Ty?

Zastanawiałem się. Może to dlatego, że zawsze staram się być fair wobec wszystkich moich rozmówców, niezależnie od opcji politycznej, niezależnie od tego, czym się zajmują i jakie mają poglądy? Wierzę też, że ważną rzeczą dla dziennikarza jest pokora. Dlatego zawsze w tyle głowy mam cytat z listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian: „Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł". Dzisiaj jestem na szczycie rankingu, a za chwilę mogę znaleźć się poza nim.

– Jakie cechy powinien mieć dobry dziennikarz?

Powinien być odważny i nie bać się zadawać trudnych pytań.

– Ty jesteś odważny?

Podczas każdego wywiadu staram się walczyć z wrodzonym asekuranctwem. I powtarzam sobie: „Słuchaj, chłopie. Nie możesz tego odpuścić".

– A w życiu?

Przyznam ci się teraz, że nie jestem przesadnie odważny. W latach 80. działałem z kolegami w opozycji. Oni w zadymach stawali w pierwszym szeregu, rzucając kamieniami w ZOMO. Ja zawsze byłem w drugim lub w trzecim rzędzie. Ale wiem na pewno, że gdyby coś groziło mojej rodzinie, to jednak stanąłbym w pierwszym. Na razie na szczęście nigdy nie było takiej potrzeby.

– Gdy po 17 latach w TVN-ie postanowiłeś coś zmienić w swoim życiu zawodowym, to też była odwaga?

Możesz to nazwać, jak chcesz. Może właśnie odwagą? Wiem, że miałem tam super pozycję, byłem doceniany i zarabiałem świetne pieniądze. Ale w pewnym momencie poczułem, że chciałbym jeszcze zawodowo doświadczyć czegoś innego. Dlatego osiem lat temu podjąłem decyzję, z której jestem bardzo zadowolony, o zmianie stacji. Przeszedłem do Polsatu. Potem przyjąłem propozycję z Radia ZET ▷



„Dla dziennikarza ważna jest pokora. Dlatego w tyle głowy mam cytat z listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian: »Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł«. Dzisiaj jestem na szczycie rankingu popularności, a za chwilę mogę znaleźć się poza nim".

eprasa.pl 21df3233f3

„Nie chciałbym dopuścić do sytuacji, że z powodu pracy na przykład nie zdążyłem na tę jedną najważniejszą rozmowę w życiu. Na szczęście mam bardzo wyrozumiałą żonę, która lata temu zgodziła się na to, żebym to ja robił karierę".



i wróciłem do zawodowych korzeni, a na koniec spróbowałem czegoś zupełnie nowego i założyłem Rymanowski Live, kanał na YouTubie. I w tej swojej własnej przestrzeni robię coś zupełnie innego niż przez wszystkie lata pracy w telewizji. Mogę prowadzić pogłębione rozmowy nie tylko z politykami. Mogę zaprosić aktorów, sportowców, artystów i rozmawiać z nimi tyle, ile chcę, a jak będzie trzeba, to nawet wiele godzin. Taki brak pośpiechu jest wspaniały, bo widzę, jak z upływem czasu moi rozmówcy otwierają się, czują się coraz bardziej swobodnie, a rozmowa wchodzi na inne tory. A ja naprawdę lubię gadać. Moja żona Monika się śmieje, że jeśli po śmierci trafię do czyśćca, to największą karą, a nawet męką piekielną, będzie dla mnie nakaz milczenia. Marzyłem na przykład o tym, żeby przeprowadzić wywiad z Robertem Lewandowskim. Ponieważ jestem dziennikarzem politycznym, nie miałem pretekstu, żeby zaprosić go na rozmowę do radia albo telewizji. Do własnego podcastu już mogłem. Na początku Robert był spięty. Dopiero z czasem, po półgodzinie poczuł się na tyle komfortowo, że nasza rozmowa stała się naprawdę przyjemna dla obu stron.

– To było spełnienie Twojego zawodowego marzenia?

Kolejnego. Pierwszym była rozmowa ze Zbigniewem Herbertem. Byłem wtedy początkującym dziennikarzem w radiu RMF, a słynny poeta był moim idolem. „Przesłanie Pana Cogito" to jedyny wiersz, którego nauczyłem się na pamięć z własnej woli. Sam zresztą też pisałem wiersze, ale czytała je tylko moja żona, bo to były wiersze miłosne. Wymarzyłem sobie, że zrobię z Herbertem wywiad. Poprosiłem kolegę, który miał z nim kontakt, żeby w moim imieniu zapytał, czy zgodzi się porozmawiać. Pewnego dnia siedziałem w zakładowym barku, gdzie toczyło się życie towarzyskie, i zostałem wezwany do telefonu. W słuchawce usłyszałem: „Dzień dobry, tu Katarzyna Herbert. Mój mąż chciałby z panem rozmawiać". Od razu stanąłem na baczność. Za chwilę męski, schorowany głos mówi: „Panie redaktorze, chciał pan ze mną rozmawiać". I wiesz, co odpowiedziałem? „To prawda, ale jestem nieprzygotowany". Zapadła 20-sekundowa cisza, która dla mnie była wiecznością. Zacząłem tłumaczyć, że chodzi o studio, o mikrofon. Następnego dnia byłem przygotowany na fest. Umówiliśmy się na 11. Gdy zacząłem nagranie, Zbigniew Herbert powiedział: „Na początku chciałbym złożyć oświadczenie. Uważam, że skandalem jest, gdy ktoś zabiega o wywiad, a gdy się do niego oddzwania, mówi, że jest do niego nieprzygotowany". Zamarłem i pomyślałem: Jeden zero dla Herberta, dobrze, że nie idzie na żywo. Po 20 minutach pozwoliłem sobie powiedzieć do niego „panie Zbigniewie". I wtedy on złożył drugie oświadczenie: „Proszę pana, panie Zbigniewie to może pan mówić do kogoś spod budki z piwem, a nie do mnie". I było już dwa do zera. Po kolejnych 20 minutach, już na koniec Herbert znów mówi: „Chciałbym złożyć kolejne oświadczenie". Znów zamarłem, ale słyszę: „Odwołuję poprzednie dwa oświadczenia". Mimo tych wpadek przeprowadziłem naprawdę dobry wywiad, wielokrotnie później cytowany w innych mediach. Jestem dumny, że taki człowiek chciał ze mną rozmawiać i że nie myślał o mnie do końca źle.

– To był jedyny raz, kiedy byłeś nieprzygotowany do rozmowy?

Drugi. To też wydarzyło się na początku mojej zawodowej drogi. Moim adwersarzem był Antoni Macierewicz. To był chyba 1992 rok. Zarzuciłem mu coś, co nie było prawdą, ale o tym nie wiedziałem. Aż w pewnym momencie powiedział: „Panie redaktorze, gdyby pan powiedział coś takiego w amerykańskiej telewizji, jutro by pan w niej nie pracował". Okazało się, że czegoś nie sprawdziłem i niesłusznie go zaatakowałem. To była dla mnie lekcja na całe życie, że jeśli podejmuję jakieś tematy, muszę być do nich perfekcyjnie przygotowany.

– Zostałeś dziennikarzem, choć studiowałeś prawo.

A jeszcze wcześniej chciałem być piłkarzem, ale nie przyjęto mnie do żadnego z trzech krakowskich klubów. W związku z tym musiałem skończyć liceum i iść na studia.

– Musiałeś skończyć liceum?

Musiałem, ale to cud, że mi się udało. Do dzisiaj dziękuję mojej

eprasa.pl 21df3233f3



profesorce od matematyki, pani Cięciwie, że na maturze popatrzyła na mnie łaskawym okiem i postawiła mi trójkę. Potem miałem do wyboru trzy humanistyczne kierunki studiów. Wybrałem prawo. Uważam, że nie trzeba kończyć dziennikarstwa, żeby być dziennikarzem, ale trzeba je praktykować. A ja praktykowałem od wczesnych lat, bo pod koniec lat 80., gdy działałem w opozycji, wydawałem nielegalne gazetki. Byłem naczelnym „Biuletynu Młodzieży Walczącej". A prawo studiowałem, bo była we mnie dusza bojownika o prawa człowieka, a poza tym chciałem walczyć z komuną i mieć w zanadrzu wiedzę na temat paragrafów, które mógłbym przywołać, gdyby mnie aresztowano. Okazuje się, że i tak nie mógłbym odmówić zeznań, ale odpowiedzi na każde kolejne pytanie już tak. Gdy zmieniła się rzeczywistość, postanowiłem wziąć udział w konkursie na reportera Radia Kraków. Dostałem się na staż. Traf chciał, że dziennikarzem był tam wtedy Edward Miszczak, który zauważył mnie i powiedział: „Co tu się będziesz męczył. To jest radio państwowe i ono jest już passé. Ale tworzymy nowe świetne radio prywatne". I ściągnął mnie do RMF. Dokładnie 17 października 1990 roku o godzinie 17, w swoje urodziny, przeczytałem pierwszy serwis informacyjny. Wsiąkłem na amen.

– Od ponad 30 lat to Ty zadajesz pytania. Jak się czujesz jako pytany?

Wolę być jednak po tej drugiej stronie. Dużo łatwiej jest zadawać pytania, niż na nie odpowiadać.

– Jakiego nie chciałbyś usłyszeć?

O sprawy intymne. Ale pewnie jakoś bym wybrnął (śmiech). Możesz pytać, o co chcesz, najwyżej nie odpowiem.

– Możesz powiedzieć o sobie coś… niespodziewanego?

Wącham książki. Uwielbiam ich zapach. Żona grozi, że jeśli kupię jeszcze jedną, będę się musiał z nimi wynieść.

– Kupujesz i czytasz?

Kupuję z zamiarem przeczytania, a potem wychodzi różnie. Statystyki są nieubłagane. Czytam dwie na 10 kupionych. Najczęściej ▷

eprasa.pl 21df3233f3

Bogdan Rymanowski



„W Polsacie i w Polsat News poprowadzę „Wieczór Rymanowskiego". Będę konfrontował polityków z profesjonalistami, których nie da się zbyć pustymi sloganami. Siłą programu ma być rozmowa, a każda dobra rozmowa ma w sobie moc, bo może zmieniać świat".

te, które są mi potrzebne do pracy, bo jeśli chodzi o research, nie do końca wierzę w sztuczną inteligencję, bo ona daje tylko ekstrakt, pewnego rodzaju syntezę.

– A te, które czytasz dla przyjemności?

Literatura piękna… na przykład Dostojewski, ale muszę z bólem przyznać, że brakuje mi czasu na to, żeby się zaszyć z książką w ręku i odciąć od rzeczywistości. Jest nadzieja, że będę mógł sobie na to pozwolić na emeryturze.

– Nie chcę być złośliwa, ale mój dziadek, jak poszedł na emeryturę, to umarł.

Też się tego boję. Ale z drugiej strony już dawno doszedłem do wniosku, że praca nie jest najważniejsza.

– Czy ta teoria ma w Twoim przypadku zastosowanie w rzeczywistości?

Niebardzo i wiem, że stąpam po kruchym lodzie. Nie chciałbym dopuścić do sytuacji, że z powodu pracy na przykład nie zdążyłem na tę jedną najważniejszą rozmowę w życiu. Na szczęście mam bardzo wyrozumiałą żonę, która lata temu zgodziła się na to, żebym to ja robił karierę. Na jej barkach spoczywał i spoczywa nasz dom, a ona nigdy nie robiła mi wymówek, że za dużo pracuję. Teraz w ogóle jest inaczej, bo dzieci są już dorosłe. Dwie córki mieszkają w Hiszpanii, najmłodszy syn kilka miesięcy temu się ożenił. Poszedł w moje ślady, bo ja też się ożeniłem, mając 25 lat. A wracając do emerytury… ja o niej nie myślę, choć mam 58 lat, ale czuję pragnienie oddechu i zwolnienia tempa.

– Coś robisz w tym kierunku?

Na przykład systematycznie co roku zmniejszam liczbę dni w tygodniu, w których rozmawiam z politykami w programie „Gość Radia ZET". Zaczynałem od pięciu dni w tygodniu, w tym roku doszedłem do dwóch.

– Jakie koszta Twojej intensywnej i stresującej pracy ponosi rodzina?

Trzeba by było ich zapytać, ale ponieważ ich tu nie ma, powiem ci, że na podstawie tego, co mówią, mogę sobie wyobrazić, co czują. Na przykład mogliby mieć do mnie pretensje, że nie poświęciłem im wystarczająco dużo czasu, że za mało z nimi rozmawiałem. Niestety dziennikarzem nigdy nie przestaje się być. To jest praca 24 godziny na dobę. I oni tego doświadczali razem ze mną, bo nawet na

eprasa.pl 21df3233f3

urlopie nie ma szans na to, żebym całkowicie się odciął. A to muszę wrzucić kolejny odcinek do sieci, a to przeczytać jakąś książkę, bo od razu po powrocie mam nagranie.

– To dla rodziny może być rzeczywiście denerwujące. Po czym poznajesz, że Twoja żona jest na Ciebie zła?

Po tym, że mówi do mnie: „Bogdan!". Bo na co dzień mówimy do siebie per „Słoniu" i „Misiu". Ale największą torturą jest dla mnie, kiedy pokłócimy się i Monika przestaje się do mnie odzywać. Wtedy robię wszystko, żeby sprowokować ją do śmiechu. Na szczęście wiem, jak to zrobić, bo mamy bardzo podobne poczucie humoru. Udaje mi się to już od 40 lat. W przyszłym roku będziemy świętować 35. rocznicę ślubu.

– Masz już pomysł, jak ją uczcić?

Obiecałem żonie i dzieciom, że pojedziemy w podróż po Stanach Zjednoczonych ze wschodu na zachód albo z zachodu na wschód. Już dawno im to obiecałem… tylko że potrzebowałbym przynajmniej trzech tygodni urlopu.

– Już wiem, że Ty potrafisz wyprowadzić z równowagi żonę. A czy Ciebie na antenie można zdenerwować?

Jest to możliwe, ale po tylu latach pracy wiem, jak to skutecznie ukryć. Często jest tak, że gotuję się wewnątrz, wszystko we mnie buzuje. Na szczęście pod telewizyjnym makijażem nie widać, jak robię się czerwony na twarzy. I znam już instrukcję obsługi polityków. Wiem, kiedy mogę przycisnąć, a kiedy muszę odpuścić. I co zrobić, żeby byli zdyscyplinowani.

– Gdy przy jednym stole zasiadają politycy z ośmiu partii, masz twardy orzech do zgryzienia.

Muszę być wtedy stanowczy, ale nie mogę w niegrzeczny sposób odbierać komuś głosu. Mogę jedynie jakimś gestem albo spojrzeniem dać znać, że powinien już zakończyć. Największy problem jest wtedy, kiedy dochodzi między gośćmi do spięcia i zaczyna się przekrzykiwanie. Jest wtedy totalna kakofonia, nikt nikogo nie słyszy. I choć widzowie lubią emocje, nie mogę dopuścić do tego, żeby cały program był ringiem, na którym dochodzi do walki. Zazwyczaj udaje mi się utrzymać rozmówców w ryzach, ale czasem marzę o tym, żeby przy fotelu mieć przycisk do katapulty i jednego czy drugiego gościa wystrzelić. Mam jednak zasadę, że nikogo nie wyrzucam z programu. Raz czy dwa zdarzyło się, że ktoś sam wyszedł.

– Możesz sobie wyobrazić tydzień bez rozmowy z politykami?

Potrafię. Ale ja kocham ludzi, uwielbiam z nimi rozmawiać. Dlatego kolejnym wyzwaniem będzie nowy program w Polsacie i w Polsat News „Wieczór Rymanowskiego". Będę konfrontował polityków z profesjonalistami, których nie da się zbyć paroma pustymi sloganami. Siłą programu ma być rozmowa, a każda dobra rozmowa ma w sobie moc, bo może zmieniać świat. Co ciekawe, gdy byłem młodym chłopakiem, byłem bardzo nieśmiały. Gdy musiałem wyjść z mikrofonem na ulicę i przeprowadzić radiową sondę, było mi naprawdę ciężko. Stopniowo przełamywałem opory, bo zawsze chciałem też być w centrum wydarzeń, opowiadać widzom czy słuchaczom o tym, co jest dla nich ważne. Mam szczęście, bo mam fantastyczną rodzinę i robię to, co kocham. Czego mógłbym chcieć więcej?

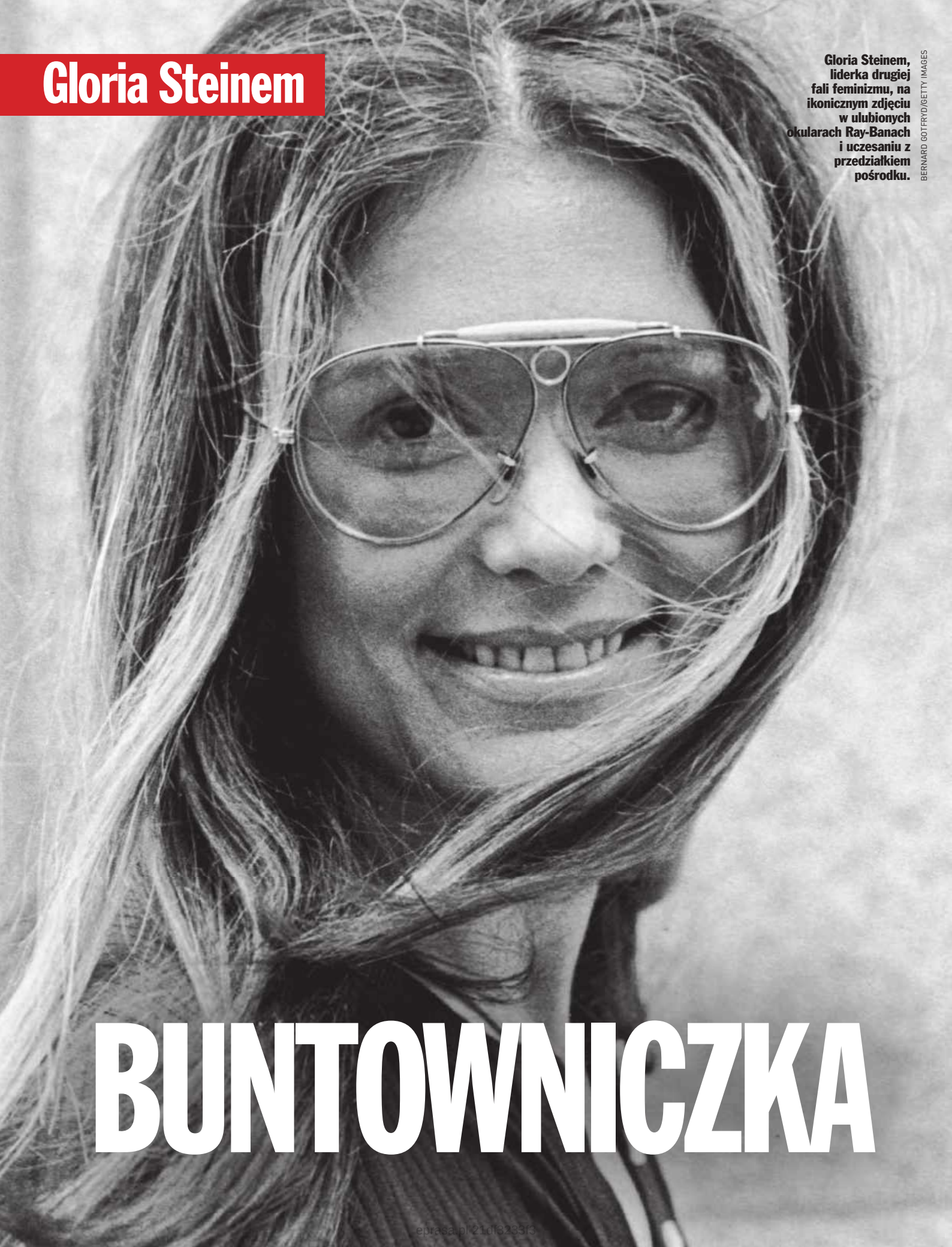
Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia PIOTR PORĘBSKI
Stylizacje DAGMARA ŁOJEK
Makijaż i fryzury AGNIESZKA JANCZYK
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

REKLAMA



eprasa.pl/21df3233f3

Gloria Steinem

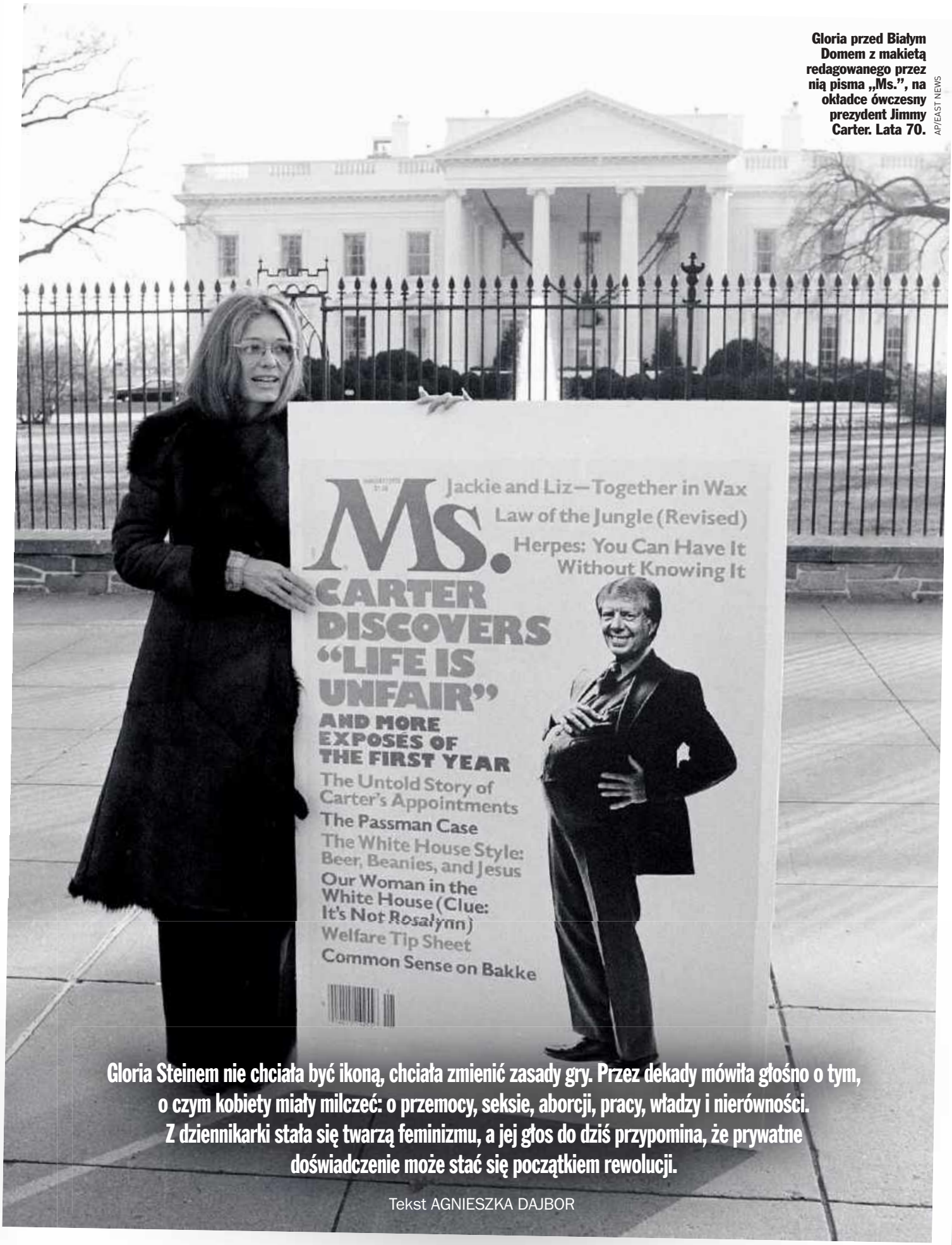


Gloria Steinem, liderka drugiej fali feminizmu, na ikonicznym zdjęciu w ulubionych okularach Ray-Banach i uczesaniu z przedziałkiem pośrodku.

BERNARD GOTFRYD/GETTY IMAGES

BUNTOWNICZKA

eprasa.pl 21df323313



Gloria przed Białym Domem z makietą redagowanego przez nią pisma „Ms.", na okładce ówczesny prezydent Jimmy Carter. Lata 70. AP/EAST NEWS

Gloria Steinem nie chciała być ikoną, chciała zmienić zasady gry. Przez dekady mówiła głośno o tym, o czym kobiety miały milczeć: o przemocy, seksie, aborcji, pracy, władzy i nierówności. Z dziennikarki stała się twarzą feminizmu, a jej głos do dziś przypomina, że prywatne doświadczenie może stać się początkiem rewolucji.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

eprasa.pl 21df3233f3



Z aktorem Alanem Aldą znanym z serialu „M*A*S*H". Wspierał feminizm, był nazywany „honorową kobietą". AP/EAST NEWS

Od dzieciństwa i opieki nad chorą matką przez doświadczenia w Indiach aż po pracę pod przykryciem w Playboy

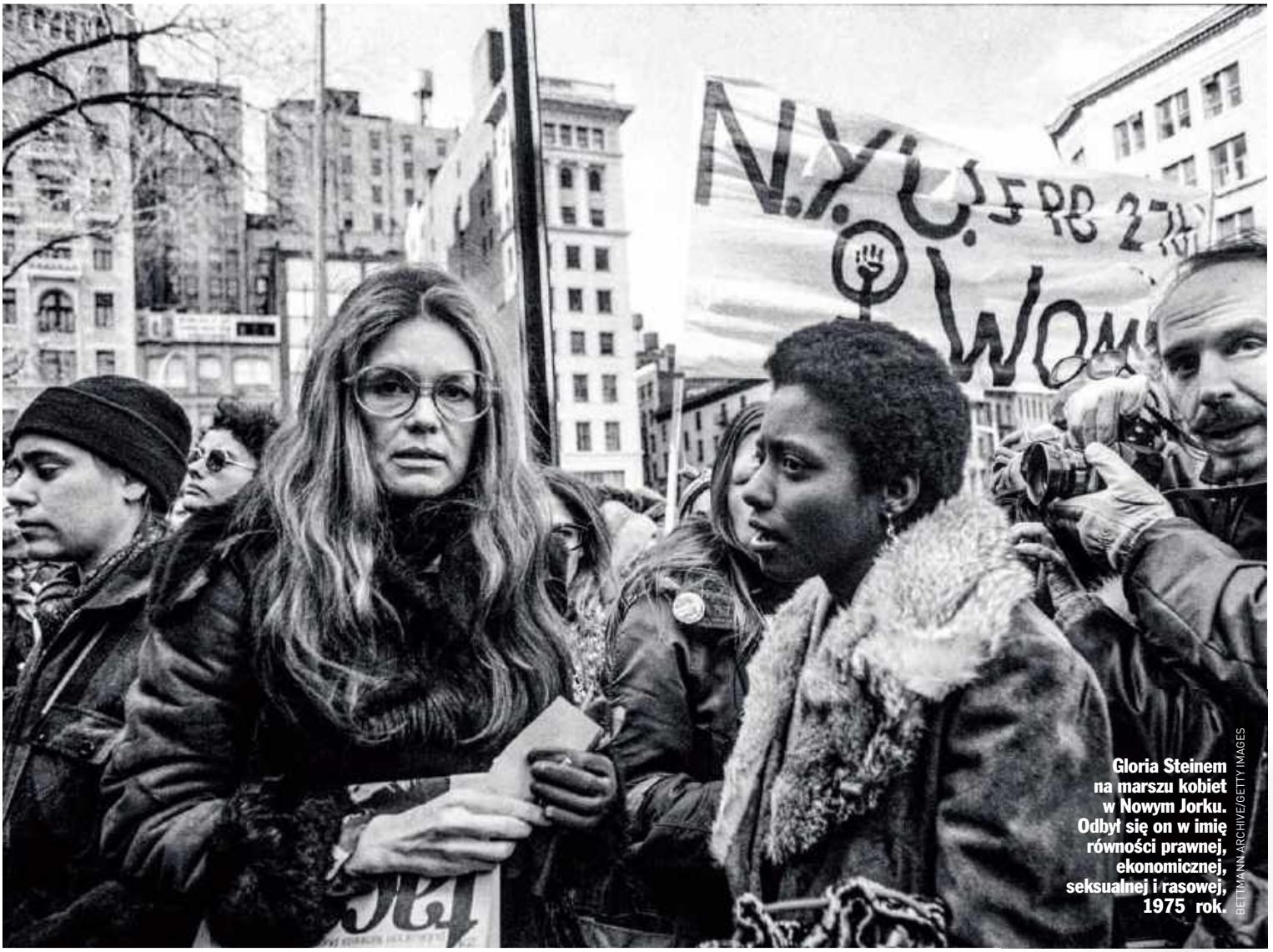
Przez ponad 60 lat była jedną z najważniejszych twarzy amerykańskiego feminizmu, choć sama nie chciała myśleć o sobie jako ikonie. Była przede wszystkim dziennikarką, aktywistką, podróżniczką i kobietą, która wierzyła, że zmiana zaczyna się od rozmowy – od uważnego słuchania historii drugiego człowieka i odważnego opowiadania o sobie. Zmarła 2 września 2026 roku w Nowym Jorku, w wieku 92 lat, pozostawiając po sobie nie tylko książki i dziesiątki organizacji. Zostawiła coś cenniejszego – dzięki niej kolejne pokolenia kobiet mogły w nowy sposób opisywać własne życie. Magazyn „Ms.", którego była współzałożycielką, stał się pierwszym ogólnokrajowym amerykańskim pismem feministycznym, które wprowadziło feministyczne głosy i tematykę do głównego nurtu mediów. Stał się też ważnym narzędziem ruchu emancypacyjnego. To był początek lat 70., czasy wojny w Wietnamie i prezydentury Richarda Nixona. „Ms.? Nie znam tego słowa", mówił pogardliwie prezydent. Doskonale znał. To skrót, który nie wskazuje na stan cywilny kobiety, nie definiuje jej przez relację z mężczyzną, jako panny albo żony.

Gloria Steinem stała się wielką postacią drugiej fali feminizmu z lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Pierwsza fala dotyczyła głównie praw wyborczych i dostępu do edukacji. Druga skupiała się na równouprawnieniu społecznym i osobistym. Chodziło o równouprawnienie kobiet w pracy, edukacji i polityce, walkę z dyskryminacją i nierównością płac, prawo kobiet do decydowania o własnym ciele, między innymi o dostęp do antykoncepcji i aborcji, przeciwdziałanie przemocy domowej i seksualnej. Gloria Steinem przytaczała często powiedzenie swojej znajomej i innej wielkiej postaci feminizmu – Florynce „Flo" Kennedy: „Gdyby mężczyźni mogli zachodzić w ciążę, aborcja byłaby sakramentem". Sama poddała się aborcji jako młoda kobieta, nie założyła rodziny, a za mąż wyszła dopiero w wieku 66 lat za Davida Bale'a, przedsiębiorcę i aktywistę na rzecz ochrony środowiska, ojca słynnego aktora Christiana Bale'a.

Dziewczynka opiekunka

Jak wiele kobiet, których młodość przypadła na lata 50., zakładała, że pewnie wyjdzie za mąż i urodzi dzieci. Miała nawet chłopaka jak z obrazka. Pięknego lotnika, który dla fasonu w jednej ręce trzymał wolant, a w drugiej papierosa. Do tego pochodził z wpływowej nowojorskiej rodziny. Ale uciekła od niego, bo nie chciała być „dodatkiem" do jego pozycji. Świat dopiero był przed nią. Gloria Marie Steinem urodziła się 25 marca 1934 roku w Toledo, w stanie Ohio. Jej dzieciństwo nie przypominało klasycznej amerykańskiej historii sukcesu. Ojciec Leo był wędrownym handlarzem antykami. Rodzina prowadziła nomadyczny tryb życia. Jej matka Ruth była dziennikarką, a raczej chciała nią być, bo ze względu na domowe obowiązki zrezygnowała z zawodu. Mała Gloria obserwowała matkę i widziała, jak próbuje

eprasa.pl 21df3233f3



Gloria Steinem na marszu kobiet w Nowym Jorku. Odbył się on w imię równości prawnej, ekonomicznej, seksualnej i rasowej, 1975 rok.

BETTMANN ARCHIVE/GETTY IMAGES

Club – Gloria Steinem długo zbierała doświadczenia, które ukształtowały jej feminizm i sposób patrzenia na świat.

godzić różne role i jak bardzo sobie z tym nie radzi. Czuła jej smutek, żal z powodu zmarnowanego talentu i niewykorzystanych możliwości. Po rozwodzie rodziców 10-letnia dziewczynka została z mamą, która zmagała się z problemami psychicznymi, trafiała do szpitali i miała epizody związane z urojeniami i halucynacjami.

Opieka nad mamą przyczyniła się do tego, że nie pragnęła dzieci. Na pytanie o nie odpowiadała: „Miałam już jedno – własną matkę". Podkreślała, że opieka dziecka nad rodzicem sprawia, że „masz wypaczony obraz opieki nad kimś" i ma to na ciebie wpływ.

Gloria w mniejszości

Po studiach na politologii dostała stypendium Chestera Bowlesa i wyjechała do Indii. Spędziła tam około dwóch lat, podróżując, obserwując lokalne ruchy społeczne i ucząc się pracy u podstaw. Ten okres okazał się jednym z najważniejszych doświadczeń jej życia. Zetknęła się z ubóstwem, o którego skali nie miała pojęcia. Po raz pierwszy jako biała kobieta była w mniejszości.

Ale przede wszystkim poznała ruch radykalnych zwolenników Mahatmy Gandhiego. Brała udział w działalności grup inspirowanych gandhizmem i poznała idee oddolnej organizacji społecznej. Wędrowała od wioski do wioski z lokalnymi aktywistami, ucząc się zasad działania ruchów społecznych i pracy z ludźmi.

Doświadczenie to uświadomiło jej, że prawdziwa, trwała zmiana społeczna rodzi się oddolnie, poprzez bezpośredni dialog z ludźmi, a nie poprzez decyzje odgórnych elit politycznych.

Jestem króliczkiem

Kiedy wróciła do Stanów Zjednoczonych, wybrała dziennikarstwo. Nie było to łatwe środowisko dla kobiety, która chciała pisać o polityce i sprawach społecznych. W męskich redakcjach lat 50. i 60. kobiety często trafiały do takich działów jak moda, uroda, kuchnia, styl życia. Steinem chciała czegoś innego. Interesowały ją wybory, politycy, społeczne nierówności i historie ludzi, których głos rzadko trafiał na pierwsze strony gazet.

Przełom przyszedł w 1963 roku, kiedy dla magazynu „Show" zgodziła się pracować pod przykryciem jako króliczek w nowojorskim Playboy Club. Tekst „I was a Playboy Bunny" okazał się wielkim sukcesem, a zarazem był ważny społecznie. Odsłonił rzeczywistość pracy kobiet zatrudnianych jako kelnerki: niskie płace, upokarzające reguły i kontrola wyglądu, seksualizacja pracownic. Gloria pisała o obowiązkowych badaniach ginekologicznych jako warunku zatrudnienia oraz o rasistowskich uwagach do czarnoskórych dziewczyn – „króliczków z czekolady". W 1968 roku współtworzyła „New York Magazine", gdzie zajmowała się polityką i tematami społecznymi. Coraz wyraźniej interesował ją także rozwijający się ruch wyzwolenia kobiet.

O aborcji

Do feminizmu nie doszła przez abstrakcyjną teorię. W dużej mierze doprowadziło ją do niego jej doświadczenie. W 1969 roku podczas ▷

eprasa.pl 21df3233f3

publicznego spotkania poświęconego prawu do aborcji w Nowym Jorku Steinem opowiedziała o aborcji, którą przeszła w Londynie jako 22-latka. Była to aborcja nielegalna, a przyznanie się do niej, nawet po latach, ryzykowne i obciążone społecznym potępieniem. Publiczne ujawnienie własnej historii stało się jednak dla Glorii ważnym momentem – po raz pierwszy zobaczyła, jak osobiste doświadczenie może stać się częścią politycznej rozmowy.

Gloria Steinem poświęciła potem lata pracy, by przekształcić doświadczenia, o których kobiety mówiły szeptem, w kwestie publiczne. Przemoc, molestowanie, nierówne płace, ograniczony dostęp do antykoncepcji i aborcji, brak kobiet w polityce czy niewidzialna praca wykonywana w domu przestały być wyłącznie „prywatnymi sprawami".

Jej sposób myślenia można streścić właśnie w tym duchu: od pojedynczej historii do systemu. Jeśli tysiące kobiet opowiadają podobne historie, problem nie leży wyłącznie w nich. Być może problem tkwi w regułach, według których działa społeczeństwo.



Była atrakcyjna i miała wielkie powodzenie, ale nie pragnęła mieć dzieci ani tradycyjnego życia rodzinnego. Po latach



BETTMANN ARCHIVE/GETTY IMAGES

U boku Jacqueline Kennedy-Onasis na spotkaniu w honorowej organizacji Akademia Sztuki i Literatury, 1984 rok.



GETTY IMAGES

Legendarna okładka pierwszego numeru feministycznego pisma „Ms." z ośmioręczną boginią Kali, 1971 rok.



eprasa.pl 21df3233f3



Gloria Steinem – w głębi pod ścianą na zebraniu redakcyjnym pisma „Ms.", Nowy Jork, 1975 rok. JILL FREEDMAN/GETTY IMAGES



Z mężem Davidem Bale'em, którego poślubiła, mając 66 lat. Byli razem trzy lata. Na zdjęciu w Los Angeles, 2003 rok. KEVIN WINTER/GETTY IMAGES

wzięła ślub w obrządku Czirokezów z ukochanym Davidem Bale'em, ojcem słynnego aktora Christophera Bale'a.



Gloria Steinem przy swoim biurku w redakcji „Ms.", współpracowała z pismem blisko 50 lat. Zdjęcie z 1980 roku. MEL FINKELSTEIN/NY DAILY NEWS ARCHIVE VIA GETTY IMAGES

Własnym głosem

Najbardziej widocznym symbolem tej zmiany stał się magazyn „Ms.". W 1971 roku Steinem, Patricia Carbine, Letty Cottin Pogrebin i inne feministki zaczęły tworzyć pismo, które miało mówić o kobietach inaczej niż popularne magazyny kobiece. Pierwszy numer ukazał się jako specjalny dodatek do „New York Magazine" w grudniu 1971 roku, a w 1972 roku „Ms." stał się samodzielnym magazynem. Steinem była jego redaktorką przez 15 lat, a później pozostała związana z tytułem jako jedna z jego założycielek i członkini zespołu doradczego.

„Ms." nie był po prostu kolejnym magazynem dla kobiet. Miał być miejscem, w którym kobiety mogły mówić własnym głosem o polityce, pracy, seksie, rodzinie, przemocy i ambicjach. Poruszał kwestie aborcji, seksizmu, wyrównania płac czy przemocy domowej. Sam pomysł był rewolucyjny, bo odwracał tradycyjny model prasy kobiecej. Zamiast pytać, jak kobieta może lepiej dopasować się do świata, pytano, dlaczego świat został urządzony właśnie w taki sposób.

Steinem rozumiała siłę mediów. Wiedziała, że ruch społeczny potrzebuje nie tylko idei, lecz także języka, opowieści i widoczności. Pismo „Ms." pozwalało połączyć te elementy. Feminizm przestawał być niszową działalnością aktywistek, a stawał się częścią głównego nurtu amerykańskiej kultury. ▷

21df3233f3

Pismo było błyskotliwe i odkrywcze. Na pierwszej okładce „Ms." znalazła się bogini Kali z ośmioma rękami, w których trzymała między innymi: żelazko, patelnię, kierownicę, telefon, lustro i maszynę do pisania. Bohaterem jednej z późniejszych okładek był prezydent Jimmy Carter przedstawiony jako kobieta w ciąży, a tytuł brzmiał: „Carter Discovers »Life Is Unfair«" (Carter odkrywa, że życie jest niesprawiedliwe). Była to ironiczna reakcja na jego wypowiedź dotyczącą finansowania aborcji.

W 1978 roku Steinem napisała swój słynny tekst „If Men Could Menstruate" (Gdyby mężczyźni mogli miesiączkować). Był to satyryczny esej – autorka wyobrażała sobie świat, w którym to mężczyźni miesiączkują i natychmiast budują na tym przewagi. Tekst ukazał się w październikowym numerze „Ms." i stał się jednym z najbardziej znanych feministycznych tekstów tamtych lat. Szybko zresztą zrozumiała również, że samo pisanie nie wystarczy. W 1971 roku współtworzyła National Women's Political Caucus, organizację mającą zwiększać udział kobiet w polityce. Sama miała wokół siebie wspaniałą grupę kobiet. Należały do niej: Shirley Chisholm, pierwsza czarnoskóra kobieta wybrana do Kongresu USA, Betty Friedan, autorka książki „Mistyka kobiecości", prawniczka Florynce Kennedy, jedna z najbardziej radykalnych feministek w Stanach, Alice Walker, autorka „Koloru purpury", czy Margaret Sloan-Hunter, czarnoskóra feministka i lesbijka, która dbała o to, by pismo wspierało także osoby LGBT+.

W późniejszych latach sama Gloria Steinem jasno opowiadała się po stronie osób transpłciowych. Mówiła: „Wierzę, że osoby transpłciowe, w tym te, które przeszły transformację, żyją prawdziwym, autentycznym życiem. Te życia powinny być celebrowane, a nie kwestionowane". Była to również forma odpowiedzi na jej własne wcześniejsze, kontrowersyjne wypowiedzi z lat 70.

Dyskusje w kręgu

Była na pewno bardzo atrakcyjną kobietą.

Nosiła charakterystyczne Ray-Bany Aviatory, duże męskie okulary w cienkich oprawkach. Jej styl łączył wyluzowaną elegancję lat 70., elementy boho i świadome manifestowanie kobiecości jako narzędzia walki o prawa kobiet. Długie proste włosy, rozjaśnione przy twarzy, sposób mówienia i niezwykła zdolność formułowania zdań, które natychmiast trafiały do mediów, stały się jej znakiem rozpoznawczym. Była fotogeniczna i świadoma siły obrazu, ale jednocześnie drażniło ją sprowadzanie czyjejś działalności do wyglądu. Jej przyjaciółka, słynna projektantka Diane von Fürstenberg, podsumowała to słowami, że Gloria „odczarowała wizerunek feministki – pokazała, że można być atrakcyjną, kochać modę i jednocześnie walczyć o zmianę świata".

W jej nowojorskim domu, w prestiżowej dzielnicy Upper East Side, przez dziesięciolecia spotykali się aktywiści, pisarki, politycy i młode kobiety rozpoczynające działalność społeczną. W słynnym salonie odbywały się Talking Circles – kręgi dyskusyjne, w których brały udział kobiety z całego świata. W środku stał legendarny czerwony fotel, na którym siadała gospodyni tych spotkań. Gościła tu nie tylko aktorka Jane Fonda czy pisarka Alice Walker, ale też Wilma Mankiller, przyjaciółka Glorii i pierwsza kobieta pełniąca funkcję głównej przywódczyni Narodu Czirokezów. Gdy zmarła, jej wielbiciele z całego świata palili ogniska, żeby oświetlić jej drogę do nieba. Taka to była postać.

Gloria i mężczyźni

Sama Gloria miała wiele romansów i relacji. Była związana z reżyserem Mikiem Nicholsem, twórcą między innymi „Absolwenta" i „Kto się boi Virginii Woolf?". Przypisywano jej romans z Henrym Kissingerem, choć sama temu zaprzeczyła: „Nie jestem taką masochistką, a on takim sadystą", mówiła w typowy dla siebie sposób błyskotliwymi bon motami. Była uznaną dziennikarką, obracała się w świecie nowojorskiej elity pisarzy, polityków i biznesmenów. Trudno się dziwić, że jednym z elementów jej biografii, które przez lata budziły zainteresowanie, było życie osobiste.

W latach 70. i 80. jej wieloletnim partnerem życiowym został J. Stanley Pottinger, prawnik i wysoki urzędnik Departamentu Sprawiedliwości USA za czasów Geralda Forda. Na przełomie lat 80. i 90. Steinem spotykała się z potężnym miliarderem, wydawcą i magnatem nieruchomości Mortimerem „Mortem" Zuckermanem. Ich relacja przyciągała uwagę nowojorskich salonów i brukowców. Związek z tak wpływowym kapitalistą wywoływał skrajne emocje w środowisku radykalnych feministek, jednak dla samej Glorii był ważnym doświadczeniem osobistym. Sama później mówiła, że był to jedyny okres jej życia, kiedy pozostawała w związku z mężczyzną, którego wartości polityczne nie były zgodne z jej własnymi.

Steinem długo nie wychodziła za mąż. Dla kobiety, która stała się symbolem niezależności, był to także świadomy wybór pozostawania poza tradycją życia rodzinnego. Jak mawiała, nie chciała wpaść w pułapkę patriarchatu.

Jednak w 2000 roku, mając 66 lat, po raz pierwszy zdecydowała się na ślub, dodajmy jednak – w obrządku Czirokezów. „Kto by się nie skusił?", wspominała z uśmiechem. Jej mężem został przedsiębiorca i działacz na rzecz ochrony środowiska David Bale, ojciec aktora Christiana Bale'a. Małżeństwo trwało krótko. Bale zmarł w 2003 roku na chłoniaka. Często wspominała męża, mówiąc w wywiadzie dla „Guardiana", że to on sprawił, że czuła głęboko i nauczyła się żyć teraźniejszością. Powiedziała też wzruszająco, że to David nauczył ją umierania.

Steinem nie traktowała jednak samotności jako ideologicznego celu. Jej życie pokazuje raczej, że niezależność nie musi oznaczać izolacji. Przez dekady otaczała się ludźmi, tworzyła przyjaźnie i polityczne sojusze, a jej działalność była oparta na relacjach. Nie odrzucała bliskości – odrzucała przekonanie, że kobieta musi poświęcić własną niezależność, żeby na nią zasłużyć.

Gloria i agenci CIA

Nie była święta ani bez skazy. Nieraz ją krytykowano. Przez lata była oskarżana o to, że reprezentuje przede wszystkim perspektywę białych, wykształconych kobiet z klasy średniej. Feministyczny ruch był i pozostaje wewnętrznie różnorodny, a spory o rasę, klasę społeczną, seksualność i reprezentację były jego częścią. Zarzucano jej, że zbyt rzadko łączyła prawa kobiet z nierównościami społecznymi i kwestiami kolonializmu. Krytykowano ją za stanowisko w sprawach Bliskiego Wschodu i za to, że nie zawsze reagowała w sposób, którego oczekiwały od niej bardziej radykalne środowiska feministyczne. Na przykład nie protestowała w sprawie wykorzystywania seksualnego palestyńskich kobiet. Zarzucano jej też nadmierne upolitycznienie. Była blisko związana z Partią Demokratyczną i przez lata wspierała jej kandydatów, choć sama formalnie do partii nie należała. Zaskakująca była z jej strony obrona Billa Clintona po ujawnieniu jego seksualnych ekscesów w Gabinecie Owalnym. W 1998 roku w „The New York Times" Steinem pisała, że zachowanie Clintona nie powinno być automatycznie utożsamiane z molestowaniem seksualnym. Później przyznała, że nie napisałaby tego samego tekstu w taki sam sposób.

Wiele osób wypominało jej też współpracę z CIA, co było jednym z najbardziej kontrowersyjnych rozdziałów tej biografii. Gloria Steinem nie była agentką CIA w potocznym znaczeniu tego słowa, ale w latach 50. i 60. kierowała organizacją Independent Research

eprasa.pl 21df3233f3

Service, która otrzymywała finansowanie od CIA. I była tak zwanym zasobem agencji. Organizowała wyjazdy młodych Amerykanów na Światowe Festiwale Młodzieży i Studentów, które były wydarzeniami inicjowanymi w dużej mierze przez ZSRR i środowiska komunistyczne. Nie ukrywała, że uważała wówczas tę współpracę za uzasadnioną walkę z sowiecką propagandą. Jej późniejsze publiczne wypowiedzi na temat CIA były jednym z powodów, dla których ta część jej biografii przez lata budziła kontrowersje.

Steinem pracowała niemal do końca życia. Jeszcze w ostatnich latach pisała, udzielała wywiadów i komentowała amerykańską politykę. Nie wycofała się z debaty o prawach reprodukcyjnych, mimo że rzeczywistość polityczna Stanów Zjednoczonych za czasów Donalda Trumpa zaczęła podważać część zdobyczy, które jej pokolenie uważało za utrwalone.

Koniec epoki

Wiadomość o jej śmierci została przyjęta nie tylko jak odejście znanej aktywistki, ale jak zamknięcie pewnej epoki amerykańskiej historii. Przez ponad pół wieku Steinem była jednym z najbardziej rozpoznawalnych głosów ruchu kobiet.

A jednak trudno powiedzieć, że jej historia się skończyła. Być może właśnie dlatego, że Gloria Steinem nigdy nie traktowała feminizmu jako projektu, który może zostać ukończony. W jej rozumieniu każda generacja otrzymuje coś od poprzedniej, a następnie musi zdecydować, co z tym zrobić. W dokumencie Netflixa „Famous Last Words", nagranym w lutym 2025 roku i wyemitowanym dopiero po jej śmierci, mówiła o własnym życiu, sławie i śmierci. Podkreślała, że nie chciała być przedstawiana jako jedna twarz ruchu feministycznego, ponieważ ruch ten zawsze był różnorodny. W swoim końcowym przesłaniu mówiła o znaczeniu opowiadania własnych historii, wzajemnym szacunku, robieniu tego, co się kocha, i zachowaniu własnej wyjątkowości.

Jej ostatni esej, opublikowany w „The New Yorker" w dzień po jej śmierci, był z kolei rodzajem podsumowania życia. Steinem pisała w nim, że feminizm to wiara w pełne człowieczeństwo wszystkich ludzi. W humanizm. Podkreślała wagę starszych pokoleń, które są świadkiem tego, jak długą drogę przeszliśmy jako społeczeństwo i ile udało się osiągnąć.

Jej biografia to opowieść o kobiecie, która nie dostała gotowej mapy, więc przez całe życie podróżowała, pytała, słuchała i sama ją rysowała. I o tym, że największe zmiany często zaczynają się nie od wielkiej deklaracji, lecz od bardzo prostego gestu – od uznania, że czyjeś doświadczenie zasługuje na to, by zostać usłyszane.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Nie była święta ani bez skazy. Krytykowano ją za związki z polityką, z CIA. A jednak została pożegnana, nie tylko w Ameryce, jako jedna z najważniejszych postaci ruchu kobiet XX wieku. Pracowała niemal do końca życia.



Gloria Steinem na spotkaniu o sytuacji kobiet między innymi w Afganistanie, Nowy Jork, 21 września, 2011 rok.

AMANDA SCHWAB/AP/EAST NEWS

eprasa.pl 21df3233f3

Jola Czaja

MAM ODWAGĘ BYĆ SOBĄ

Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB

Od ponad 20 lat ubiera największe polskie gwiazdy. Stoi za wizerunkiem Edyty Górniak, Oliwii Bieniuk i wielu innych. Współtworzyła najpiękniejsze sesje dla VIVY!, które przeszły do historii. W sieci funkcjonuje jako Czaja Wyczaja. Jak dotarła do miejsca, w którym jest teraz, czy świat mody od początku ją kręcił i jak wygląda szafa Joli Czai, sprawdzała Katarzyna Piątkowska.

eprasa.pl 21d328313


eprasa.pl 21df3233f3

Jesteś stylistką, która ma na koncie setki sesji dla VIVY! Przez ponad 20 lat współtworzyłaś najlepsze okładki. Pracowałaś z największymi polskimi gwiazdami, a z niektórymi się zaprzyjaźniłaś i dzisiaj dbasz o ich wizerunek. W sieci działasz jako Czaja Wyczaja. Pracujesz w telewizji. Po raz pierwszy trafiłaś do VIVY! w zupełnie innej roli.

Moja mama Emilia popłacze się z radości, że udało mi się osiągnąć coś niemożliwego.

– Wiele razy w życiu słyszałaś, że to, co chcesz osiągnąć, jest poza Twoim zasięgiem?

Nie zliczę, ile razy.

– Ale nigdy się nie poddałaś.

Po prostu spotykałam na swojej drodze ludzi, którzy mówili: „Jola, nie maż się" i pomagali mi zmienić kierunek działań.

– Chcesz powiedzieć, że to, że zostałaś jedną z najlepszych polskich stylistek, było przypadkiem i zawdzięczasz to nie sobie, a komuś?

Tak, bo ja marzyłam o tym, żeby pracować w branży filmowej.

– Teraz jesteś bardzo blisko, bo przecież świat, w którym pracujesz od ponad 20 lat, w jakiś sposób jest z filmem związany.

Ale ja chciałam studiować reżyserię albo filmoznawstwo. Cokolwiek, co byłoby związane z filmem. Oglądałam wszystkie programy „Kocham kino" Grażyny Torbickiej i „Perły z lamusa", które prowadzili Zygmunt Kałużyński i Tomasz Raczek. Godziny przesiedziałam w kinie. Właściwie ▷

„Wychowałam się w kinie. Wiele lat później Mona May, projektantka kostiumów filmowych, między innymi do słynnego filmu »Clueless«, którą poznałam w Los Angeles, powiedziała mi, że to była jedyna słuszna droga edukacji jako stylisty".





Jola Czaja





„Jestem na takim etapie życia, że nie muszę nikomu tłumaczyć, dlaczego jestem tu, gdzie jestem. Moje doświadczenie, praca i przeżycia są najlepszym świadectwem drogi, którą przeszłam".

się w nim wychowałam. Wiele lat później Mona May, projektantka kostiumów filmowych, między innymi do słynnego filmu „Clueless", którą poznałam w Los Angeles, powiedziała mi, że to była jedyna słuszna droga edukacji jako stylisty. To kino nauczyło mnie widzieć postać w scenografii, jaką jest życie. Stylista widzi obrazami. Musi zwracać uwagę na kontekst, na obraz, kolor, sytuację, ruch i musi umieścić w tym swojego bohatera. Śmieję się, że mój mózg to taka AI, bo musi wyobrazić sobie ubranie na wieszaku, potem na osobie, a na koniec na osobie w konkretnej sytuacji.

– Musisz mieć jakiś zmysł artystyczny.

Ja miałam talent plastyczny. Kiedy miałam osiem lat, zaczęłam budzić się w nocy i na kartkach rysować ludki w różnych konfiguracjach, coś na kształt scenografii, tylko wtedy nie wiedziałam, co to jest. Bardzo chciałam iść do liceum plastycznego. Niestety moich rodziców nie było stać na to, żeby mnie wysłać do innego miasta. Nie chodziło tylko o sprawy finansowe. Po prostu nie mieli odwagi, by to zrobić. Potem, gdy już skończyłam liceum, nie mogli mi zabronić wyjechać z Gumnisk. Pamiętam, że mama powiedziała mi jedną ważną rzecz, którą się cały czas kieruję: „Żyj tak, żebyś niczego nie żałowała". I powiedziała mi jeszcze, że nie zatrzyma mnie, bo nie chce, żebym za 10 czy 15 lat przyjechała do niej i powiedziała, że jestem nieszczęśliwa, bo ona zabroniła mi robić to, o czym marzyłam. I od początku wiedziałam, że za swoje czyny odpowiedzialna jestem tylko ja.

– Dokąd pojechałaś?

Nie dostałam się na reżyserię. Przez rok uczyłam się w studium fotograficznym we Wrocławiu, które dzisiaj jest bardzo renomowaną szkołą fotografii, a potem studiowałam dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. I cały czas marzyłam o pracy związanej z filmem. Gdy okazało się, że musimy odbyć praktyki zawodowe w jakiejś redakcji, wymyśliłam, że pojadę do Warszawy do redakcji miesięcznika „Film" i poproszę o przyjęcie mnie na staż. Tak też zrobiłam, ale nie przewidziałam, że tam już wtedy pracowano ▷

eprasa.pl 21df3233f3

zdalnie (śmiech). Gdy pojawiłam się znienacka w redakcji, redaktor naczelny powiedział: „Ależ dziecko, nasi dziennikarze pracują w domach". I tyle było z realizacji moich marzeń.

– To pierwszy raz, kiedy los z Ciebie trochę zadrwił i wrzucił Cię na inne tory, niż sobie wymyśliłaś?

Nie pierwszy, bo przecież studia dziennikarskie nie były moim pierwszym wyborem. Ale też nie ostatni. Kiedy nie dostałam się na tę wymarzoną reżyserię, nie wiedziałam, dlaczego tak się stało. Ale to uleczona historia i nie ma co do niej wracać. Ale gdybym teraz mogła coś powiedzieć tej Joli, która beczała pod uczelnią, powiedziałabym jej, żeby się nie martwiła, bo zaraz będzie miała super życie.

– Ciekawi mnie, co samotna 19-latka zrobiła, gdy usłyszała odmowę w wymarzonej redakcji.

Miałam koleżankę, która była asystentką w studiu fotograficznym. Poszłam do niej i znów beczę, jak wtedy pod tym uniwersytetem. A ona mi mówi: „Jolcia, ty jesteś dorosła i jak dorosła się zachowuj". Kazała mi kupić trzy najpopularniejsze wtedy kolorowe gazety, powiedziała mi, która redakcja jest najfajniejsza, bo coś tam o tym wiedziała, i namówiła mnie, żebym zadzwoniła. Poszłam więc do budki telefonicznej i dzwonię. Traf chciał, że redaktor naczelny przechodził akurat obok biurka sekretarki. A że jej nie było, to odebrał telefon i trafił na mnie. Tak go zagadałam, że kazał mi przyjść na spotkanie. Gdy przyszłam, na korytarzu zobaczyłam świetnego fotografa Roberta Wolańskiego, który akurat szykował się do sesji zdjęciowej z Kayah i z którym później wielokrotnie pracowałam. A przy tej sesji wylądowałam jako asystentka. I znów los był przewrotny, bo postawił na mojej drodze dwie osoby. Jedną, która nie widziała miejsca dla mnie w tamtej redakcji, i drugą, Anię Męczyńską, stylistkę i kostiumografkę, która pomogła mi stworzyć portfolio i namówiła, żebym zgłosiła się do właśnie powstającej VIVY!

– Przygoda z VIVĄ! trwa już ponad 20 lat. Ale przyszła też pora na nowe.

Bo otworzyły się nowe możliwości. Powstał Instagram, nowe formaty w telewizji. Jak zaczynałam pracę w VIVIE!, oglądaliśmy zdjęcia na prompterze, a na próbę robiliśmy polaroidy, żeby sprawdzić ustawienie światła. Czasy się zmieniły i trzeba się do nich dopasować.

– Stworzyłaś profil Czaja Wyczaja…

Początkowo to był mój pamiętnik. Pamiętnik stylistki. Instagram wtedy dopiero raczkował i pokazał mi go mój były mąż. To on założył mi konto, a później wspólnie z jego córką Julią zaczęliśmy wymyślać nazwę. Wyszliśmy od słowa „czaisz?", którego często używamy, kiedy chcemy się upewnić, że ktoś rozumie, o co nam chodzi, albo potwierdza, że coś jest słuszne. I tak powstała Czaja Wyczaja – pamiętnik stylistki, która wyczaja, co nowego dzieje się w branży, modzie i na ulicy.

– A teraz śledzi Cię blisko 85 tysięcy osób.

Kobiety potrzebują autentyczności i doświadczenia. Mojego doświadczenia. I ja mogę im to dać. I chcę im to dać.

– Ty wiesz nie tylko, jak ubrać gwiazdy, ale też zwykłe kobiety, jakie spotykasz na ulicach.

Tak. I nie wstydzę się prawić im komplementy, nawet jeśli ich stylizacja nie jest moją zasługą (śmiech). Ostatnio wysiadałam z tramwaju i zobaczyłam fantastycznie ubraną, mniej więcej 65-letnią kobietę. Powiedziałam jej, że wspaniale wygląda. Wieczorem miałam od niej wiadomość w skrzynce, że bardzo mi dziękuje, bo zrobiłam jej dzień. Moja praca z Czaja Wyczaja polega na tym, że w kontekście mody szukam osobowości na ulicy. Uwielbiam komplementować Polki, które już teraz są świetnie ubrane.

– Dlaczego mówisz: „Już teraz"?

Zawsze byłyśmy uważane za ładne, ale za niemodne i niestylowe. Na szczęście to się zmienia.

– Ubranie jest ważne?

Oczywiście. Gdyby nie było ważne, chodzilibyśmy na golasa, jak na plaży nudystów. Dom to jest prywatna wyspa i tam możesz zachowywać się i ubierać, jak chcesz. Ale jak wychodzisz na ulicę, do pracy, na spotkanie, wkładasz ubranie-zbroję, które pozwala czuć się albo silnym, albo słabym. Sprawia, że inaczej się poruszasz, że się prostujesz. W zależności od niego zmienia się mowa ciała. Strój zmienia nie tylko zewnętrznie, ale też wewnętrznie. Buduje postać. Ubieram teraz Krzysztofa Czeczota do programu „Omnibus – szybcy i mądrzy". W życiu prywatnym on jest mężem, ojcem, po prostu mężczyzną. W studiu jest dziennikarzem i musi być do tej roli odpowiednio ubrany.

– Praca stylisty nie polega jedynie na przynoszeniu ubrań ze sklepów.

Stylista często jest takim combo, bo ubierze, wysłucha, doradzi. Nazywam to combo stylistyczno-psychologiczne. Muszę być psychologiem, żeby wysłuchać, to jedno, ale też, żeby się zorientować, co człowiek, którego ubieram, lubi, w czym się czuje dobrze. Muszę wziąć pod uwagę, w jakich okolicznościach będzie w danym stroju się pokazywał. Nie mogę przekroczyć granicy ani przestraszyć swoją wizją. Jestem doradcą, który porządkuje wizerunek i chaos w domach u innych.

– Zdarzyło się, że dzięki temu, co robisz, zmieniłaś czyjeś życie?

Nie jeden raz. Przyjaźniłam się z Anią Przybylską. Byłam pierwszą w Polsce osobistą stylistką gwiazdy. Gdy zmarła, zadbałam o wizerunek jej córki Oliwii Bieniuk. Ubierałam ją na 16. urodziny, na 17., na osiemnastkę. To było ważne, bo ona wchodziła w dorosłość i w świat show-biznesu z obciążeniem, jako córka znanej mamy, którą wszyscy kochali. A ja stworzyłam jej styl na dorosłe życie. Kiedyś w Wydawnictwie Edipresse miałam schowek na ciuchy. Pewnego dnia przy recepcji zobaczyłam kobietę, która przyszła na spotkanie. Podeszłam do niej i powiedziałam, że mam sukienkę, którą ona musi mieć. Odkupiła ją za jakieś grosze. Wyobraź sobie, że poszła w tej sukience na randkę ze swoim chłopakiem i on jej się oświadczył!

– Czujesz, że jesteś w dobrym miejscu?

Jestem dziś na takim etapie życia, że nie muszę już nikomu tłumaczyć, dlaczego jestem tu, gdzie jestem. Moje doświadczenie, praca i wszystko, co przeżyłam, są najlepszym świadectwem drogi, którą przeszłam. Zawsze jestem otwarta na rozmowę i ludzi, ale mam wreszcie ten cudowny komfort, że mogę, a nie muszę. Mogę wybierać projekty i osoby, z którymi chcę być. I bardzo cenię to, że zarówno zawodowo, jak i prywatnie otaczam się ludźmi, z którymi mamy do siebie zaufanie i przy których czujemy się bezpiecznie. Dla mnie właśnie to znaczy być w dobrym miejscu.

– Mówiłaś, że porządkujesz chaos w domach innych ludzi. A co z chaosem u Ciebie?

W domu jestem porządnicka. Mam malutką szafę, tak zwaną przesuwną. Mam w niej niewiele ubrań, ale odpowiednio nimi żonglуję. Skupiam się na przykład na tym, ile mam zadań w ciągu tygodnia, ile wystąpień. Poza tym przemieszczam się tramwajem, metrem, autobusem i muszę mieć ubrania wygodne, funkcjonalne i ekonomiczne. Muszę móc je wyprać wieczorem, żeby wyschły na rano. Mam na tym tle totalną schizę – jak wracam do domu, zdejmuję ciuchy i od razu wrzucam do pralki.

– Zakładasz podomkę?

W tym roku Miuccia Prada w kolekcji Miu Miu pokazała nowoczesne podomki, ubrania robocze, by zwrócić uwagę na pracę kobiet, której nikt nie dostrzega. Ja nie mam podomki od Miu Miu, kupiłam sobie dżellabę, taką, jaką noszą arabskie kobiety, ale nie przywiozłam jej z podróży. Niech będzie trochę fancy (śmiech) –

eprasa.pl 21df3233f3

to Ralph Lauren. Moja babcia też nosiła podomkę. I mama. To wynikało z tego, że kiedyś kobiety miały dużo mniej ubrań i bardzo o nie dbały. A ponieważ dużo pracowały w domach, gotowały, sprzątały, starały się tych ubrań nie zniszczyć. A ja po prostu lubię, jak jest mi wygodnie.

– Czy będzie niedyskrecją, jeśli zapytam Cię, co masz w szafie?

Teraz głównie piżamowe komplety składające się z szerokich spodni i z marynarko-koszul, uszytych z lejących, oddychających tkanin, głównie jedwabne. Mam też sporo wygodnych, dobrych jakościowo dresów, które są bardzo modne. Moje ubranie jest częścią mojego wizerunku, więc lubię wyjść z domu w ciuchach, które mają jakiś element czy gadżet, który wywołuje mój uśmiech. I oczywiście torebki. Ostatnio nie rozstaję się z taką dużą marki Goyard.

– Przez lata Twój styl ewoluował.

Kiedyś mogłam nosić leggingsy i szerokie koszulki. Dzisiaj nic nie może mnie opinać. Każda z nas się zmienia, to naturalny proces. I szafa też się zmienia, tylko że tego nie zauważamy, bo lubimy zatrzymywać ubrania.

– Po co, jeśli nigdy już ich nie założymy?

Bo chcemy mieć pamiątki, zatrzymać jakiś etap w życiu, który po prostu szkoda nam opuścić. Jak mówiłam, zajmuję się też porządkowaniem szaf, głównie kobiet. Nigdy więc nie mówię, że coś wyrzucamy, tylko „wyprowadzam ubrania na spacer" (śmiech). To działa. Z wiekiem człowiek wie, w czym się czuje najlepiej.

– Kto Ci imponuje?

Wychowałam się na serialach „Dynastia" i „Seks w wielkim mieście". Zawsze imponowały mi silne kobiety, takie jak Samantha Jones z „Seksu…" i Alexis Colby. One obie wchodziły i facetom w garniturach mówiły: „Ja tu rządzę!". Podobała mi się ich siła. Patrzyłam na nie i zastanawiałam się, kiedy będzie mnie stać na taką odwagę i brawurę.

– Stać Cię już na to?

Gdy trafiłam do telewizji, musiałam odbić się od wizerunku telewizyjnego stylisty. Styliści musieli wyglądać dziwnie, charakterystycznie, musieli być modowo „przekręceni" i szczupli. Trochę nie pasowałam do tego wyobrażenia. Mogę być radosna, mogę nawet odjazdowo się ubrać, ale nigdy nie będę kobietą o wadze piórkowej. Chyba jednak mój wizerunek, postać Czaja Wyczaja, nadaje się do telewizji, bo dostaję coraz więcej zaproszeń do różnych programów. To dlatego, że stać mnie na odwagę bycia sobą.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ / FEED ME LAB
Stylizacje JOLA CZAJA
Makijaż KLAUDIA JÓŹWIAK
Fryzury ALEKSANDRA ZAWADZKA
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

„Stylista ubierze, wysłucha, doradzi. Nazywam to combo stylistyczno-psychologiczne. Muszę być psychologiem, żeby wysłuchać, to jedno, ale też, żeby się zorientować, co człowiek, którego ubieram, lubi, w czym się czuje dobrze".



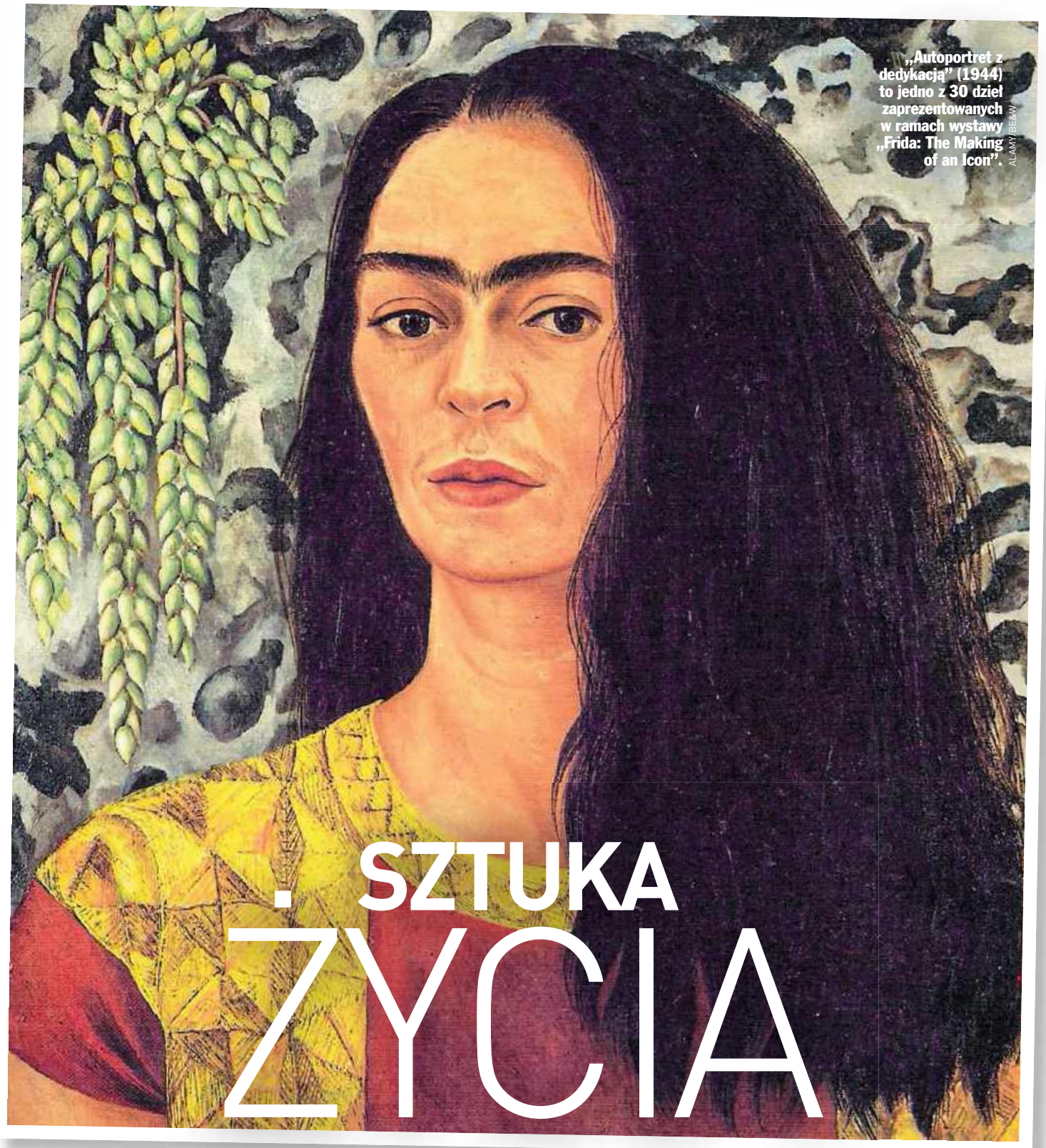
UBRANIA CAŁOŚĆ: MMC

eprasa.pl 21df3233f3



Stworzona we współpracy z Tate Modern instalacja „¡Frida Icónica!". Londyn, Carnaby Street. JACK HALL

epraca.uz.zgora.pl



„Autoportret z dedykacją" (1944) to jedno z 30 dzieł zaprezentowanych w ramach wystawy „Frida: The Making of an Icon". ALAMY/BE&W

SZTUKA ŻYCIA

Tekst XYMENA BOROWIECKA

Frida Kahlo była nieszablonowa i miała tego pełną świadomość. Suknie, kwiaty we włosach, biżuteria, brwi, spojrzenie były częścią świadomie budowanej opowieści o sobie. Dziś, ponad 70 lat po jej śmierci, londyńskie Tate Modern pokazuje, jak z autoportretów narodziła się ikona XX wieku.

eprasa.pl 21df3233f3

W jej charakterystycznym wizerunku nic nie było dziełem przypadku. Frida Kahlo nie tylko malowała autoportrety. Artystka przez całe życie projektowała swoją obecność w popkulturze.



ANNA WATSON/ALAMY/BE&W

Ekspozycja obejmuje kilkadziesiąt prac Fridy Kahlo, w tym jej pierwszy autoportret, a także stroje, biżuterię oraz archiwalne fotografie.



LARINA FERNANDES/TATE

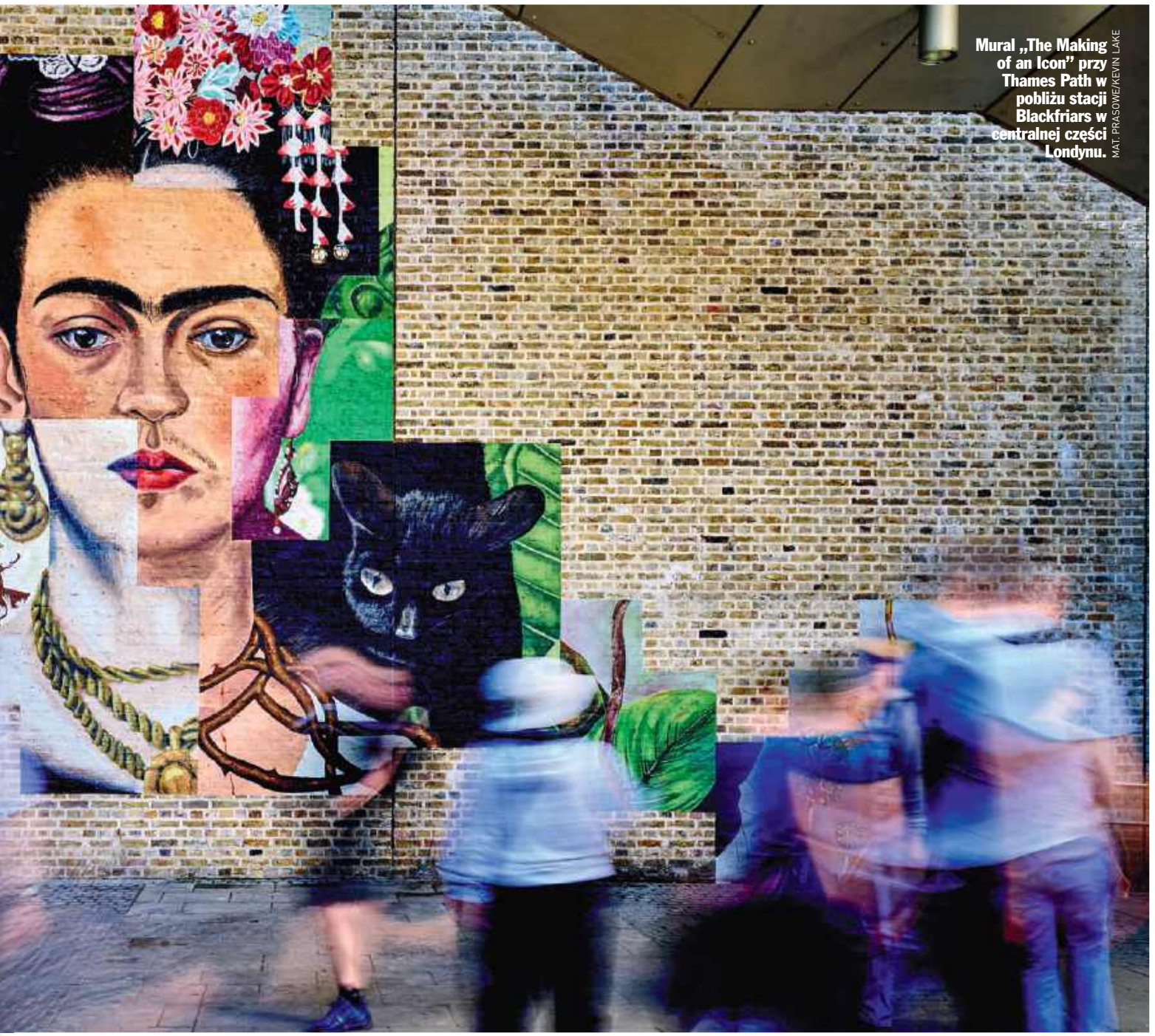
Wystawę otwarto 25 czerwca 2026 roku. Zakończenie ekspozycji planowane jest na 3 stycznia 2027 roku.



MAT. PRASOWE

Yasumasa Morimura, „An Inner Dialogue with Frida Kahlo". Artysta wciela się w ikonę, reinterpretując jej autoportret.

eprasa.pl 21df3233f3



Mural „The Making of an Icon" przy Thames Path w pobliżu stacji Blackfriars w centralnej części Londynu. MAT. PRASOWE/KEVIN LAKE

Frida Kahlo zamieniła swoje ciało i cierpienie w sztukę, wizerunek symbolicznie oddała popkulturze. Wystawa „Frida: The Making of an Icon" w londyńskim Tate Modern opowiada nie tylko o artystce, ale przede wszystkim o niezwykłym życiu kobiety, która z czasem sama stała się dziełem sztuki. Siedemdziesiąt dwa lata po swojej śmierci artystka wciąż patrzy na nas z plakatów, okładek książek, ubrań i akcesoriów, a my rozpoznajemy ją natychmiast: ciemne włosy, zrośnięte brwi, kwiaty, intensywne, przeszywające spojrzenie. Frida Kahlo pozostaje jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci XX wieku.

Zanim stała się ikoną

Wystawę otwierają dwa zdjęcia. Nie są to jednak słynne autoportrety ani dobrze znane fotografie w charakterystycznych strojach. To portrety 18-letniej Fridy wykonane przez jej ojca, Guillermo Kahlo. Na jednym z nich ma na sobie prostą sukienkę, w dłoni zaś trzyma książkę. Nie widzimy jej nóg. Wiemy jednak, że jedna z nich z powodu przebytego w dzieciństwie polio jest krótsza. Na drugim zdjęciu Frida stoi pośród sióstr i kuzynów w męskim garniturze należącym do ojca, z ręką wsuniętą do kieszeni. Hipnotyzuje spojrzeniem. Jest w nim jej przekora, pewność siebie i zapowiedź tego, co dopiero nadejdzie.

Fotografia powstała w 1926 roku, zaledwie kilka miesięcy po wypadku, który na zawsze zmienił jej życie. Frida miała 18 lat, kiedy autobus, którym wracała ze szkoły, zderzył się z tramwajem. Złamała kręgosłup, miednicę, obojczyk i żebra, a jedną z nóg aż w 11 miejscach. Metalowy pręt przebił jej ciało. Przez wiele miesięcy była unieruchomiona. Do końca życia zmagała się z przewlekłym bólem. Wypadek był momentem, w którym jej życie gwałtownie zmieniło kierunek.

Przykuta do łóżka, pozbawiona możliwości powrotu do dawnego życia, Frida zaczęła malować. Ojciec przyniósł jej lustro, dzięki któremu mogła obserwować i analizować swoją twarz. To właśnie wtedy narodził się jeden z najważniejszych motywów jej twórczości: ona sama. Z czasem autoportret stał się czymś więcej ▷

eprasa.pl 21df3233f3

Jej ciało przez lata było przedmiotem diagnoz, operacji i ocen innych ludzi. Na płótnie po raz pierwszy mogła całkowicie przejąć nad nim kontrolę.



niż zapisem wyglądu. Był sposobem na przejęcie kontroli nad tym, jak widzą ją inni.

Kobieta, która stworzyła własny obraz

Frida ze swojego wyglądu uczyniła język wizualny. Podkreślała to, co mogłoby zostać uznane za niedoskonałość. Nie rozdzielała charakterystycznych, gęstych brwi. Nie usuwała zarostu nad górną wargą. Nie ukrywała swojej sylwetki. Kolorowe stroje, inspirowane tradycyjnym ubiorem meksykańskim, długie spódnice, haftowane bluzki, przeskalowana biżuteria i kwiaty we włosach stały się jej znakiem rozpoznawczym. Nie były zbiorem przypadkowych elementów. Artystka świadomie stawiała na to, co było bezpośrednim lub symbolicznym odniesieniem do jej pochodzenia, tożsamości i stosunku do własnego ciała. Ubiór pozwalał jej również ukrywać to, czego nie chciała pokazywać. Specjalnie zaprojektowane buty wyrównywały różnicę długości nóg. Gorsety, które z czasem stały się medycznym wskazaniem, stanowiły integralną część jej stylizacji. To, co miało być oznaką choroby i ograniczenia, stawało się częścią wizualnej opowieści. Frida była genialną kreatorką własnego wizerunku.

Ubranie jako deklaracja

Jej styl nie był kostiumem zakładanym na potrzeby zdjęcia. Frida naprawdę nosiła się w ten sposób. Moda pozwalała jej opowiedzieć o sobie bez używania słów. Wybór tradycyjnych strojów z regionu Tehuantepec miał również wymiar polityczny. Frida, związana z meksykańskim nacjonalizmem i komunizmem, świadomie podkreślała swój rodowód. W czasach, gdy europejska estetyka wciąż była dla wielu artystów punktem odniesienia, ona zwracała się w stronę własnych korzeni. Przez jej styl przemawiała teatralność. Wiedziała, że jej pojawienie się w pomieszczeniu jest rodzajem przedstawienia. Wystarczy spojrzeć na fotografie, na których siedzi otoczona kwiatami i intensywnymi kolorami, ale w nich nie znika. To właśnie strój wzmacnia jej obecność. Frida była jednocześnie delikatna i monumentalna. Choć niewysoka, bo miała zaledwie około 155 centymetrów wzrostu. Dziś jej garderoba jest częścią legendy. Przedmioty należące do artystki: ubrania, gorsety, buty, biżuteria, kosmetyczne drobiazgi przypominają, że Frida nie stworzyła swojego wizerunku wyłącznie na płótnie. Tworzyła go również przed lustrem.

Najtrudniejsza miłość XX wieku

Jedną z najważniejszych osób w życiu artystki był Diego Rivera. Ich burzliwe małżeństwo popkultura zamieniła w romantyczną legendę, choć w rzeczywistości zdecydowanie nią nie było. Pobrali się w 1929 roku. Ona miała 22 lata, on był o dwie dekady starszy. Rozwiedli się w 1939 roku, by rok później ponownie się pobrać. Jej matka miała określić ich relację jako związek gołębicy ze słoniem. Frida i Diego nie byli bratnimi duszami, nie byli sobie wierni, a jednak wciąż do siebie wracali. Byli kochankami, przyjaciółmi, artystycznymi punktami odniesienia. Frida nie była jednak „żoną Diego Rivery". Jej własna

eprasa.pl 21df3233f3



„Autoportret w aksamitnej sukni" (1926) zaprezentowany w ramch wystawy „Frida: The Making of an Icon". MICHAEL MELIA / ALAMY



Tradycyjna meksykańska ofrenda, czyli ołtarz przygotowywany z okazji Día de los Muertos (Dnia Zmarłych), poświęcony Fridzie Kahlo. ANDREW LALCHAN/ALAMY/BE&W

Gorset i suknia ozdobione haftowanymi sercami oraz motywem oczu, nawiązujące do twórczości meksykańskiej artystki i piosenkarki Astrid Hadad. GETTY IMAGES

sztuka przyciągała niezależnie od jego nazwiska.

Ciało jako język

Choroba, wypadek, operacje, utrata ciąż i przewlekły ból naznaczyły jej życie. Ona uczyniła z nich temat dzieł, by symbolicznie odzyskać kontrolę nad własnym ciałem. Na płótnie mogła pokazać je zranione, zdeformowane, połączone z naturą czy zwierzętami. Mogła być jednocześnie silna i krucha. Nie bez powodu jej twórczość stała się ważnym punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń artystów zajmujących się kobiecością, queerową tożsamością, niepełnosprawnością i ciałem.

Na zawsze ikona

Właśnie ten proces ukazuje wystawa „Frida: The Making of an Icon" w Tate Modern. Nie jest klasyczną ekspozycją poświęconą wyłącznie jej twórczości. Znajdziemy tu prace Fridy, ale znacznie więcej miejsca zajmują artyści, którzy przyszli po niej i wykorzystali jej wizerunek, idee oraz obrazy jako punkt wyjścia dla własnych dzieł. Wystawa opowiada nie tylko o tym, co stworzyła Frida, ale również o tym, co świat stworzył z Fridy. Jej wizerunek zaczął funkcjonować jako symbol niezależności i samodzielnego definiowania własnej tożsamości. Z czasem jej twarz wyszła daleko poza świat sztuki. Dziś kwiaty, charakterystyczne brwi, biżuteria i kolorowe stroje wystarczą, by natychmiast ją rozpoznać. Nie trzeba nawet znać jej obrazów, żeby wiedzieć, kim jest. W tym tkwi jednak paradoks jej sławy. Im bardziej Frida staje się ikoną, tym łatwiej zapomnieć o kobiecie, która żyła naprawdę. Zostają znaki. A przecież Frida była znacznie bardziej niejednoznaczna. Była namiętna, charakterna, dowcipna i bezkompromisowa. Miała ambicje, słabości i obsesje. Nie trzeba jej upraszczać, by zrozumieć siłę jej twórczości. W 1953 roku, mimo poważnego stanu zdrowia i zakazu opuszczania łóżka, kazała przywieźć się na nim na otwarcie swojej pierwszej dużej indywidualnej wystawy w Meksyku. Założyła kolorową suknię, ogromną biżuterię, a we włosy wpleciono jej kwiaty. Leżała na środku galerii, a wokół niej gromadzili się goście. Ta scena mówi o niej więcej niż niejeden biograficzny szczegół. Frida nie pokonała choroby i nie miała okazji przekonać się, jak wielkim fenomenem stała się jej postać. Do końca próbowała jednak decydować o tym, jak chce być widziana. I może właśnie dlatego pozostaje ikoną. Nie jako kobieta bez skazy, lecz jako artystka, która konsekwentnie próbowała opowiedzieć siebie na własnych zasadach.

Tekst XYMENA BOROWIECKA

eprasa.pl 21df3233f3



MOST, KTÓRY MIAŁ BYĆ NIEMOŻLIWY

San Francisco najlepiej poznaje się w ruchu – z pokładu tramwaju wspinającego się po stromych ulicach, na rowerze elektrycznym przecinającym Golden Gate i podczas spacerów między Chinatown, zatoką oraz wzgórzami otwierającymi widok na Pacyfik. Specjalnie dla VIVY! o Złotym Mieście pisze redaktor naczelny „National Geographic" Łukasz Załuski.



Golden Gate ponad mgłą o zachodzie słońca. W głębi widać panoramę San Francisco.

MAHMOUD KASEEM/ADOBE STOCK



JFL PHOTOGRAPHY/ADOBE STOCK

Zabytkowe tramwaje linowe na California Street. To ostatni na świecie ręcznie obsługiwany system miejskich kolejek linowych.

eprasa.pl 21df3233f3



Kamienice i strome ulice North Beach, dzielnicy o włoskich korzeniach.

ALEXANDER SPATARI/GETTY IMAGES

Spacer po ulicach San Francisco przypomina codzienny, nieustający trening. Najbardziej stromy odcinek ma nachylenie powyżej 30 procent.

Pierwsze, co widzę po wyjściu z hotelu przy Union Square, to człowiek stojący na zewnętrznym podeście wagonika. Jedną ręką trzyma się poręczy, drugą poprawia czapkę, jakby jazda po stromych ulicach w pojeździe zaprojektowanym jeszcze w XIX wieku była najzwyklejszym sposobem docierania do pracy. Wagon rusza pod górę. Spod podwozia dobiega metaliczny zgrzyt, motorniczy uderza w dzwonek, a pasażerowie lekko przechylają się do tyłu.

San Francisco lubi przypominać, że to, na jakim terenie powstało, ma znaczenie. Miasto zajmuje półwysep wciśnięty między Pacyfik i zatokę, a jego ulice wspinają się na wzgórza pod kątami, przy których nawet krótki spacer zaczyna przypominać trening. Najbardziej stromy odcinek publicznej ulicy ma nachylenie przekraczające 30 procent. I to z tego właśnie powodu rozwinięto typowe dla miasta tramwaje linowe. Te zwykłe, konne nie radziły sobie na pochyłościach, zwłaszcza podczas deszczu. Pierwszą linię uruchomiono w 1873 roku. Wagon nie miał własnego silnika, lecz za pomocą specjalnego uchwytu przyczepiał się do poruszającej się pod jezdnią liny. Również dzisiaj człowiek obsługujący uchwyt, nazywany gripmanem, musi wiedzieć, w którym miejscu linę złapać i kiedy zacząć hamowanie. Ten świetnie sprawdzający się zabytek techniki to ostatni na świecie ręcznie obsługiwany system miejskich kolejek linowych.

Z Union Square ruszam na północ. Plac nie jest szczególnie rozległy, ale od ponad wieku pełni funkcję miejskiego salonu. Nazwa upamiętnia wiece poparcia dla Unii organizowane tu podczas wojny secesyjnej. Dzisiaj otaczają go domy towarowe, luksusowe butiki, hotele i teatry, a nad placem wznosi się kolumna zwieńczona figurą bogini zwycięstwa.

Złoto, które zmieniło wszystko

Jeszcze na początku XIX wieku nie było tu wielkiego miasta. Półwysep zamieszkiwała ludność rdzenna, a Hiszpanie pojawili się w drugiej połowie XVIII stulecia. Kolonizacja oznaczała dla rdzennej ludności utratę ziemi, przymusową pracę, choroby i rozpad dotychczasowego sposobu życia. Osada powstała w pobliżu zatoki nosiła nazwę Yerba Buena, od rosnącego w okolicy aromatycznego zioła. W 1847 roku przemianowano ją na San Francisco. Rok później w pobliżu znaleziono złoto. News dotarł do gazet na całym świecie i uruchomił jedną z największych migracji XIX wieku. ▷

eprasa.pl 21df3233f3



Centrum San Francisco z lotu ptaka. Nad miastem góruje Transamerica Pyramid. MELPOMENEM/GETTY IMAGES

Gorączka złota zbudowała miasto, choć niekoniecznie dzięki poszukiwaczom.



Chinatown po zmroku. To najstarsza chińska dzielnica w Ameryce Północnej. PEETERV/ISTOCK/GETTY IMAGES

eprasa.pl 21df3233f3



Słynne więzienie Alcatraz działało na wyspie do 1963 roku. Ucieczka z niego była praktycznie niemożliwa, chociaż wielu próbowało. SIMONKR/GETTY IMAGES

Najtrwalsze fortuny zdobywali ci, którzy sprzedawali im narzędzia, ubrania i jedzenie.

W 1848 roku San Francisco liczyło około tysiąca mieszkańców. Dwa lata później – już kilkadziesiąt tysięcy. Do portu przypływały statki pełne poszukiwaczy złota, ale często nie miały jak odpłynąć. Załogi porzucały jednostki i ruszały w stronę gór Sierra Nevada. Część statków zamieniano w magazyny, hotele i tawerny, inne stopniowo zasypywała ziemia używana do powiększania nabrzeża. Do dziś pod ulicami dzielnicy finansowej spoczywają szczątki kilkudziesięciu XIX-wiecznych jednostek.

Gorączka złota zbudowała miasto, choć niekoniecznie dzięki ludziom płuczącym piasek w rzekach. Najtrwalsze fortuny zdobywali ci, którzy sprzedawali im narzędzia, ubrania, żywność i usługi bankowe. Levi Strauss przybył tu w 1853 roku i rozpoczął handel odzieżą oraz tkaninami. Dwadzieścia lat później, wspólnie z krawcem Jacobem Davisem, opatentował denimowe spodnie wzmacniane metalowymi nitami, nazwane w końcu dżinsami. Przedsiębiorcy kolejowi budowali połączenie z resztą kraju. San Francisco stało się gospodarczą stolicą amerykańskiego Zachodu.

Chińskie latarnie

Kilka ulic dalej zaczyna się Chinatown. Do dzielnicy wchodzę przez bramę przy Grant Avenue, ozdobioną zielonymi dachówkami i figurami smoków. Konstrukcja wygląda na wiekową, lecz powstała dopiero w 1970 roku. Chińscy imigranci przybywali do Kalifornii podczas gorączki złota, a później budowali kolej transkontynentalną. Jednocześnie spotykali się z systemową dyskryminacją. Dzielnica została niemal całkowicie zniszczona w wyniku trzęsienia ziemi w 1906 roku. Po katastrofie dawni mieszkańcy odbudowali Chinatown w nowej formie, świadomie stosując wschodnie ornamenty, które miały odpowiadać zachodnim wyobrażeniom o chińskiej architekturze. W ten sposób powstała dzielnica jednocześnie autentyczna i częściowo scenograficzna. Cóż, w końcu jestem w Kalifornii, myślę i kieruję się poza Grant Avenue, główną ulicę w Chinatown. Na Stockton Street sklepy wystawiają skrzynki warzyw, suszone grzyby, ryby i owoce morza. W niewielkich wytwórniach nadal ręcznie składa się ciasteczka z wróżbą, choć ich historia jest bardziej kalifornijska niż chińska.

Domy, które przetrwały pożar

San Francisco kojarzy się z drewnianymi domami z końca XIX wieku, choć znaczna część dawnej zabudowy nie przetrwała trzęsienia ziemi z 18 kwietnia 1906 roku. Zerwane przewody wodociągowe utrudniały gaszenie ognia, a część budynków wysadzano dynamitem, próbując stworzyć pasy przeciwpożarowe. Zginęły tysiące ludzi, a ponad połowa mieszkańców straciła dach nad głową. Zniszczono około 28 tysięcy budynków.

Miasto odbudowywało się błyskawicznie. Władze i przedsiębiorcy obawiali się, że funkcję najważniejszego portu Zachodniego Wybrzeża przejmie Los Angeles. Już dziewięć lat po trzęsieniu ziemi San Francisco zorganizowało ogromną wystawę, która miała uczcić otwarcie Kanału Panamskiego, a jednocześnie udowodnić, że miasto wróciło do życia.

Najbardziej widoczną pozostałością wystawy jest Palace of Fine Arts w dzielnicy Marina. Monumentalna rotunda i kolumnada naśladują antyczne ruiny, choć od początku były teatralną dekoracją. Architekt Bernard Maybeck chciał stworzyć miejsce wyglądające jak pozostałość dawnej cywilizacji. Większość pawilonów wystawy rozebrano, lecz mieszkańcy uratowali pałac. Dzisiejsza budowla jest w dużej części rekonstrukcją wykonaną z trwalszych materiałów.

Złoty Czerwony Most

Jadę w stronę Presidio, dawnej bazy wojskowej położonej przy wejściu do zatoki. To tu zaczyna się ikoniczny most Golden Gate. ▷

eprasa.pl 21df3233f3

Budowa legendarnego mostu Golden Gate wydawała się niemożliwa. Silne prądy, głęboka cieśnina, wiatry i mgły ograniczające widoczność. A jednak...

Nazwa nie ma związku z gorączką złota. Przez dziesięciolecia uważano, że budowa mostu w tym miejscu będzie zbyt trudna. Prądy są silne, cieśnina głęboka, a wiatr i mgła ograniczają widoczność. Budowę jednak ukończono i most otwarto dla pieszych 27 maja 1937 roku, a dwa dni później dla samochodów. W momencie ukończenia miał najdłuższe przęsło główne wśród mostów wiszących na świecie. Jego wieże mierzą około 227 metrów.

Najbardziej rozpoznawalnym elementem konstrukcji pozostaje kolor, oficjalnie nazwany Golden Gate Bridge International Orange. Architekt Irving Morrow uznał, że ciepła, pomarańczowoczerwona barwa będzie dobrze współgrała z brunatnymi wzgórzami, a jednocześnie odetnie się od chłodnych kolorów wody i nieba. Poprawiała też widoczność mostu dla statków.

Ja pokonuję most na rowerze elektrycznym. Dystans ponad 2,7 kilometra leci szybko, choć wiatr potrafi spychać ku barierce, a ruch samochodowy tworzy niezły szum. Stalowe liny, które z daleka wydają się cienkimi kreskami, z bliska mają prawie metr średnicy. Z punktu widokowego można obserwować, jak mgła przesuwa się nad cieśniną i zatrzymuje na wzgórzach. Lokalnie to zjawisko pogodowe bywa nazywane Karlem. Powstaje, gdy chłodne wody u wybrzeży Kalifornii schładzają wilgotne powietrze, które następnie napływa nad rozgrzany ląd. Dlatego lato w San Francisco bywa chłodniejsze niż wiosna i jesień.

Wyspa Alcatraz

Przy przystani Pier 39 słychać szczekanie lwów morskich. Zwierzęta pojawiły się na pomostach masowo po kolejnym trzęsieniu ziemi w 1989 roku. Biolodzy nie ustalili jednej przyczyny przeprowadzki. Pier 39 jest dziś mieszanką centrum handlowego, wesołego miasteczka i punktu obserwacyjnego. To jedna z najbardziej turystycznych części San Francisco, ale warto spojrzeć poza sklepy z pamiątkami. Z nabrzeża dobrze widać Alcatraz, wyspę, która pełniła kolejno funkcję fortu, więzienia wojskowego i zakładu federalnego. Federalne więzienie działało od 1934 do 1963 roku. Osadzano tu ludzi uznawanych za szczególnie niebezpiecznych albo sprawiających problemy w innych zakładach, między innymi Ala Capone i gangstera George'a „Machine Guna" Kelly'ego. Miasto znajdowało się w zasięgu wzroku, ale zimna woda i prądy utrudniały ucieczkę. Najgłośniejszą próbę podjęli w 1962 roku Frank Morris oraz bracia John i Clarence Anglinowie. Przygotowali atrapy głów, wydrążyli otwory w ścianach cel i zbudowali tratwę z gumowych płaszczy przeciwdeszczowych. Zniknęli i nigdy nie odnaleziono ich ciał. Oficjalnie uznano, że prawdopodobnie utonęli, choć sprawa nadal pobudza wyobraźnię.

Kilka kilometrów dalej Ferry Building przypomina czasy, gdy promy były podstawowym środkiem transportu przez zatokę. Budynek otwarto w 1898 roku i wówczas przechodziły przez niego dziesiątki tysięcy pasażerów dziennie. Wieża zegarowa nawiązuje do Giraldy w Sewilli. Rozwój samochodów i mostów odebrał terminalowi dawną pozycję. Dziś w hali działają sklepy spożywcze i restauracje, a kilka razy w tygodniu odbywa się targ rolniczy.

Dolina, która nie jest doliną

Następnego dnia jadę na południe, do Mountain View. Określenie Dolina Krzemowa sugeruje zwarty region z wyraźnymi granicami, ale w praktyce jest to pas miast rozciągający się wzdłuż południowej części zatoki. San Francisco pozostaje jego medialną i finansową bramą, choć siedziby wielu największych przedsiębiorstw znajdują się kilkadziesiąt kilometrów dalej.

Googleplex wygląda bardziej jak kampus uniwersytecki niż tradycyjna centrala korporacji. Niskie budynki stoją między drzewami, pracownicy przemieszczają się na kolorowych rowerach, a przestrzeń zaprojektowano tak, by zacierać granicę między pracą, posiłkiem, odpoczynkiem i rekreacją. „Nasi pracownicy mają w biurze zapewnione śniadania, obiady i kolacje", opowiada mi przewodniczka po siedzibie Google.

Dolina Krzemowa nie zaczęła się jednak od wyszukiwarek i mediów społecznościowych. Jej rozwój był związany z przemysłem elektronicznym, zamówieniami wojskowymi, Stanfordem oraz przedsiębiorstwami produkującymi półprzewodniki. Nazwa regionu odnosi się właśnie do krzemu używanego w układach scalonych. Komputery osobiste, internet i smartfony były kolejnymi etapami procesu trwającego od połowy XX wieku.

Atom i wolność słowa

Po drugiej stronie zatoki znajduje się Berkeley. Kampus University of California powstał w XIX wieku i szybko stał się jednym z najważniejszych ośrodków naukowych USA. Nad główną częścią uczelni góruje Sather Tower, wzorowana na dzwonnicy Świętego Marka w Wenecji.

W budynku fizyki pracował sławny Julius Robert Oppenheimer. Wykładał w Berkeley od 1929 do 1943 roku i zgromadził wokół siebie grupę młodych fizyków teoretycznych. Stąd wyjechał do Los Alamos, gdzie kierował laboratorium budującym pierwszą bombę atomową.

Berkeley było też jednym z centrów badań nad fizyką jądrową. Ernest Lawrence skonstruował tu pierwszy cyklotron – urządzenie pozwalające rozpędzać naładowane cząstki za pomocą pola magnetycznego. Wynalazek otworzył nowe możliwości badań jądra atomowego, ale stał się także częścią zaplecza naukowego „Projektu Manhattan".

Kampus zapisał się również w historii społecznych protestów. W 1964 roku administracja próbowała ograniczyć działalność polityczną studentów. W odpowiedzi rozpoczął się Free Speech Movement. Jednym z najważniejszych momentów protestu było wystąpienie Maria Savia na schodach Sproul Hall. Student przekonywał, że w pewnej chwili funkcjonowanie instytucjonalnej „maszyny" staje się tak nieznośne, iż trzeba własnym ciałem zablokować jej tryby.

Dziś Sproul Plaza nadal pełni funkcję miejsca demonstracji, agitacji i publicznych sporów. Największe wrażenie robią znaki drogowe z miejscami parkingowymi wyłącznie dla laureatów Nagrody Nobla.

Bez przesiadki nad Pacyfik

Od 6 maja 2026 roku do San Francisco można dotrzeć bezpośrednim rejsem LOT-u z Warszawy. Sezonowe połączenie jest obsługiwane cztery razy w tygodniu Boeingami 787 Dreamlinerami, a podróż trwa około 11,5 godziny. To pierwsze bezpośrednie połączenie LOT-u z północną Kalifornią. Rejsy zaplanowano w środy, czwartki, soboty i niedziele.

Nowa trasa ma znaczenie nie tylko dla turystów planujących oglądanie Golden Gate. San Francisco jest dogodnym punktem rozpoczęcia podróży po północnej Kalifornii – do Doliny Krzemowej, parków sekwojowych, regionów winiarskich Napa i Sonoma, a także wzdłuż wybrzeża Pacyfiku.

Tekst ŁUKASZ ZAŁUSKI

eprasa.pl 21df3233f3

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Kup prenumeratę online na kultowy.pl

www.national-geographic.pl

natgeopl

VIVA!

STYL

Trendy

MODA
NAJWAŻNIEJSZE TENDENCJE NA JESIEŃ I ZIMĘ; CZERWONY TOTAL LOOK VS MINIMALIZM I BIŻUTERIA XXL

URODA
MAKIJAŻE I FRYZURY PROSTO Z WYBIEGÓW NOWEGO JORKU, MEDIOLANU I PARYŻA, DO NOSZENIA OD RANA DO WIECZORA

KUCHNIA
GRZYBY W ROLI GŁÓWNEJ – PRZEPISY IDEALNE NA POCZĄTEK JESIENI

Opracowanie:
moda, uroda – MARTA CIEPLAK, XYMENA BOROWIECKA



ZMIANA WARTY

FORTIS FORTIS/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT

ŻEGNAMY PASTELE, WITAMY NASYCONE BURGUNDY, PURPURĘ, BIEL I CZERŃ. A LEKKIE MUŚLINY I LNY ZAMIENIAMY NA SKÓRY, FUTRA I WEŁNY. BĘDZIE SIĘ DZIAŁO!



Wszystkie zdjęcia pochodzą z backstage'u pokazu Situationist.



NOWE PROPORCJE
Długie, sięgające za kolano buty wydłużają sylwetkę, a mocno zaznaczona paskiem talia nadaje klasycznym płaszczom bardziej zmysłowe proporcje.

eprasa.pl 21df323813



KONTRAST I MIĘKKOŚĆ
Biel i czerń znów tworzą jeden z najmocniejszych duetów sezonu: graficzny, elegancki i ponadczasowy. Surowy kontrast łagodzą futrzane dodatki. To detal, który dodaje szczypty retro charakteru.



DZIKI TEMPERAMENT
Czerwień nie schodzi z modowego radaru i ożywia garderobę. Równie wyraziście prezentują się zwierzęce wzory, które dodają stylizacjom pazura.



POD SAMĄ SZYJĘ
Stójki wracają jako jeden z najbardziej wyrazistych detali sezonu. Sprawiają, że nawet prosta forma wygląda szykownie.

edrasa.pl 21df3233f3



EFEKT FALI
Baskinki podkreślają talię, a drapowania miękko prowadzą linię sylwetki. Moda nabiera kształtów i płynnie podąża za ciałem.



WIELKI GEST
Skóra w odcieniu burgunda nabiera rozmachu, a kopertówki rosną do imponujących rozmiarów. Jesienią i zimą elegancja nie zna umiaru.

harasa.pl 2



1 2 3 4 5

Trendy SEZONU

Jesień i zima 2026/2027 nie uznają półśrodków. Po latach dyskretnego minimalizmu moda znów chce być zauważona. Przeskalowane proporcje, wyraziste formy, ozdobne, drukowane materiały i dodatki, które wychodzą na pierwszy plan, tworzą zjawiskową, niemal teatralną całość.

eprasa.pl 21df3233f3



FILIPPO FIOR, FORTIS FORTIS, UMBERTO FRATINI, ALESSANDRO LUCIONI, LUCA SORRENTINO/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT

10 WSPANIAŁYCH

1 Kwiaty w wersji XXL **GIVENCHY**. **2** Zmysłowe koronki **ROBERTO CAVALLI**. **3** Płaszcze do ziemi **SITUATIONIST**. **4** Złoto na bogato **MUGLER**. **5** Wojskowe inspiracje **ETRO**. **6** Futro w roli głównej **LANVIN**. **7** Królewskie żakardy **ERDEM**. **8** Efektowna baskinka **CHRISTIAN DIOR**. **9** Jej Wysokość purpura **LUISA SPAGNOLI**. **10** Męski szyk **DOLCE & GABBANA**.

eprasa.pl 21df3233f3

Ale OGIEŃ!

Intensywna, zmysłowa i bezkompromisowa czerwień przejmuje dowodzenie. Najlepiej wygląda w wersji total look, ale nawet jeden dodatek pozwala rozpalić prostą stylizację.





1 Spódnica ołówkowa z imitacji nappy **PINKO**, 1195 zł. **2** Marynarka **SEROA**, 266 zł. **3** Pierścionek Reverso **LILOU**, 179 zł. **4** Czółenka **MANGO**, 209,99 zł. **5** Torebka z łańcuszkiem Como Lacca **LOBOS**, 1190 zł.


CAROLINA HERRERA


AKRIS


BARO LUCAS


ALAÏA


BALENCIAGA

eprasa.pl 21df3233f3

STEFANIA DANESE, ISIDORE MONTAG, ALESSANDRO LUCIONI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE


CALVIN KLEIN


ALAÏA


JIL SANDER


ALAÏA


GUCCI

Trendy

1



2

3



4



5



6

1 Prążkowany tank top **MARC O'POLO**, 229 zł. **2** Torebka **KAZAR**, 1799 zł. **3** Spódnica **SAX 35TH**, 360 zł/ Modivo.pl. **4** Kolczyki **BERRIES**, 960 zł. **5** Sukienka **HAZEL**, 139 zł. **6** Czółenka na obcasie **L37**, 639 zł.

Prosta LINIA

Proste sukienki, miękko otulające fasony i neutralne kolory tworzą minimalizm w najbardziej wyrafinowanym wydaniu. Do noszenia od rana do wieczora.

eprasa.pl 21df3233f3

Trendy

1

2

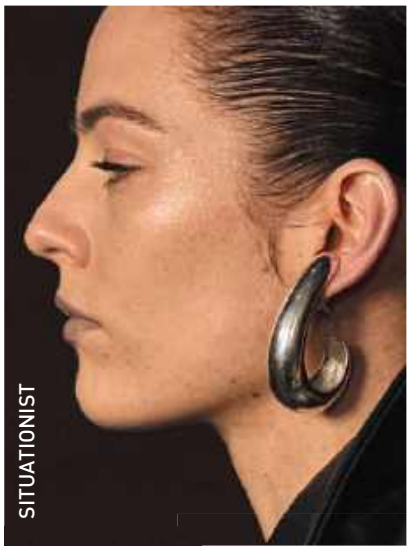

ROBERTO CAVALLI


FASHION EAST


JOSEPH

WISIORY
Długie, zmysłowo podkreślające dekolt. To biżuteria idealna także dla minimalistek.

1 Wisior **BIMBA Y LOLA**, 335 zł.
2 Naszyjnik ze stali szlachetnej z markasytami **APART**, 199 zł.


SITUATIONIST


BLUMARINE


CULT

KOLCZYKI
Masywne i rzeźbiarskie. Bez wstydu grają pierwsze skrzypce.

3 Kolczyki **BIJOU BRIGITTE**, 54,99 zł.
4 Kolczyki **BIJOU BRIGITTE**, 54,95 zł.

Siła DODATKU

Dyskrecja? Nie tym razem. Tej jesieni biżuteria ma przyciągać wzrok nie tylko blaskiem, ale też rozmiarem. Im bardziej wyrazista i spektakularna, tym lepiej. W tym wypadku maksi naprawdę jest w cenie!



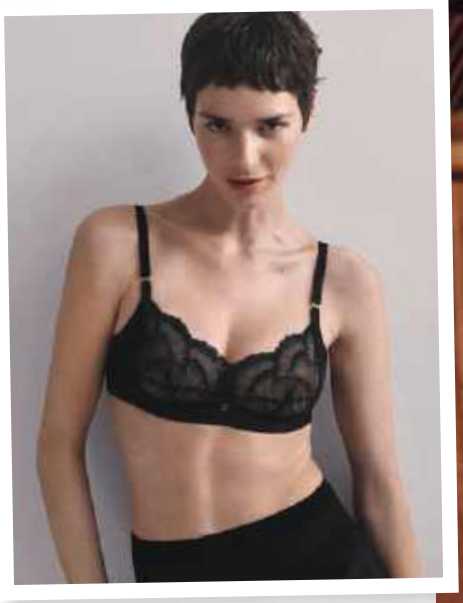
3



4

FILIPPO FORTIS, PAOLO LANZI, MATTEO SCARPELLINI, CARLO SCARPATO/LAUNCHMETRICS.COM

eprasa.pl 21df3233f3



NOWE SPOJRZENIE

Triumph pokazuje koronkę w nieoczekiwanym wydaniu, prezentując biustonosz Love in Lace, w którym romantyzm spotyka się z rebelią, a delikatność z charakterem. To propozycja dla kobiet, które zamiast podążać za utartymi schematami, wolą pisać własne reguły. https://pl.triumph.com



W.Kruk sięga po motywy polskiego rzemiosła, czerpiąc inspirację z haftu i kobiecych historii przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Kolekcja NEW FOLK łączy bogatą tradycję z nowoczesnymi formami, nadając ludowym wzorom współczesny charakter. Wkruk.pl

W dobrym STYLU

Wyraziste dodatki, ciekawe detale i nowe interpretacje klasyki, które przykuły uwagę szefowej działu mody MARTY CIEPLAK.

TO BĘDZIE HIT!



TWOJA HISTORIA

Ażurowa forma łańcucha inspirowana strukturą krokodylej skóry nadaje biżuterii Lilou z kolekcji Krokodyl wyrazisty, graficzny charakter. Elementy można nosić osobno lub dowolnie łączyć, tworząc indywidualne kompozycje i nadając całości osobiste znaczenie. Lilou.pl

PIĘKNY WYBÓR

Artelioni to wszechstronne dodatki, dlatego stworzysz z nimi idealną stylizację nie tylko na co dzień, ale i na specjalne okazje. Każdy look zyska dzięki nim blask i niepowtarzalny charakter. Wybierz to, co pasuje do ciebie i okoliczności. Apart.pl



LOOK GWIAZDY

HER STAGE to kolekcja Answear.LAB, której ambasadorką jest Natalia Kukulska. Inspirowana neobarokiem, muzyką i teatralnością, przekłada sceniczny rozmach na język współczesnej garderoby. Nas zachwyciła skórzana kurtka ze stójką (1349 zł). A ciebie?



MAT. PRASOWE

eprasa.pl 21df3233f3



MATTEO VALLE/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MARIUSZ TOKAJUK

CIEMNA STRONA UST

BURGUND, ŚLIWKA I WIŚNIA. OTO WIELKA TRÓJKA, KTÓRA WŚRÓD SZMINEK BĘDZIE MIAŁA W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH NAJWIĘCEJ DO... POWIEDZENIA.



1 Balsam do ust Lifter Glaze w kolorze Berry Haze **MAYBELLINE NY**, 59,99 zł. **2** Pomadka Afterglow Sensual Shine Lipstick w kolorze Aragon **NARS**, 165 zł. **3** Szminka SuperSatin Lipstick w kolorze Forest Hill **MAKEUP BY MARIO**, 155 zł/Sephora.pl. **4** Pomadka Color Riche Satin w kolorze Berry Blush **L'ORÉAL PARIS**, 64,99 zł. **5** Szminka Hollywood Beauty Icon Matte Revolution w kolorze Cinematic Red **CHARLOTTE TILBURY**, 195 zł/Sephora.pl. **6** Szminka Kiss Catcher w kolorze Cherry Power **INGLOT**, 76 zł. **7** Matowa pomadka z efektem rozmycia Rouge Is Not My Name Cloud Matte w kolorze Not a Softy **SEPHORA**, 169 zł.

eprasa.pl 21df3233f3



1

Oko W OKO Trendy

W tym sezonie na pierwszy plan powraca wyrazisty makijaż oczu. Stawiamy na mocno podkreślone rzęsy, brokatowe pigmenty i cienie do powiek oraz graficzne akcenty. Na make-up no make-up przyjdzie jeszcze czas.

1 Eyeliner Liner Pinceau **BOURJOIS**, 52,99 zł. **2** Paleta cieni do powiek Couture Mini Clutch Palette **YVES SAINT LAURENT**, 369 zł. **3** Paleta cieni do powiek Curator **HOURGLASS**, 349 zł. **4** Cień do powiek w sztyfcie Shadowstix **FENTY BEAUTY**, 129 zł. **5** Eyeliner w pisaku Graphik Ink Liner **CLARINS**, 135 zł. **6** Precyzyjny eyeliner wodoodporny w markerze **MUGLER X L'ORÉAL PARIS**, 69 zł/Zalando.pl.



2

3



BLUMARINE



4

5

6

Zabłyśnij!

Metaliczne wykończenie i drobinki brokatu na powiekach sprawiają, że spojrzenie nabiera wyrazu. Jeśli marzysz o spektakularnym efekcie wow, pod cienie i pigmenty zaaplikuj bazę lub korektor.







Odczarowana kreska

Do niedawna kojarzyła się z przytłaczającym makijażem sprzed dekady. Dziś, w nowym wydaniu, znów króluje na pokazach i w codziennych lookach.

eprasa.pl 21df3233f3



Makijaż w minutę

Błyszczące cienie w kremowej formule to najprostszy sposób na przyciągający wzrok make-up. Z ich pomocą jednym pociągnięciem wyczarujesz efekt jak z wybiegu.





F. FORTIS, M. SCARPELLINI, M. VALLE/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT

7 Cień do powiek w sztyfcie **EVERYBODY LONDON**, 24,99 zł. **8** Cień do powiek w kremie Eyes to Mesmerise **CHARLOTTE TILBURY**, 175 zł. **9** Pigment w pudrze **MAC**, 150 zł.

REKLAMA

ISANA®
na na na



nawilżenie skóry

eprasa.pl 21df3233f3


ZADIG & VOLTAIRE



1 2 3 4

1 Prostownica Astra SteamPlasma **SKINVIBE**, 599,99 zł. **2** Lakier do włosów z serii More Inside **DAVINES**, 135 zł. **3** Pianka do włosów Grandiose Hair Plumping Mousse **ORIBE**, 199 zł. **4** Elastyczny lakier do włosów Session Spray Flex **KEVIN MURPHY**, 146,90 zł/Hair2go.pl. **5** Szpilki do koka **ALLEGRO**, 7,20 zł.


KIKO KOSTADINOV

Nowe

OBLICZE

Jesień sprzyja zmianom, także tym na głowie. Nie musisz jednak biec do najlepszego salonu w mieście. Potrzebujesz zaledwie kilku kosmetyków i akcesoriów, by wyczarować wybiegowy look.


MOSCHINO

Grzywka jest hot!

Prosta jak u duetu Zadig & Voltaire lub nonszalancka w stylu Moschino. Wystarczy wystylizować ją za pomocą prostownicy i utrwalić lakierem, by zachowała perfekcyjny kształt przez cały dzień.

F. FORTIS, M. SCARPELLINI, M. VALLE/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT

eprasa.pl 21df3233f3


ENFANTS RICHES DÉPRIMÉS

5


RAMI AL ALI

Francuski szyk

Perfekcyjnie niedbałe, eleganckie, minimalistyczne. Do pracy, na randkę i wielkie wyjście. Koki oraz upięcia wciąż królują na wybiegach i pozostają jedną z naszych ulubionych fryzur.



GEORGES HOBEIKA

REKLAMA

ISANA®

na na na



aksamitną skórę

eprasa.pl 21df3233f3

Chcemy je MIEĆ *Trendy*

Z początkiem jesieni sięgamy po nowości, na myśl o których robi nam się gorrrąco! Te odkrycia w tym sezonie zagoszczą w kosmetyczce szefowej działu urody VIVY! Marty Cieplak. Może u ciebie też?



SKÓRA JAK NOWA

Marzysz o gładszej, lepiej napiętej skórze i zmniejszonych bruzdach? Sięgnij po Superaktywny dermo-krem z linii AA LAAB PDRN Advanced Repair (74,99 zł). Zawarte w nim składniki skutecznie stymulują skórę do aktywnej autoregeneracji.



Woda perfumowana Kaos In Red (Tous, 299 zł/50 ml) łączy soczyste nuty cytryny, mandarynki i truskawki z kwiatowym sercem ylang-ylang, magnolii i kwiatu pomarańczy. Całość otula ciepła baza z ambry, piżma, praliny, kashmeranu i drzewa sandałowego.



MUST HAVE

Multifunkcjonalna odżywcza maska do ust 3 w 1 Soft Pudding (Bielenda, 22,99 zł) to idealny wybór na jesień. Nawilża, wygładza i działa jak baza pod pomadkę. Dzięki niej kolor utrzyma się na ustach bez skazy!

PREZENT MARZENIE

Z okazji 25-lecia Douglas w Polsce SPADIORA stworzyła limitowaną jedwabną apaszkę twilly w dwóch modnych wariantach kolorystycznych. Można będzie otrzymać ją w prezencie do zakupów w perfumeriach od 29.09.2026!





AZJATYCKI SEKRET

Japoński ryruał piękna zamknięty w luksusowym kremie pod oczy. Onshindo Osaka Nadeshikoiro (269 zł) intensywnie nawilża i wygładza skórę wokół oczu. Doskonały także pod makijaż.

MAT. PRASOWE

eprasa.pl 21df3233f3

APETYCZNE ROZWIĄZANIE

Nawilżający krem do skóry suchej z masłem shea i masłem kakaowym (Isana, 12,39 zł) wygładza i pielęgnuje skórę, pozostawiając ją miękką i komfortową. Pięknie pachnie, ma wegańską formułę i jest w 100 procentach wolny od mikroplastiku!





RÓŻ W DUECIE

Lubisz korzystać z różnych formulacji różu do policzków? Oto produkt dla ciebie! Douglas Collection Dream Duo Blush Palette łączy oba rodzaje kosmetyku w jednej palecie. Kremowa formuła zapewnia naturalny blask, a pudrowa dodaje intensywnego koloru i perłowego wykończenia. Obie tekstury idealnie się ze sobą łączą, gwarantując komfort i trwały makijaż przez cały dzień.

LEKKOŚĆ I BLASK

Jeśli chcesz szybko dodać włosom blasku i miękkości, sięgnij po Olaplex No.7 Shine Serum Oil Mist (159,90 zł/ Hair2go.pl) – lekką mgiełkę 2 w 1, która łączy serum z olejkiem. Nawilża, wygładza, ogranicza puszenie i wzmacnia włosy.



WSPARCIE OD ŚRODKA

Dbanie o urodę niejedną ma formę. Kolagen 20 000 Elite (Pharmovit, 199 zł) to pasteryzowany suplement diety w płynie, zawierający 20 000 mg hydrolizowanego kolagenu oraz cenioną za właściwości antyoksydacyjne witaminę C.

REKLAMA

ISANA®
na na na



świeże spojrzenie

eprasa.pl 21df3233f3



Chipsy z krasnoborowików ceglastoporych, dla 2 osób

2–3 krasnoborowiki ceglastopore, 3 łyżki oleju krokoszowego, sól gruboziarnista, 1 łyżka słodkiej mielonej papryki lub zmieszanej z papryką wędzoną. Krasnoborowiki zostaw w lodówce na dzień lub dwa bez przykrycia. Podsuszone grzyby pokrój w jak najcieńsze plasterki lub zetrzyj na odpowiedniej części tarki. Na szeroką patelnię wlej olej krokoszowy, rozłóż plasterki grzybów i posyp je obficie solą gruboziarnistą. Smaż na mocno rozgrzanym oleju co najmniej 15 minut, obracając je kilkakrotnie, aż uzyskają ciemny kolor. Posyp chipsy papryką, wymieszaj i smaż jeszcze minutę. Zdejmij chipsy z patelni, odsącz. Podawaj wystudzone lub na ciepło. Świetnie pasują do nich dipy, zwłaszcza aioli.

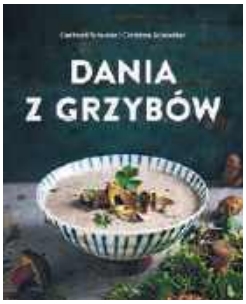
Grzybowy LAS

„Pasja do grzybów jest... psychoaktywna", piszą Gerhard Schuster i Christine Schneider, autorzy książki „Dania z grzybów". Las przynosi ukojenie od życia codziennego, znalezienie borowika wywołuje pozytywne emocje. A oczekiwanie na degustację ekscytuje.

ZDJĘCIA: ANNAMARIA ZINNAU I SABRINA SUE DANIELS; OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

eprasa.pl 21df3233f3

Chyba każdy poczuł to chociaż raz w życiu: las przynosi ukojenie od życia codziennego, które często toczy się z dala od przyrody, a znalezienie okazałego borowika w mchu wyzwala pozytywne emocje", piszą Gerhard Schuster i Christine Schneider, autorzy książki „Dania z grzybów". „To zrozumiałe, ponieważ zbieranie grzybów jest głęboko zakorzenione w naturze człowieka i stanowi więź łączącą go z przodkami na przestrzeni wieków. Przyniesienie do domu samodzielnie zebranych grzybów daje satysfakcję, a oczekiwanie na degustację ekscytuje. Kiedy mamy okazję poczęstować naszych bliskich przygotowanym ze swoich zbiorów posiłkiem, radość jest jeszcze większa, a my coraz częściej mamy ochotę wracać do lasu – staje się to wręcz uzależniające! Jeśli ktoś nie może się tego doczekać i zabiera na grzybobranie coraz większe kosze, najprawdopodobniej złapał bakcyla. (…) Poza tym, że grzybobranie zapewnia sporą dawkę ruchu na świeżym powietrzu, wędrówka po lesie przywraca spokój ducha, a w dodatku zyskujemy wartościowe pożywienie! Grzyby są lokalnym, naturalnym pożywieniem zapewnianym przez glebę bez zbędnych opakowań, dodatków i pestycydów. Czy nie tego właśnie oczekuje się współcześnie od produktów spożywczych?". A więc na grzyby!



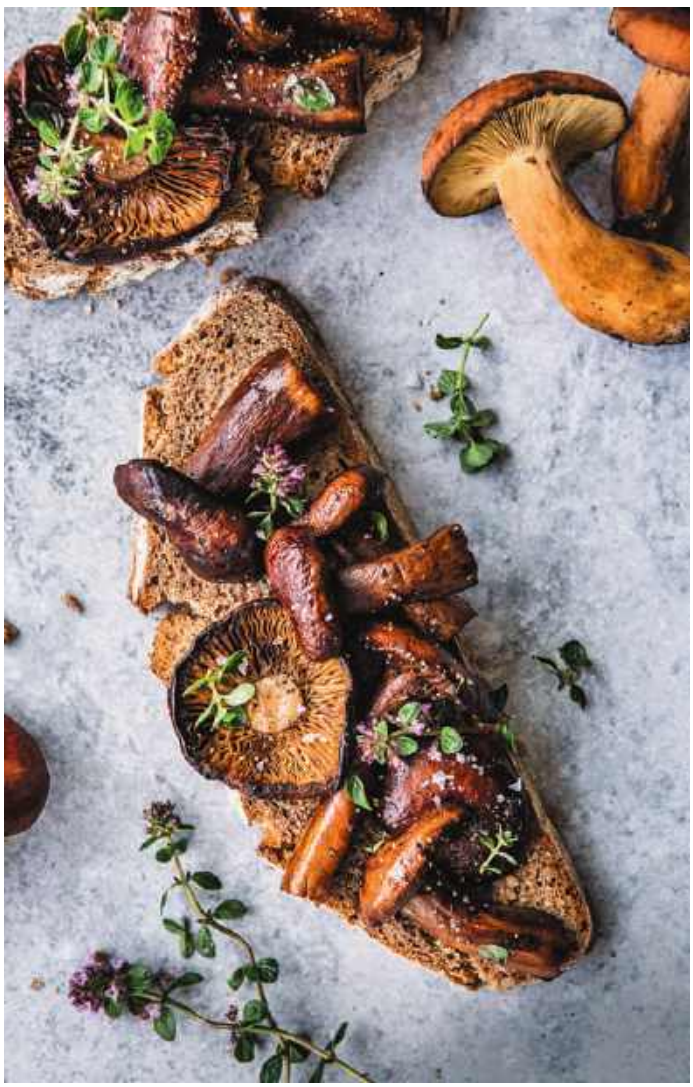
„Dania z grzybów", Gerhard Schuster i Christine Schneider, wyd. RM.

Ragoût z boczniakami, dla 4 osób

400 g chleba na zakwasie, 600 g boczniaków ostrygowatych, ewentualnie boczniaków cytrynowych lub boczniaków różowych, 120 g rukoli, 150 g kwaśnej śmietany, 1 ząbek czosnku, 2 cebule, 1 marchewka, 3 łodygi selera naciowego, 1/8 l wytrawnego białego wina, tymianek, 100 g masła, natka pietruszki, oliwa z oliwek, sól, pieprz, mielona papryka, chili.

Pokrój chleb w grube kostki, wymieszaj z oliwą z oliwek, czosnkiem i solą, przełóż do płytkiego naczynia żaroodpornego i piecz 15 minut w 180°C, aż uzyska złocistobrązowy kolor. Grzyby oczyść, pokrój na duże kawałki i podsmaż na szerokiej patelni na oliwie z oliwek. Przełóż do innego naczynia i odstaw. Seler pokrój w plasterki, cebulę w krążki, a marchewkę zetrzyj na tarce. Podsmaż warzywa na patelni na niewielkiej ilości oliwy z oliwek. Po 5 minutach podlej białym winem i zagotuj. Wlej szklankę wody z odrobiną soli i tymianku i gotuj na małym ogniu, aż płyn zredukuje się o połowę. Przecedź wywar przez sitko kuchenne i wlej z powrotem na patelnię. Cały przepis znajdziesz w książce.





Mleczajowce smaczne po bawarsku, dla 4 osób

800 g świeżych mleczajowców smacznych, 2 łyżki masła lub oleju, sól, pieprz, 8 kromek chleba wiejskiego, mielony kminek (lub tymianek, szałwia, szczypiorek, natka pietruszki).

Mleczajowce najlepiej pozostaw w całości, aby nie straciły cennego mleczka. W przypadku dużych okazów oddziel trzonki od kapeluszy. Usmaż grzyby na patelni z niewielką ilością tłuszczu, soli i pieprzu. Ułóż grzyby na grubych kromkach chrupiącego chleba wiejskiego. Posyp mielonym kminkiem.

eprasa.pl 21df3233f3



Małgorzata Ostrowska. Wyrazista, charyzmatyczna, mega popularna. Jak inne bohaterki wystawy, kreowała swoją immanentną sceniczną osobowość. Pojawiała się na pierwszych stronach gazet i przyciągała na koncerty tłumy.

MAREK SZYMAŃSKI/FORUM/MAT. PRASOWE DSH

Ikony

POP LAT 80.

„Ich kariery eksplodowały w epoce szarzyzny", mówi Karolina Sulej, kuratorka wystawy o gwiazdach lat 80. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Meluzyna to fantastyczna postać, syrena, rusałka, symbol tego, co tajemnicze i niecodzienne, a także obraz uwodzicielskiej kobiecości, jak w piosence Małgorzaty Ostrowskiej z filmu „Podróże Pana Kleksa" Krzysztofa Gradowskiego z 1986 roku. Tytułowymi bohaterkami wystawy „Meluzyny z wielkiej płyty. Moda i pop w latach 80." są słynne piosenkarki pop dekady lat 80.: Kora, Majka Jeżowska, Anna Jurksztowicz, Wanda Kwietniewska, Małgorzata Ostrowska i Izabela Trojanowska.

WYSTAWA „MELUZYNY Z WIELKIEJ PŁYTY. MODA I POP W LATACH 80.", DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ, WARSZAWA, OD 8 PAŹDZIERNIKA 2026 DO 21 LUTEGO 2027.



DAR OD **GWIAZD**

Ta historia dotyczy Anny Schilling, patrycjuszki gdańskiej z XVI wieku, którą więzy rodzinne i przewrotny los połączyły z Mikołajem Kopernikiem. To opowieść o elicie, władzy, wojnie, mieście, rodzinie, buncie, o pracy i poświęceniu.

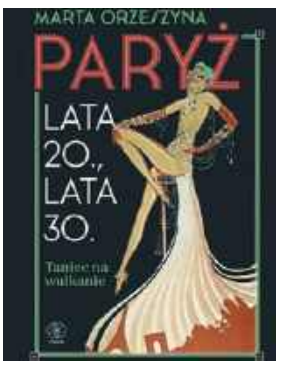
„ANNA OD GWIAZD. MIŁOŚĆ MIKOŁAJA KOPERNIKA", DOROTA PAJĄK-PUDA, WYD. MG.



SŁOWA O **WOLNOŚCI**

Ta płyta, jak mówi Artur Rojek, jest dla niego jak album rodzinny ze zdjęciami. A nieporadny w sposób dziecięcy tytuł to cytat z wypowiedzi jego młodszego syna. To trzeci solowy album artysty, który ukazał się po sześciu latach przerwy.

„CHCIAŁBYM URODZIĆ SIĘ, ŻEBY LATAŁEM", ARTUR ROJEK, SONY.



CZAS **REWOLUCJI**

Początek XX wieku. Paryż jest niekwestionowanym centrum artystycznym i intelektualnym. Picasso, Modigliani, Gertrude Stein, Coco Chanel dyktują światu swoje warunki.

„PARYŻ. LATA 20., LATA 30. TANIEC NA WULKANIE", MARTA ORZESZYNA, WYD. REBIS.

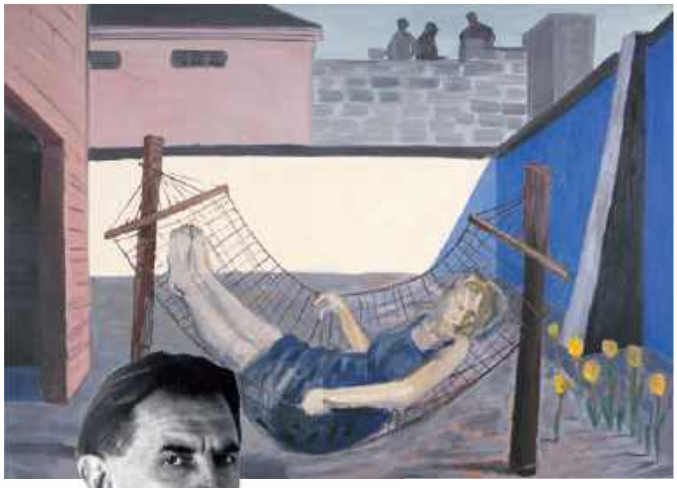
MAT. PRASOWE, TERESA GIERZYŃSKA Z ARCH. FUNDACJI EDWARDA DWURNIKA

eprasa.pl 21df3233f3



ORLEN DLA **DZIECI I MŁODZIEŻY**

ORLEN rozpoczyna ogólnopolską kampanię „Z energią dla dzieci i młodzieży", która pokazuje, jak konsekwentne wspieranie sportu, kultury i nauki przekłada się na realne możliwości rozwoju młodego pokolenia. W 2026 roku wsparciem ORLENU i fundacji Grupy ORLEN objętych jest ponad 1,2 miliona uczestników programów i projektów sportowych, artystycznych oraz naukowych, a łączna wartość środków przeznaczonych na ten cel przekracza 113 milionów złotych. Bohaterami kampanii są dzieci i młodzież, które dzięki tym inicjatywom mogą odkrywać talenty, rozwijać pasje, zdobywać kompetencje, budować pewność siebie i doświadczać siły wspólnego działania. Punktem wyjścia kampanii jest przekonanie, że w młodych ludziach tkwią energia, ciekawość i ogromny potencjał.





ZA **KULISAMI**

Monograficznej wystawie Edwarda Dwurnika, jednego z najbardziej rozpoznawalnych twórców polskiej sztuki współczesnej, towarzyszą archiwalne zdjęcia autorstwa Teresy Gierzyńskiej. Pozwalają one zajrzeć za kulisy powstawania najsłynniejszych płócien Dwurnika oraz jego odnalezionych po latach „rzeźbo-obrazów" z lat 80.

WYSTAWA EDWARDA DWURNIKA „DUMA I WSTYD", MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ W WARSZAWIE, DO 28 LUTEGO 2027.

REKLAMA

XX
TEATRALNE
NAGRODY
MUZYCZNE
IM. JANA KIEPURY



29 WRZEŚNIA 2026 R.
GODZ. 18:00

SCENA MAZOWIECKIEGO
TEATRU MUZYCZNEGO

UL. JAGIELLOŃSKA 26
WARSZAWA

WWW.MTEATR.PL

eprasa.pl 21df3233f3

Skorpion
23.10–21.11

Intuicja z pewnością cię nie zawiedzie, więc napotykając każdy trudny do rozwiązania problem, musisz posłuchać… siebie. Nie unikaj przy tym rozmów z zaufanymi i bliskimi osobami, które mogą wskazać dobry kierunek zmian. Tylko nic na siłę – najpierw dokładnie przemyśl, co i w jaki sposób chciałabyś zmienić, a dopiero potem działaj. Zbyt pochopne decyzje mogą cię dużo kosztować.

Strzelec
22.11–21.12

Wykorzystaj swój urok osobisty, a wszelkie wyzwania zawodowe nie będą niczym więcej, jak tylko kolejną przygodą w drodze na szczyt. Śmiało ryzykuj i sięgaj po nowe i nieznane, ale z pewnym warunkiem – stwórz plan B, na wypadek gdyby jednak coś poszło nie tak. Tylko nie twórz w głowie negatywnych scenariuszy… W relacji miłosnej spokój i cisza. W sercu wręcz przeciwnie.

Koziorożec
22.12–19.01

Nadchodzi czas wielkich porządków. Niezależnie od tego, jaką sferę życia tym razem postanowisz odmienić, poczujesz wielką ulgę. Podpowiedź planet – w sprawach finansowych trzymaj rękę na pulsie i kontroluj każdy krok. W nadmiarze spraw i wyzwań nie zapominaj o swoim samopoczuciu. Nie doprowadzaj się do stanu, kiedy musisz walczyć o motywacje do czegokolwiek.

Wodnik
20.01–18.02

Uważaj na swoje emocje. W każdym momencie nadchodzących dni będziesz podatna na zbyt chaotyczne lub nieprzemyślane reakcje, co może obrócić się przeciwko tobie. Dlatego, zanim cokolwiek powiesz, zdecydujesz lub zrobisz, przemyśl to kilka razy. I jeśli intuicja podpowie, że nie powinnaś – posłuchaj. W ten sposób unikniesz kłopotów, które mogłyby zaburzyć twój plan na osiągnięcie celu.

Ryby
19.02–20.03

Jak przepowiadają planety, będziesz zdeterminowana, aby pozbyć się ze swojego życia wszystkiego, co stare i nieprzydatne. I nie chodzi tylko o rzeczy… Zacznij powoli, od tego, co faktycznie wstrzymuje cię w miejscu albo sprawia, że czujesz się nieswojo. Później już znacznie szerzej spojrzysz na swoją sytuację i zdołasz ocenić, czy coś – lub ktoś? – zasługuje na drugą szansę.

Baran
21.03–19.04

Nie unikaj ryzyka. Z pewną ostrożnością, ale jednak odważ się zrobić coś, co od dawna chodzi ci po głowie. Planety przepowiadają sukces, szczególnie we wszystkim, co dotyczy twojej pracy. Sięgnij po własne umiejętności i doświadczenie, a zauważysz, że w nowych wyzwaniach nie ma nic takiego, co mogłoby cię powstrzymać. Bliska osoba może wymagać odpowiedzi na trudne pytania.



MARTYNA WOJCIECHOWSKA

MATEUSZ STANKIEWICZ

WAGA
23.09–22.10

Zwolnij, chociaż na moment. Może ci się wydawać, że nie jest to dobry czas na odpoczynek, ale ostatecznie będziesz sobie wdzięczna za ten oddech. Przede wszystkim zajmij się uporządkowaniem spraw zawodowych i finansowych. Niedopatrzenie może nieść za sobą przykre konsekwencje... W twoim sercu zagości harmonia, ale nie zapominaj, że musisz czasami postawić siebie na pierwszym miejscu.

Byk
20.04–20.05

Nie będziesz narzekać na wydarzenia nadchodzących tygodni, ale musisz szczególnie uważać na wszystko, co związane z finansami. Unikaj inwestycji, nie zgadzaj się na pożyczki i nie doradzaj innym w tej sprawie. W tej sferze los wyjątkowo nie będzie po twojej stronie, a konsekwencje zabolą… To także dobry moment na naukę czegoś, co może ci się przydać w przyszłości, nawet dalekiej.

Bliźnięta
21.05–21.06

Postaraj się nie słuchać porad otoczenia. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, musisz podążać własną ścieżką, bo tylko ty wiesz, co jest dla ciebie dobre, zarówno teraz, jak i w przyszłości. Niezapowiedziane zmiany mogą wywołać obawy, ale ostatecznie wszystko ułoży się w jak najlepszy sposób. Otwórz się na nowe, spróbuj poszerzyć horyzonty i nie daj sobie wmówić, że czegoś nie potrafisz.

Rak
22.06–22.07

Odpocznij. Masz za sobą intensywny czas, więc teraz po prostu zasługujesz na chwilę oddechu. Nie tylko odzyskasz energię, która się przyda, bo los już szykuje nowe wyzwania, ale przede wszystkim będziesz miała czas na pracę nad komunikacją z bliskimi. Nie zaniedbuj tego grona… W relacji miłosnej także przyda się szczera rozmowa. Nie wstydź się swoich potrzeb.

Lew
23.07–22.08

Chcesz zacząć coś nowego i na własną rękę? Działaj! Bardzo ważne, abyś sama o sobie decydowała, dlatego nie polegaj na opiniach i poradach otoczenia. Sama najlepiej wiesz, co jest dla ciebie słuszne. Unikaj też niepewnych inwestycji, bo wynik takiego ruchu może utrudnić spełnienie jednego z twoich marzeń. W miłości pełen spokój. Nie prowokuj sytuacji, która mogłaby to zmienić.

Panna
23.08–22.09

Będzie się działo! Ciekawe spotkania, rozmowy o przyszłości, nowe pomysły… Żeby nie zagubić się w nadmiarze propozycji i emocji, wykorzystaj swoje najlepsze umiejętności, w tym zdolność do dokładnego planowania. Jeśli znajdziesz sposób na uporządkowanie dalszych kroków, osiągniesz cel szybciej, niż myślisz… W miłości stawiaj na pełną szczerość. Inaczej nic z tego nie będzie.

eprasa.pl 21df3233f3

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu), Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda & Uroda: Marta Cieplak (szef działu), Xymena Borowiecka

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka, Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr**.

© Wszystkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE! w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński
Luxury & Lifestyle Media Segment Director Aneta Wikariak

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Chief Commercial Officer Tomasz Kuisz
tomasz.kuisz@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl
Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

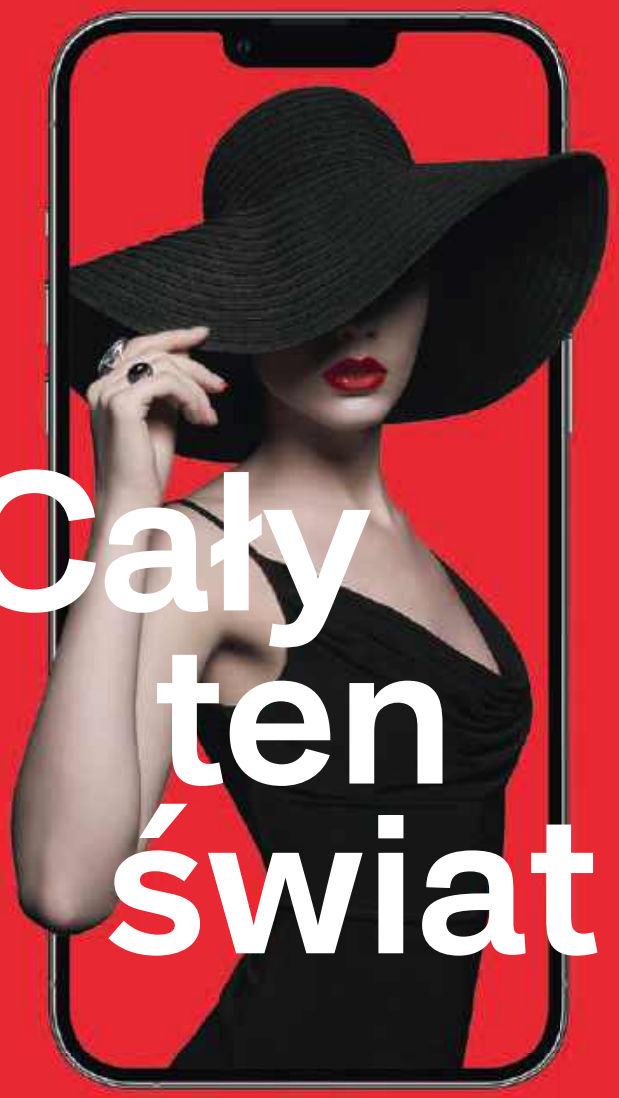
DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów, unikatowych materiałów wideo

eprasa.pl 21df3233f3



fot. Rafał Maciąga

Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl



Laureaci ELLE Style Awards: Borys Synak, Agnieszka Grochowska, Monika Kalicińska, Vanessa Aleksander, Mikołaj „Bagi" Bagiński, Natalia Klimas, Pat Bogusławski oraz prowadzący Mateusz Banasiuk i redaktorka naczelna ELLE Katarzyna Dąbrowska.

ELLE STYLE AWARDS wręczono po raz 15. Nagrodzono osobowości i marki kształtujące współczesną estetykę.



Statuetki dla laureatów po raz kolejny ufundowała marka APART. Na zdjęciu ambasador marki – Mateusz Banasiuk wraz z przedstawicielami marki APART: Oktawią Staciewińską, Piotrem Szurkiem oraz Radosławem Kumorkiem w strefie APART – partnera wydarzenia.

BELLE ÉPOQUE 2.0

ELLE STYLE AWARDS, ARKADY KUBICKIEGO, WARSZAWA

To było wydarzenie, o którym długo mówiło się: „Wspaniałe!". Przedstawiciele świata mody, kultury i show-biznesu spotkali się podczas 15. edycji plebiscytu ELLE Style Awards. Czytelniczki, czytelnicy i użytkownicy ELLE oddali łącznie 76 tysięcy głosów, wybierając osobowości i marki kształtujące współczesną estetykę. Motywem przewodnim gali była belle époque 2.0, czyli współczesne spojrzenie na piękną epokę, łączące historyczne inspiracje z indywidualnością i kreatywnością. Wieczór poprowadzili redaktorka naczelna ELLE Katarzyna Dąbrowska oraz Mateusz Banasiuk. Galę otworzył Chopin University Big Band pod kierownictwem Piotra Kostrzewy, nadając wydarzeniu elegancki muzyczny ton. Jednym z najważniejszych punktów programu był pokaz mody przygotowany specjalnie na tę okazję „Belle Époque 2.0" z udziałem najlepszych polskich projektantów. Po pokazie rozpoczęła się ceremonia wręczenia ELLE Style Awards 2026, w której o laureatach ▷

ADRIAN STYKOWSKI, PAWEŁ WRZECION, JACEK KURNIKOWSKI/AKPA



Julia Pietrucha wyjątkowo pojawia się na salonach.

Swoją interpretację mody belle époque zaprezentowała Agnieszka Maciejak. Tu z muzą.

Duet MMC również wziął udział w pokazie. Tu Ilona Majer, Julia Kuczyńska, Rafał Michalak z modelką w stroju MMC.



Pokaz mody odbył się przy muzyce na żywo w wykonaniu zespołu Chopin University Big Band.

Jak zawsze stylowa ambasadorka marki APART Magdalena Boczarska.

Muza i przyjaciółka duetu MMC Lara Gessler.

Lidia Popiel odebrała nagrodę w imieniu modelki Mai Krawczyk.

Karolina Malinowska wyszła w pokazie w kreacji Paprocki & Brzozowski.

Wśród gości wydarzenia pojawiła się Anna Wendzikowska w sukni Roberta Czerwika.

Reżyserka pokazów, którą od lat możemy oglądać w programie „Top Model", Kasia Sokołowska.



W strefie Kimoco można było poznać produkty tej koreańskiej marki.



Przedstawiciele marki Moroccanoil: Agnieszka Wróbel-Szafran (JBS Optima), Joanna Listewnik (JBS Optima), Angelo Fraccica (Moroccanoil), Agnieszka Kwiatkowska (JBS Optima), Małgorzata Szopińska (JBS Optima) i Anita Marko (JBS Optima).



Przedstawicielki Kimoco: Aleksandra Lang, Małgorzata Kawalec i Iga Banasiak.

siedmiu głównych kategorii zdecydowali głosujący. Ikoną Stylu została Natalia Klimas, a tytuł Fotografa Roku otrzymał Borys Synak. Modelką Roku została Kaja Krawczyk, natomiast Marką Roku – Mandel. W kategorii Digital Talent zwyciężył Mikołaj Bagiński. Nagrodę za Sukces Międzynarodowy otrzymał Pat Bogusławski. Tytuł It Girl trafił do Vanessy Aleksander. Ósmą statuetkę przyznała redakcja ELLE, wyróżniając Agnieszkę Grochowską nagrodą ELLE Voice. Aktorkę doceniono za konsekwencję, wierność własnemu głosowi i wartościom oraz indywidualny styl. **Nagrody stały się wyrazem uznania dla osobowości i marek, które inspirują oraz wyznaczają nowe kierunki w polskiej i międzynarodowej modzie.**

ADRIAN STYKOWSKI, PAWEŁ WRZECION, JACEK KURNIKOWSKI/AKPA



W strefie Moroccanoil stylista fryzur wykonywał szybkie stylizacje włosów.



O makijaże w pokazie mody zadbała marka Dr Irena Eris.



Goście wydarzenia ELLE Style Awards podczas afterparty.



Marka Oribe zadbała o wspaniałe fryzury modelek.



Goście wydarzenia gasili pragnienie wodą Cisowianka Perlage.

eprasa.pl 21df3233f3



Koncerty odbywały się w Muzeum Łazienki Królewskie. Tu Andrzej Giza (prezes zarządu Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena), Dominika Penderecka i Marianna Otmianowska (dyrektorka Muzeum Łazienki Królewskie).



Na jednym z koncertów pojawiła się Grażyna Torbicka. Tu z Beatą Stelmach (prezes Totalizatora Sportowego).



Festiwal Romantycznych Kompozycji współorganizowany jest przez Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena. Tu Andrzej Giza, prezes zarządu stowarzyszenia.



Rozmowy o sztuce i muzyce: Beata Stelmach (prezes Totalizatora Sportowego) z mężem, Grażyna i Adam Torbiccy oraz pianista Piotr Pawlak.



Anita Kacprzyk (Muzeum Łazienki Królewskie), Marianna Otmianowska (dyrektorka Muzeum Łazienki Królewskie) i Marlena Jezierska (dyrektorka Biura Sponsoringu Kultury i Nauki ORLEN).

FESTIWAL ROMANTYKÓW

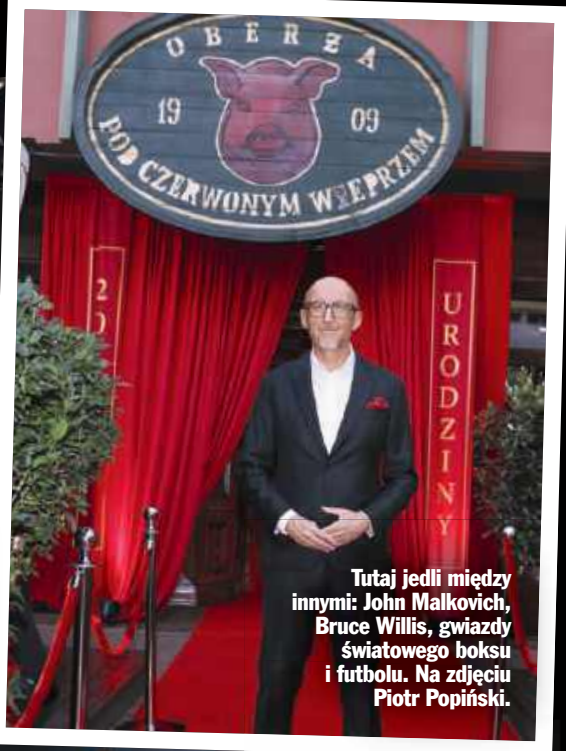
VIII FESTIWAL ROMANTYCZNYCH KOMPOZYCJI „ELSNER I JEGO NASTĘPCY", WARSZAWA

Dla miłośników muzyki romantycznej VIII Festiwal Romantycznych Kompozycji „Elsner i jego następcy" współorganizowany przez Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena oraz Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie to była prawdziwa uczta. Festiwal zainaugurowano koncertem wiolonczelisty Krzysztofa Michalskiego, laureata Międzynarodowego Konkursu Muzycznego im. Królowej Elżbiety Belgijskiej. W ciągu kilku dni publiczność wysłuchała między innymi recitalu Yehudy Prokopowicza oraz koncertu duetu Karomiko, który tworzą Karolina Mikołajczyk i Iwo Jedynecki. Na festiwalowej scenie wystąpili także: Piotr Pawlak, Aleksandra Kuls, Antoni Wrona, Krzysztof Książek i Adam Golka.

BRUNO FIDRYCH



Właściciel restauracji Czerwony Wieprz Piotr Popiński wraz z ekipą.



Tutaj jedli między innymi: John Malkovich, Bruce Willis, gwiazdy światowego boksu i futbolu. Na zdjęciu Piotr Popiński.



Właściciele częstowali gości jubileuszowym tortem.

Humory dopisywały gościom przez cały wieczór: Bożydar Iwanow, Joanna Sokołowska-Pronobis (Fashion Bouelevard PR), Piotr Popiński i Katarzyna Paskuda.



Piotr Popiński, Joanna Sokołowska-Pronobis (Fashion Bouelevard PR), Paulina Chapko, Mateusz Motyczyński (Lilou), Małgorzata Gurbała (Burda Media) i Iwona Krześniak (Burda Media).

OKRĄGŁY JUBILEUSZ

20-LECIE RESTAURACJI CZERWONY WIEPRZ, WARSZAWA, 10 WRZEŚNIA

Warszawski Czerwony Wieprz ma już 20 lat. Jubileusz restauracji stał się okazją do hucznego świętowania w gronie setek gości. Restauracja przez lata wypracowała własny, rozpoznawalny styl, łącząc polską kuchnię z kulinarnymi inspiracjami z krajów dawnego bloku wschodniego. W menu niezmiennie królują klasyki: pierogi, tatar, flaki, golonka, zrazy, gołąbki, sernik i szarlotka. Renomę miejsca doceniono także za granicą. „The New York Times" wymienił Czerwonego Wieprza wśród powodów, dla których warto odwiedzić Warszawę. Za sukcesem restauracji stoi Piotr Popiński, restaurator i przedsiębiorca związany z warszawską gastronomią od ponad dwóch dekad.

PIOTR PODLEWSKI/AKPA



Wśród gości były: Marta Dąbrowska, Maria Sadowska i Katarzyna Zdanowicz. Tu z Joanną Sokołowską-Pronobis (Fashion Bouelevard PR).



Bohater wieczoru, właściciel restauracji Piotr Popiński i Rafał Zawierucha.



Nie zabrakło też pamiątkowego zdjęcia przy nowym modelu Mercedesa.



Na pamiątkowym zdjęciu: Ewelina Dorda (Burda Media), Łukasz Kędzior (Burda Media), Karolina Żak (Mercedes) i Katarzyna Kołakowska (Burda Media).

PIĘKNA WSPÓŁPRACA

PORANEK MERCEDES X ELLE, STUDIO MERCEDES, WARSZAWA

W niezwykłym wnętrzu Studio Mercedes na Placu Defilad, we wrześniowy poranek odbyło się kameralne spotkanie Mercedes x ELLE poświęcone pielęgnacji i naturalnemu pięknu. Workshop skupiający się na pracy z twarzą, limfą i układem nerwowym poprowadziła Aleksandra Knaflewska, założycielka dziennego spa Na Temat Piękna. Dzięki niej zaproszone na event twórczynie internetowe i przedstawicielki prasy mogły się przekonać, jak zbawienny wpływ na nasz wygląd i samopoczucie ma właściwy dotyk. To był fantastyczny poranek!

MAT. PRASOWE



Zadowolone ze spotkania: Karolina Żak (Mercedes), Aneta Wikariak (Burda Media), Luiza Jakubowska-Adamiak (Mercedes).



Jan Kosieradzki (dyr. artystyczny Deni Cler) Magdalena Mousson-Lestang, Piotr Kopczyński (prezes zarządu Deni Cler), Michał Zimnicki (wiceprezes zarządu VRG SA) i Mateusz Motyczyński.



W spotkaniu wzięły udział Karolina Gliwa (Braveave), Magdalena Antosiewicz (Thirtyfashionblog) i Lidia Popiel.

55 LAT ISTNIENIA

PRESS DAY DENI CLER, SUMMER STUDIO PAŁAC, WARSZAWA

Marka Deni Cler świętuje w tym roku 55-lecie istnienia. Nową kolekcją na sezon jesień–zima 2026/2027 podkreśla swoje dziedzictwo, łącząc jakość, elegancję i ponadczasowy styl z bardziej współczesnym i wyrazistym spojrzeniem na modę. „Nie proponujemy rewolucji, a świadomą ewolucję w stronę kolekcji bardziej współczesnych, modowych i wyrazistych przy zachowaniu najwyższej jakości oraz szacunku do tradycji marki. Chcemy pozostać blisko naszych wieloletnich klientek, a jednocześnie otwierać się na kolejne pokolenie kobiet", mówił prezes zarządu Deni Cler Piotr Kopczyński.

PAWEŁ WRZECION/AKPA



Instagramerka Malwina Obrzut.


eprasa.pl 21df3233f3

1771
NAŁĘCZÓW
ZDRÓJ

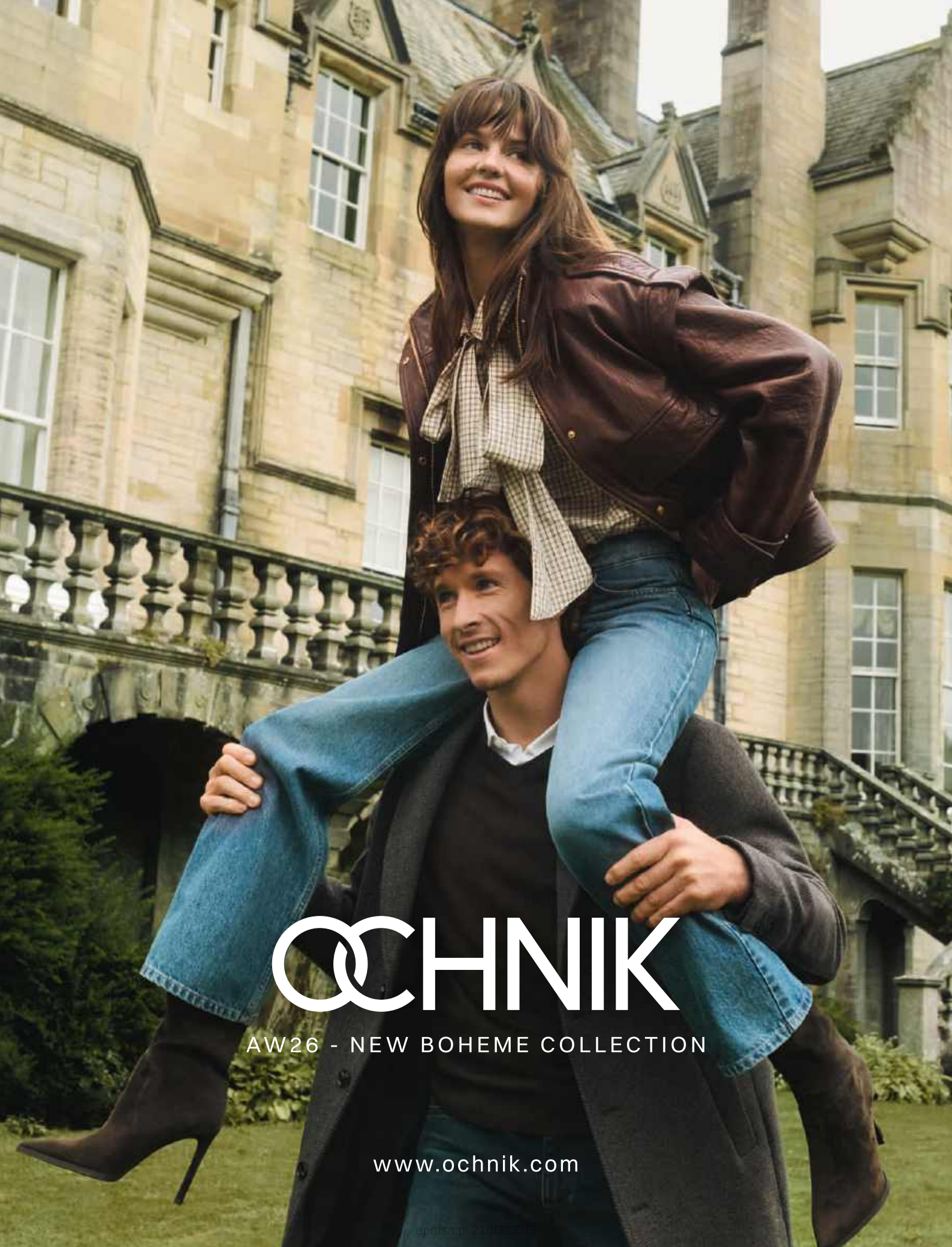
Twoje Uzdrowisko



Naturalna woda mineralna Nałęczów Zdrój czerpana jest w okolicy słynnego Uzdrowiska z wielowiekowymi tradycjami leczenia chorób kardiologicznych. Moc natury ukryta w każdej kropli naszej wody mineralnej to efekt setek lat filtracji przez trudno przepuszczalne warstwy geologiczne.

www.cisowianka.pl/naleczow-zdroj

eprasa.pl 21df3233f3


OCHNIK
AW26 - NEW BOHEME COLLECTION
www.ochnik.com